Najświętsza Dziewica
według
Encyklik Leona XIII-go.

Encykliki Leona XIII-go nie stanowią właściwego traktatu o Najśw. Maryi Pannie, zawierają jednak odpowiednie zasady albo na nie wskazują. Jeżeli je zbierzemy, przyoblekając wedle możności w formę dydaktyczną traktatu, jasno wykażemy, że listy apostolskie Leona XIII obejmują wspaniałą Maryologię. Postaramy się tutaj tej pracy dokonać.

Wszelki traktat powinien być ułożony według wyraźnego planu i całą rzecz obejmować. Jaki plan mamy tu przyjąć? Każdy pisarz Maryologii ma swój własny. Co nas dotycze, będziemy się trzymać planu, wskazanego w encyklice *Augustissimae Virginis Mariae* z d. 12 Września 1897. „Bóg wybrał Maryę i wyróżnił Ją z pomiędzy tego, co jest najpiękniejszego w trzech porządkach natury, łaski i chwały... Dziewica tak wybrana, wolna od zmazy pierworodnej, przeznaczona na Matkę Boga, cieszy się u Boskiego Syna swojego tak wielką łaską i władzą, że żadne stworzenie ludzkie lub anielskie nie mogło i nigdy nie może posiadać większej.“ Wszystko zatem, co ten Papież powiedział o Najśw. Dziewicy, możemy podzielić na trzy rozdziały, przedstawiające trzy fazy przeznaczenia Maryi, a mianowicie:

I. Marya przed swojem narodzeniem,
II. Marya w życiu ziemskiem,
III. Marya w życiu chwalebnem.

I. Marya przed swojem narodzeniem.

Najświętsza Dziewica była przeznaczona do łaski, chwały i Macierzyństwa Bożego. „Jasno widzimy, jak była godna miłości i czci Ta, którą Bóg pierwej umiłował i to taką miłością, że, wywyższając Ją ponad wszystkie stworzenia i przyozdabiając darami najwspanialszymi, wybrał Ją sobie za Matkę" (*Magnae Dei Matris*, 7 Września 1892).

„Bóg wybrał Ją od wieków, aby się stała Matką Słowa, które miało się przyoblec w naturę ludzką; tak Ją również podniósł ponad wszystko, co powinno być najpiękniejszego w trzech porządkach natury, łaski i chwały, że Kościół słusznie Jej przypisuje słowa: *Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkiem stworzeniem* [1]). Następnie, gdy wieki bieg swój rozpoczęły i pierwsi rodzice rodzaju ludzkiego w grzech upadli, plamiąc potomstwo swoje tą samą zmazą, Marya dana była jako rękojmia przywrócenia pokoju i zbawienia" (*Augustissimae Virginis Mariae*, 12 Września 1897).

Trzeba się więc modlić do Maryi, ponieważ „każdemu wiadomo, że modlitwa jest potrzebna dla wszystkich, nie tylko dla zmiany wyroków Bożych, ale, jak mówi św. Grzegorz, aby ludzie, modląc się, zasłużyli to otrzymać, co Bóg wszechmocny postanowił im dać od wieków" (Tamże).

W tych słowach Papież wskazuje na przeznaczenie Maryi.

II. Marya w życiu ziemskiem.

Aby nie zaciemniać przedmiotu, będziemy rozważać kolejno: 1. wspaniałe dary, jakie Marya otrzymała od Boga, 2. Jej udział w dziele Odkupienia i 3. Jej zasługi.

1. „Otrzymała od Boga *dary najwspanialsze*," mówi Leon XIII w encyklice *Magnae Dei Matris* z d. 7 Września 1892.

a) *Niepokalane Poczęcie*. Marya była wyjęta od grzechu pierworodnego; jest niepokalana w swojem poczęciu. Marya

[1]) Ekkli. XXIV, 5.

„powiadamia nas o skarbie tej łaski, której *od początku* otrzymała od Boga *zupełną obfitość*, aby się stała godną zostać Jego Matką.“ Najśw. Dziewica nie otrzymałaby z pewnością od początku zupełnej obfitości łaski, gdyby nie była niepokalanie poczętą (*Magnae Dei Matris*, 7 Września 1897).

„Witamy Ją jako Tę, *która znalazła łaskę u Boga*, jako Tę, którą Bóg szczególniej napełnił łaską, iżby jej nadobfitość spłynęła na wszystkich“ (*Jucunda semper*, 1894).

W .encyklice *Supremi Apostolatus* z r. 1883 Leon XIII naucza, że „Dziewica wyjęta była od zmazy pierworodnej.“

b) *Świętość Maryi.* Najświętsza Panna nie tylko wolna była od grzechu pierworodnego, ale „od początku otrzymała od Boga zupełną obfitość łaski, aby się stała godną zostać Jego Matką. Ta nadobfitość łaski, będąca najwznioślejszym przywilejem Dziewicy, podnosi Ją bardzo ponad wszystkich ludzi i aniołów i zbliża do Chrystusa więcej, niż wszystkie inne stworzenia. Wiele znaczy dla Świętego, mówi św. Tomasz, jeżeli posiada dostateczną łaskę do zbawienia wielkiej liczby ludzi; gdyby jednak miał łaskę, wystarczającą do zbawienia wszystkich ludzi całego świata, posiadałby jej nadmiar; to zaś widzimy w Chrystusie i Najśw. Dziewicy (*Magnae Dei Matris*, 1892).“ Już na początku tej encykliki Papież powiedział, że Bóg „przyozdobił Maryę darami najwspanialszymi“ i że „Ją również podniósł ponad wszystko, co powinno być najpiękniejszego w trzech porządkach natury, łaski i chwały.“

c) *Wiedza Maryi.* „Choć godna nieba, zatrzymana była na ziemi jako rodzącego się Kościoła najlepsza pocieszycielka i kierowniczka, która przedarła się poza to, co można uważać za czynność niezgłębioną Boskiej mądrości, według wyrażenia św. Bernarda“ (*Jucunda semper*, 1894). Ona jest prawdziwie Matką Kościoła, nauczycielką i królową Apostołów, którym zarówno powierzyła część różnych tajemnic, zachowanych w Jej sercu“ (*Adjutricem populi*, 1895). „Nie jest rzeczą przesadzoną utrzymywać, że to głównie za Jej powodem i pomocą mądrość i nauka ewangeliczna tak prędko się rozszerzyły pomimo przeszkód i znacznych trudności wśród wszystkich narodów i zaprowadziły wszędzie nowy porządek sprawiedliwości i pokoju“ (Tamże).

d) *Bezgrzeszność Maryi.* „Chociaż Marya *nigdy nie doświadczała*, wie atoli, jak nasza natura jest słaba i ułomna“ (*Magnae Dei Matris*, 1892).

e) *Wieczyste dziewictwo Maryi.* „Marya, Matka i *zawsze Dziewica* przyjmuje to Macierzyństwo ze świętą radością“ (*Magnae Dei Matris*, 1892).

Jeżeli rozważymy dary kosztowne, które Zbawiciel przyniósł na ziemię, z encyklik, wydanych w latach 1883, 1892, 1894, 1895 i 1897, poznamy, że Marya jest doskonałym wzorem, w którym z upodobania Bożego zajaśniała skuteczność tych darów: Marya jest prawdziwie arcydziełem łaski Bożej. Listy apostolskie Leona XIII wspominają na każdej stronicy o Jej Niepokalanem Poczęciu, świętości pierworodnej, wiedzy, bezgrzeszności i dziewictwie.

W świetle tychże listów przyjrzyjmy się teraz udziałowi, jaki przypadł na Maryę w dziele Odkupienia.

2. *Udział Maryi w zbawieniu świata.* Gdy rozważamy dogmat Odkupienia, mimowoli zastanawiamy się nad udziałem, jaki ze swej strony zajmuje Marya w zamiarach Bożych.

Matka Zbawiciela, przygotowana jako On od założenia świata, głoszona z Nim od stworzenia rodzaju ludzkiego, i Jej osoba obok osoby Zbawiciela wypełnia wszystkie czasy, poprzedzające Wcielenie. Archanioł Gabryel, poseł Najwyższego, zwracając się do Maryi, ogłasza światu czas zbawienia. Od żłobku aż do krzyża Marya jest ściśle połączona ze Synem; jeżeli Pan Jezus, zwyciężywszy śmierć, króluje chwalebnie w niebie, Jego Matka króluje obok Niego. O tem wszystkiem mówi Ojciec św. szczególniej w encyklice *Jucunda semper* z r. 1894. Jaki atoli udział wzięła Marya w zbawieniu świata? Papież wspomina o tem w tejże encyklice, t. j. „zgadzając się zostać Matką Boga, cierpiąc z Boskim Synem i pracując po Wniebowstąpieniu przy dokończeniu zbawienia ludzkiego.“

a) *Marya — Matka Boga.* Pomiędzy wszystkimi przywilejami, którymi Bóg obdarzył Najśw. Dziewicę, Macierzyństwo Boże przewyższa wszystkie inne.

Ten przywilej sam w sobie już wystarcza do naszej czci względem Najśw. Matki, stawia bowiem Maryę w osobnym sze-

regu ponad wszystkimi Aniołami i Świętymi, pomiędzy Bogiem i światem i czyni Ją Pośredniczką między Jej Synem i nami.

Następujące teksty przypominają ten wspaniały przywilej. „Dziewica, wolna od zmazy pierworodnej, była wybrana na Matkę Boga i tem samem przybrana przezeń za towarzyszkę w dziele zbawienia rodzaju ludzkiego“ (*Supremi Apostolatus*, 1883). „Syn Przedwiecznego Ojca, pragnąc wziąć naturę ludzką dla odkupienia i podniesienia człowieka i mając stąd dopełnić połączenia mistycznego z całym rodzajem ludzkim, nie dokonał swojego zamiaru bez wolnego zezwolenia przeznaczonej Matki, która niejako przedstawiała rodzaj ludzki — według poważnego i bardzo prawdziwego zdania św. Tomasza: *Per Annuntiationem expectabatur consensus Virginis, loco totius naturae*“ (*Octobri mense*, 1891). „Syn Przedwieczny Ojca skłania się do człowieczeństwa i staje się człowiekiem, ale za zgodą Maryi, która *poczęła z Ducha Świętego*“ (*Jucunda semper*, 1894). „Im więcej podziwia wzniosłe wywyższenie swojej godności i dzięki za to czyni dobroci Boga wszechmocnego i miłosiernego, tem bardziej zagłębia się w pokorze, nie przypisując sobie żadnej cnoty, i głosi się natychmiast służebnicą Pana wtedy, gdy staje się Jego Matką. Co teraz obiecała, dopełnia ze świętym zapałem: odtąd Jej życie było w ścisłej łączności na czas radości i łez z życiem Jej Syna Jezusa“ (*Magnae Dei Matris*, 1892). Więc „w Maryi witamy Tę, która jest z Panem złączona związką wedle możności najzupełniejszą; Tę *błogosławioną między niewiastami*, która *jedna zniosła przekleństwo a błogosławieństwo przyniosła* (św. Tomasz), ten Owoc błogosławiony żywota, *w którym wszystkie narody będą błogosławione*. Wzywamy Ją wreszcie jako *Matkę Bożą*“ (*Jucunda semper*, 1894). „Ojcowie Soboru Efeskiego uchwalili prawidłowo dogmat, który głosi, że *Święta Dziewica jest Matką Bożą*“ (*Adjutricem populi*, 1895).

W encyklice *Jucunda semper* Leon XIII dowodzi, w jaki sposób Najśw. Dziewica spełniła to, co niegdyś obiecała. „Wtedy, mówi on, Jan za szczególną łaską był uświęcony w żywocie matki i obdarzony nadzwyczajnymi darami dla *przygotowania dróg Pańskich;* wszystko to jednak odbywa się przez pozdrowienie Maryi, nawiedzającej swoją krewną z natchnienia Bożego.

Nakoniec, Chrystus, oczekiwanie narodów, przychodzi i rodzi się z Maryi; pastuszkowie i królowie jako pierwociny wiary spieszą się pobożnie do Jego kolebki i znajdują *Dziecię z Maryą, Matką Jego.* Tenże następnie dla ofiarowania się publicznie Bogu, Ojcu swojemu, chce być zaniesiony do świątyni, ale za posługą Matki jest *ofiarowany Panu.* Jego Matka w tajemniczej zgubie Dziecięcia szuka Je z niespokojną troską a znajduje z wielkiem weselem."

Podobnież w encyklice *Laetitiae sanctae* z r. 1893 Papież opisuje stosunki, jakie istnieją między członkami Świętej Rodziny. Powtarzamy ten ustęp dla poznania obowiązków macierzyńskich, które spełniała Najśw. Marya. „Oto jesteśmy, mówi Ojciec św., przed domkiem nazaretańskim, mieszkaniem świętości Boskiej i ziemskiej! Jakaż tu doskonałość życia wspólnego! Jaki wzór skończony społeczeństwa domowego! Tu panuje szczerość i prostota, ciągła zgoda, porządek zawsze wzorowy, szacunek wzajemny i miłość obustronna, miłość nie fałszywa i udana, ale rzeczywista i czynna, która dla pilnie spełnianych obowiązków zachwyca nawet zwykłych widzów. Przezorna gorliwość zaradza wszystkim potrzebom życia, ale to się dzieje *w pocie czoła* na wzór tych, którzy, zadowalając się małem, mniej się starają o powiększenie majątku, niż o zmniejszenie ubóstwa. Ponad wszystkiem podziwiamy w tem ognisku domowem pokój duszy i wesele ducha, ów podwójny skarb sumienia w człowieku uczciwym..., wielkie przykłady skromności i pokory, cierpliwości w pracy, życzliwości dla bliźnich, doskonałego spełniania obowiązków życia domowego i cnót wszystkich..."

Papież podaje Nazaret za wzór rodziny, jakiej sam Bóg pragnie, i nakłania rodziny chrześcijańskie do szczególnego nabożeństwa względem Najśw. Rodziny, której nawet osobne święto kościelne ustanawia.

b) *Marya cierpieniem brała udział w Odkupieniu.* Prawdziwa miłość okazuje się i jaśnieje wielkim blaskiem w cierpieniach. W akcie zatem, którym Zbawiciel miał świat odkupić, połączenie Matki ze Synem było ściślejsze a zarazem godne największej czci z naszej strony.

Całe życie Pana Jezusa jest przedziwne i pełne zasług nie-

skończonych; całkowicie było skierowane do ofiary, która je miała uwieńczyć. Zbawiciel na krzyżu miał zniszczyć rzucony na nas wyrok potępienia.

Ewangeliści opisują szczegółowo mękę i śmierć Zbawiciela; Papież w encyklikach wykazuje udział Najśw. Matki w męce Jej Boskiego Syna.

„Miecz ostry nie tylko zranił Jej serce, ale je przeszył całkowicie, aby się stała i zasłużyła na to, iżby zwano Ją Matką boleści" (*Laetitiae sanctae*, 1897).

Dlaczego cierpiała? „Jej życie było w ścisłej łączności na czas radości i łez z życiem Jej Syna Jezusa. Stąd dojdzie do wysokości chwały, gdzie nikt nie będzie Jej równy w zasługach i cnocie; korona królestwa górnego i ziemskiego jest dla Niej zachowana, ponieważ Ona stanie się niezwyciężoną Królową męczenników; w mieście niebieskiem Boga zasiądzie na wieki z koroną na głowie obok Syna, ponieważ ustawicznie za życia a szczególniej na Kalwaryi piła z Nim z kielicha goryczy" (*Magnae Dei Matris*, 1892).

Jak Marya cierpiała? „Marya bez wątpienia nie jest obecna w ogrodzie getsemańskim, gdzie Jezus jest strwożony i smutny aż do śmierci; ani w sali sądowej, gdzie Go ubiczowano, cierniem ukoronowano i skazano na śmierć; ale od dawna wie o wszystkiem i rozmyśla. Ponieważ, gdy ofiarowała się Bogu jako służebnica na Jego Matkę i kiedy Mu się całkowicie poświęciła ze Synem w świątyni, obydwoma tymi czynami stała się towarzyszką tegoż Syna w ciężkiem zadosyćuczynieniu za rodzaj ludzki; stąd niema wątpliwości, że wzięła w duszy wielki udział w gorzkościach, udręczeniach i cierpieniach Syna. Zresztą, w Jej obecności i w Jej oczach miała się spełnić Boska Ofiara, dla której Ona pilnie wychowała ofiarę. Należy jeszcze zauważyć w ostatniej tajemnicy, co nas bardzo rozrzewnia, że *pod krzyżem Jezusa stała Marya, Matka Jego*, która, powodowana wielką miłością przyjęcia nas za synów, sama dobrowolnie ofiaruje Syna sprawiedliwości Bożej, umierając z Nim w Jego Sercu, przebitem mieczem boleści" (*Jucunda semper*, 1894).

c) *Marya pracuje dalej na ziemi przy dokończeniu zbawienia ludzkiego.* Pan Jezus umarł, ale Najśw. Matka nie ustaje

w pracy około zbawienia ludzi. „Ponieważ dzieło Odkupienia ludzkiego nie skończy się przed przyjściem Ducha Świętego, przyobiecanego przez Chrystusa, patrzymy na Dziewicę w wieczerniku, gdzie, z niewypowiedzianym jękiem modląc się z Apostołami i za nich, przygotowuje Kościołowi wielkość tego Ducha, najwyższego daru Chrystusowego i skarbu, którego nigdy nie zbraknie“ (*Jucunda semper*, 1894).

Możnaby jeszcze według encykliki Leona XIII wskazać stanowisko opatrznościowe, jakie zajmowała Marya przez szereg wszystkich wieków Kościoła, ale toby nas zbyt daleko zaprowadziło. Przejdziemy zatem bezpośrednio do uwagi nad zasługami Najśw. Dziewicy.

3. *Zasługi Najśw. Dziewicy.* „Marya była w najwyższej łasce dla swej godności i zasług“ (*Jucunda semper*, 1894). „Dojdzie do wysokości chwały, dokąd nikt, ani człowiek ani Anioł, się nie wzniesie, ponieważ nikt nie może Jej być równy w zasługach i cnotach. Bóg w mądrości swojej i dobroci dał nam w Maryi wzór wszystkich cnót, najbardziej zastosowany do naszego pojęcia. Zastanawiając się nad Nią i rozważając, dusza nie jest przybita blaskiem Bóstwa; przeciwnie, powodowani pokrewieństwem wspólnej natury, naśladujemy Ją z większą ufnością. Jeżeli oddamy się całkowicie tej pracy, szczególniej za Jej pomocą, będzie napewno rzeczą możebną odbić w nas choć kilka cech wielkiej cnoty i doskonałej świętości, a naśladując przedziwną zgodę Jej życia z wolą Bożą, pójdziemy za Nią do nieba“ (*Magnae Dei Matris*, 1892). Tajemnice życia Zbawiciela i Jego Matki są „jakoby tyluż obrazami ćwiczenia się w cnotach“ (*Laetitiae sanctae*, 1893).

Marya zatem jest różą bez kolców; jest lilią niepokalaną, która, choć rośnie na ziemi brudnej, nie zaciąga z niej żadnej plamy. Ona jest „wzorem cnót wszystkich.“ Cnoty te wyliczyliśmy wyżej za Papieżem. „Ponieważ zaś według wszystkich pisarzy doskonała nienaruszoność podnosi człowieka ponad jego naturę i czyni go niejako równym Aniołom, te chwalebne duchy łatwo poznają w Maryi jeden z najcenniejszych przywilejów natury anielskiej. Gdyby się kto pytał, jak Marya mogła mieć zasługi, jeżeli nie miała do zwyciężenia pokus, będących zwykłym

udziałem Świętych, niech sobie przypomni, że zasługa nie mierzy się trudnością, której doznajemy w czynieniu dobrze, ale doskonałą zgodnością naszego życia z wolą Bożą."

III. Marya w życiu chwalebnem.

Leon XIII w encyklice *Supremi Apostolatus* z r. 1883 tak mówi o tym przedmiocie: „Dla obrony praw Kościoła, dla przewidzenia i odparcia niebezpieczeństw, które mu grożą i oblegają, sądzimy, że jest rzeczą najskuteczniejszą i najpewniejszą uczynić sobie, za pomocą pobożnej czci, przychylną Matkę Bożą, Dziewicę Maryę, najwyższą Powierniczkę wszelkiego pokoju i Rozdawczynię wszelkiej łaski, którą Syn umieścił na szczycie chwały i potęgi, aby opieką swoją pomagała ludziom, dążącym wśród trudów i niebezpieczeństw do miasta wiecznego."

Według encyklik będziemy tu rozważać: 1. chwałę Maryi, 2. Jej potęgę, albo raczej Jej urząd Pośredniczki, i 3. Jej cześć.

1. *Chwała Maryi.* Słyszeliśmy, jako Papież głosi, że „Syn umieścił na szczycie chwały i potęgi Matkę Bożą, Dziewicę Maryę, najwyższą Powierniczkę wszelkiego pokoju i Rozdawczynię wszelkiej łaski" (*Supremi Apostolatus*, 1883).

W encyklice *Magnae Dei Matris* Leon XIII opisuje wspaniały blask świetności Maryi i Jej chwałę wieczną, z którą się łączy chwała wszystkich Świętych. Encyklika *Laetitiae Sanctae* z r. 1893 mówi o szczęściu w niebie, gdzie przebywa Najśw. Dziewica. „Przyjdzie czas, że Bóg osuszy wszelką łzę z oczu naszych i nie będzie już smutku, ani jęku, ani boleści, i będziemy zawsze z Panem, podobni do Boga, ponieważ Go będziemy oglądać, jakim jest; upojeni potokiem rozkoszy, współobywatele Świętych, dzieląc los naszej wielkiej Królowej i błogosławionej Matki."

„Czcimy Ją, wyniesioną w chwale Świętych, uwieńczoną przez Boga, Jej Syna, koroną z gwiazd, i posadzoną obok Niego jako Królowę i Panią całego świata" (*Jucunda semper*, 1894).

Wielkość Jej chwały opisuje encyklika *Adjutricem populi* z r. 1895: „Podniesioną była obok Syna na szczyt chwały niebieskiej, który przystoi Jej godności i blaskowi zasług." Rze-

czywiście *Święta Matka Boża podniesiona jest ponad chóry niebieskie* (*Augustissimae Virginis*, 1897).

Już w encyklice *Magnae Dei Matris* odmalował Ojciec św. wywyższenie Maryi, podając zarazem odpowiednie powody: „Dojdzie do wysokości chwały, dokąd nikt, ani człowiek ani Anioł się nie wzniesie, ponieważ nikt nie może Jej być równy w zasługach i cnotach; korona królestwa górnego i ziemskiego jest dla Niej zachowana, ponieważ Ona stanie się niezwyciężoną Królową męczenników; w mieście niebieskiem Boga zasiądzie na wieki z koroną na głowie obok Syna."

Z przytoczonych tekstów przekonywamy się, że Marya jest Królową Nieba. Nazwa Królowej nieba, jak widzieliśmy, znaczy, że tron Jej znajduje się bezpośrednio obok tronu Króla chwały i umieszczony wyżej od Aniołów i Świętych; znaczy także, że wszyscy Ją podziwiają i Jej się kłaniają, wyznając wyższość Najśw. Matki. Pan Jezus Apostołom stolice obiecuje: wszyscy zasiądą przy Nim i wszyscy zwycięzcy w wielkiej walce życia będą uwieńczeni; jednakże tron Maryi jest piękniejszy i korona Jej kosztowniejsza. Czy to kogo wprawia w zdumienie? Marya jest Królową nieba, Królową Aniołów, Królową wszystkich Świętych.

Ona jest także Królową ziemi, Królową świata całego a nawet Królową piekła, bo zwyciężyła szatana (*Augustissimae Virginis*, 1897).

2. *Marya—Pośredniczka.* Najśw. Matka cieszy się w niebie Panem Bogiem i raduje się chwałą Pana Jezusa. Widzieliśmy Jej miejsce w niebie, przypatrzmy się teraz według encyklik papieskich roli, jaką względem nas spełnia: jest Obronicielką i Matką naszą. „Marya po przejściu do żywota wiecznego musi spełniać dokładnie i na zawsze obowiązki naszej Obronicielki" (*Jucunda semper*, 1894). Zobaczymy naprzód, na jakiej podstawie Papież opiera pośrednictwo Maryi w niebie. „Pomoc, o którą prosimy Maryę w modlitwach naszych, ma podstawę w obowiązku pośredniczki łaski Bożej, który Ona spełnia ustawicznie przed Bogiem, będąc sama w najwyższej łasce dla swojej godności i zasług, mocą swoją o wiele przewyższających wszystkich Świętych" (*Jucunda semper*, 1894).

Pan Jezus jest naszym Pośrednikiem wobec Ojca i dlatego nawet w niebie zachował blizny ran swoich, aby je okazywać Panu Bogu. Może ten Pośrednik, mówi św. Bernard, napełnia was bojaźnią, Jest waszym Zbawicielem, ale ma być i Sędzią. Dobroć Boża chciała wam dać Pośredniczkę przy sobie: Marya za was się wstawi. „Imię i obowiązki doskonałego Pojednawcy, mówi Leon XIII w encyklice *Sedentem principem* z roku 1896, przysługują wyłącznie Chrystusowi; On jeden, Bóg i człowiek razem, pojednał rodzaj ludzki z Ojcem Niebieskim. *Jeden Bóg, jeden i pośrednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał odkupienie za wszystkich* [2]). Ale, powiada Doktór Anielski, jak nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby w pewnem znaczeniu i innych zwać pośrednikami pomiędzy Bogiem i ludźmi, o ile działają na połączenie człowieka z Bogiem przygotowująco i przez swoją posługę (III q. 26 a. 1 et 2), jako to Aniołów, świętych Proroków i kapłanów obudwóch Testamentów, jasną jest rzeczą, że taki tytuł tem bardziej przysługuje Najśw. Dziewicy; trudno bowiem pojąć, aby ktokolwiek w dawnych czasach lub przyszłych mógł skuteczniej od Maryi działać w celu pojednania ludzi z Bogiem. Ona dała Zbawiciela ludziom, idącym na zgubę wieczną, gdy na zwiastowanie *tajemnicy pokoju*, przyniesionej przez Anioła na ziemię, udzieliła przedziwnego zezwolenia *w imię całego rodzaju ludzkiego* (św. Tomasz, III, q. 30 a. 1); Ona jest Tą, z której się narodził Jezus; Ona jest prawdziwą Matką i z tego powodu godną i przyjemną Pośredniczką przed Pośrednikiem.“

Marya, miła Najwyższemu, mocna przy Sercu Przedwiecznego, połączona ze Słowem związkami najsilniejszymi, których umysł nasz pojąć nie zdoła, przenosi na nas pragnienia i gorącą miłość.

Zresztą, czy Pan Jezus nie dał nam poznać na przykładzie życia swojego, że Mu są bardzo przyjemne prośby, zanoszone przez pośrednictwo Matki? Zatem godność Matki Bożej porucza Maryi obowiązki Pośredniczki i to Pośredniczki przyjemnej, jak mówi Papież w encyklice *Jucunda semper*. Przypominając for-

---

[2]) I Tym. II, 5, 6.

mułę św. Bernardyna Sien. o prawie miłosierdzia i modlitwy, jako każda łaska spływa na świat po trzech stopniach: od Pana Boga do Chrystusa, od Chrystusa Pana do Najśw. Dziewicy i od Najśw. Dziewicy do nas, Papież dodaje: „Głos nasz znajdzie u Pana wiele łaski i mocy, jeżeli jest wsparty modlitwami Dziewicy, do której On sam odnosi to czułe wezwanie: *niechaj głos twój zabrzmi w uszach moich, albowiem głos twój wdzięczny* [3]). Z tego powodu tyle razy przypominamy chwalebne tytuły, że Ją Bóg wysłuchuje. Witamy Ją jako Tę, która *znalazła łaskę u Boga*, jako Tę, którą Bóg szczególniej napełnił łaską, iżby jej nadobfitość spłynęła na wszystkich; Tę, która jest z Panem złączona związką wedle możności najzupełniejszą; Tę błogosławioną między niewiastami, która *jedna zniosła przekleństwo a błogosławieństwo przyniosła*, ten Owoc błogosławiony żywota, *w którym wszystkie narody będą błogosławione*. Wzywamy Ją wreszcie jako Matkę Bożą. Dla tej wysokiej godności czegoż nie otrzyma *dla nas grzeszników?* Czego nie możemy się spodziewać w życiu i przy śmierci?“ Możemy zatem pokładać ufność w pośrednictwie Maryi, jak tego piękny i pocieszający obraz przedstawia nam Leon XIII w encyklice *Octobri mense* z roku 1891; w encyklice *Magnae Dei Matris* podaje te same przyczyny: „Marya jest potężna i litościwa, ponieważ jest Matką Bożą i Matką naszą.“

Macierzyństwo Maryi względem nas Pan Jezus ogłosił z wysokości krzyża; słowa Jego, w tak uroczystej chwili wyrzeczone, zrodziły dla nas w sercu Maryi uczucia macierzyńskie. Wtedy, że się tak wyrazimy, stała się urzędownie naszą Obronicielką i Pośredniczką.

„Tajemnica bardzo wielkiej względem nas miłości jaśnieje w tym czynie, że przy śmierci pozostawił swoją Matkę uczniowi Janowi w pamiętnym testamencie: *Oto syn twój!* Przez osobę Jana, według powszechnego zdania Kościoła, Chrystus oznaczył rodzaj ludzki a szczególniej tych, którzy się z Nim przez wiarę połączą.

W tem rozumieniu mówi św. Anzelm kantuaryjski:

O Dziewico, czyż nie ten przywilej jest najcenniejszy, przez

---

[3]) Pieśni II, 14.

który jesteś Matką tych, których Chrystus raczył być Ojcem i Bratem?“ (*Adjutricem populi*, 1895). „Pod krzyżem Jezusa stała Marya, Matka Jego, która, powodowana wielką miłością przyjęcia nas za synów, sama dobrowolnie ofiaruje Syna sprawiedliwości Bożej, umierając z Nim w Jego Sercu, przebitem mieczem boleści“ (*Jucunda semper*, 1894).

Encyklika *Adjutricem populi* z r. 1895 pokazuje jeden z obowiązków posłannictwa macierzyńskiego Maryi: „Modlitwa różańcowa jest szczególniej odpowiednia do bronienia u Niej sprawy naszych braci odłączonych. Wchodzi ona zupełnie w zakres Jej macierzyństwa duchowego. Marya zrodziła i nie mogła inaczej zrodzić tych, którzy są Chrystusowi, tylko w tej samej wierze i tej samej miłości. Czy bowiem Chrystus jest podzielony? Wszyscy więc powinniśmy żyć wspólnie życiem Chrystusowem, abyśmy przynosili Bogu owoce w tem samem ciele. Potrzeba zatem, aby ta sama Matka, która u Boga nie przestała wzrastać ustawiczną płodnością świętego potomstwa, zrodziła niejako na nowo Jezusowi Chrystusowi tych, którzy z powodu smutnych nieszczęść czasów odłączyli się od jedności. Widoczną jest rzeczą, że Ona sama tego gorąco pragnie; jeżeli ofiarujemy Jej wieńce najprzyjemniejszej dla Jej serca modlitwy, otrzyma dla nich w obfitości pomoc ducha ożywczego. Dalby Bóg, aby nie zaniedbali wspierać myśli miłosiernej Matki i usłuchali Jej słodkiego wezwania: dziatki moje, rodzę was na nowo, dopóki Chrystus nie będzie w was ukształtowany.“

Pośrednictwo Maryi w niebie jest bardzo wielkie. Wszystko przez Nią odbieramy. „Jest rzeczą najskuteczniejszą i najpewniejszą, mówi Leon XIII-ty, uczynić sobie przychylną Matkę Bożą, Dziewicę Maryę, najwyższą Powierniczkę wszelkiego pokoju i Rozdawczynię wszelkiej łaski, którą Syn umieścił na szczycie chwały i potęgi, aby opieką swoją pomagała ludziom, dążącym wśród trudów i niebezpieczeństw do miasta wiecznego“ (*Supremi Apostolatus*, 1883). Każda łaska spływa na świat po trzech stopniach: od Pana Boga do Chrystusa, od Chrystusa Pana do Najśw. Dziewicy i od Najśw. Dziewicy do nas, i rozdzielana jest bardzo prawidłowo (*Jucunda semper*, 1894).

Marya na ziemi była wielką pomocą dla rodzącego się Ko-

ścioła. „Przedziwnym sposobem podtrzymała pierwiastki chrześcijan świętym przykładem swoim, powagą rad, słodką pociechą, skutecznością świętych modlitw; Ona jest prawdziwie Matką Kościoła, nauczycielką i Królową Apostołów, którym zarówno powierzyła część różnych tajemnic, *zachowanych w Jej sercu*. Ledwo wypowiedzieć zdołamy, jak wielkie rozmiary dała tej pomocy wówczas, gdy podniesiona została do szczytu chwały niebieskiej obok Syna, jak przystało Jej wspaniałym i wyraźnym zasługom. Z wysokości nieba, zgodnie z wyrokami Bożymi, rozpoczęła odtąd czuwać nad Kościołem i bronić nas jako Matka tak, że, gdy uczestniczyła w zbawieniu ludzi, przykłada się również do podziału łaski Boskiej z tego Odkupienia, bo otrzymała niejako władzę nieograniczoną.

Słusznie zatem dusze chrześcijańskie wznoszą się do Maryi, przedstawiając Jej z ufnością swoje zamiary i prace, utrapienia i radości, — z synowskiem uczuciem polecają siebie i wszystko, co ich dotyczy, staraniom i dobroci tej możnej Opiekunki. Między wielu tytułami jest naszą Królową i Pośredniczką (św. Bernard, sermo II *in adv. dom.* n. 5), Odnowicielką świata całego (św. Tarazyusz, *or. in praesent. Deip.*), Rozdawczynią darów Bożych (*In officio graeco*, VIII Dec.). Wszyscy tylko przez Ciebie, Matko Boża, otrzymują zbawienie“ (*Adjutricem populi*, 5-go Września 1895). „Taka jest rzeczywiście wielkość Maryi, tak potężne Jej względy, których używa u Boga, że nie udawać się do Niej w potrzebie byłoby zamiarem wzniesienia się w powietrze bez rozpostarcia skrzydeł“ (*Augustissimae Virginis*, 1892). „Z Niej zaiste, jako z obfitego kanału, płyną łaski niebieskie. Posiada w swych rękach skarby miłosierdzia Pańskiego (św. Jan damasceński, *sermo I de nativ. Virginis*). Bóg chce, aby Ona była źródłem dóbr wszystkich“ (św. Ireneusz, contra Valent. lib. III c. 33. — Encycl. *Diuturni temporis* 5 Września 1898).

3. *Cześć Maryi*. Cześć jest wyrażeniem wiary. Kościół łączy zawsze związkami ścisłymi wierzenia i cześć: modli się wiarą swoją, wysławia ją i nią żyje. Modli się wiarą swoją, bo modlitwą zasiewa ją w sercach ludzkich; wysławia ją przez obchodzenie świąt; wreszcie, tę wiarę w czyn wprowadza.

Stąd mamy trojakie wyrażenie czci religijnej: w modlitwach, świętach i stowarzyszeniach.

a) *Modlitwy*. Leon XIII-ty przedewszystkiem zaprowadził i rozszerzył w całym świecie odmawianie różańca. W encyklice *Diuturni temporis* z r. 1898 omawia w krótkości wszystko, co pod tym względem uczynił. „Pragnąc od dawna, mówi on, złożyć zbawienie społeczeństwa ludzkiego na rozszerzeniu czci Maryi, jako na twierdzy niewzruszonej, pracowaliśmy ustawicznie nad rozszerzeniem odmawiania różańca pomiędzy wiernymi Chrystusowymi. W tym celu ogłosiliśmy encyklikę pod dniem 1 Września 1883 r. i, jak wiecie, wydaliśmy pewną liczbę dekretów.“ Encykliką *Quanquam pluries* z dnia 15 Stycznia 1889 r. Leon XIII poleca odmawiać różaniec codziennie w kościołach katedralnych, w niedziele i święta w kościołach parafialnych i codziennie w miesiącu Październiku we wszystkich kościołach i kaplicach, gdzie się odprawiają publiczne nabożeństwa, jak to dalej zobaczymy. Nadto, Ojciec św. rozkazał, aby do litanii loretańskiej dodawano wezwanie *Królowo różańca świętego — módl się za nami*, jako przepowiednię zwycięstwa, które ma być owocem obecnej walki (*Diuturni temporis*, 1898).

b) *Święta*. Cześć Maryi widoczna jest nie tylko w śpiewach i modlitwie, ale także w wielu świętach i uroczystościach roku liturgicznego.

Leon XIII podniósł ryt świąt Niepokalanego Poczęcia i Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, jako też uroczystość Różańca św. Co do tego ostatniego święta czytamy w encyklice *Diuturni temporis* z d. 5 Września 1898: „Grzegorz XIII ustanowił święto pod tytułem Różańca, Klemens VIII wpisał je do martyrologium, Klemens XI polecił obchodzić w całym Kościele, Benedykt XIII wciągnął je do brewiarza rzymskiego. Idąc za ich przykładem i pragnąc dać dowód osobisty naszych uczuć do tego rodzaju nabożeństwa, postanowiliśmy, aby ono z pacierzami kapłańskimi było obchodzone w całym Kościele jako święto rytu zdwojonego drugiej klasy.“ Dekret z przepisanymi pacierzami o Różańcu wyszedł dnia 5 Sierpnia 1888 r.

Za pontyfikatu Leona XIII-go ustanowiono również nowe święto kościelne ku czci Maryi p. t. *Matki Boskiej z Lourdes* na

pamiątkę cudownych objawień Niepokalanej w grocie masabielskiej. Tym sposobem Kościół zachęcił wiernych do licznych pielgrzymek, odbywających się z całego świata do tego miejsca, w którem dzieci Maryi zanoszą codziennie do nieba gorące modlitwy, a Matka Boża wśród powszechnej nieomal niewiary czyni za swojem pośrednictwem u Boga liczne cuda, powracające zdrowie ciału i pociechę strapionym duszom.

Krótkie są święta ziemskie. Słabo i niedoskonale czynią zadość pragnieniom serca chrześcijańskiego, które czuje ciągłą potrzebę składania u stóp Maryi dowodów czci, uszanowania i miłości. Zaradzając temu Leon XIII poświęcił Najśw. Dziewicy cały miesiąc różańcowy w Październiku, t. j. miesiąc najbogatszy i najobfitszy bogactwem i smakiem owoców, przedziwnie symbolizujący Macierzyństwo Boże, z którego płyną owoce Odkupienia.

Miesiąc różańcowy niedawno jest zaprowadzony: dzięki inicyatywie O. Józefa Morana, dominikanina hiszpańskiego, Pius IX (1868) pobłogosławił to nabożeństwo i ubogacił łaskami a Leon XIII (1884 i 1888) wszędzie je zaprowadził. „Pragnęliśmy, pisze Papież, aby miesiąc Październik był całkowicie poświęcony temu nabozeństwu“ (*Diuturni temporis*, 1898).

Kto nie pojmuje przedziwnych właściwości tego nabożeństwa? Październik jest czasem, w którym ziemia, uprawiana z trudem ręką człowieka, wynagradza obficie jego ciężką pracę. Marya jest Matką Bożą, Matką odrodzonego rodzaju ludzkiego, Matką łaski Bożej. „Przez dostojne Macierzyństwo, ciągłe pośrednictwo czyż nie jest Ona początkiem naszego życia nadprzyrodzonego, przyczyną zwycięstw moralnych, źródłem zasług, które są owocem łaski Bożej łącznie z naszą wolą.“

Zaiste, czy to nabożeństwo różańcowe nie jest prawdziwem świętem Tej, której *kwiatki* są *owocem czci i uczciwości?* [4]) To święto przedłużone pozwala nam dowolnie okazywać Pannie nad pannami dowody czci wielkiej i miłości synowskiej Matce Chrystusowej.

Zgodnie z dekretem papieskim z dnia 20-go Sierpnia 1885 i encykliką *Quamquam pluries* z d. 15 Sierpnia 1889 należy od-

[4]) Ekkli. XXIV, 23.

mawiać we wszystkich kościołach parafialnych i kaplicach, w których odprawiają się nabożeństwa publiczne, codziennie od 1-go Października do 2 Listopada włącznie pięć tajemnic różańcowych, litanię do Najśw. Maryi Panny i przepisaną modlitwę do św. Józefa — w godzinie dla wiernych najwygodniejszej — nawet w czasie Mszy św.

c) *Stowarzyszenia.* Aby cześć Najśw. Dziewicy była zupełna i rozwinęła całkowicie skuteczność swoją, powinna przyoblec się jeszcze w ostatni charakter, t. j. być socyalną i ciągłą. W stowarzyszeniach znajduje człowiek pierwiastki siły i stałości, którychby napróżno tylko w sobie szukał. Ojciec św., nie pomijając natury socyalnej człowieka, otacza ją względami: bierze zatem całego człowieka tak pod względem socyalnym, jak i indywidualnym i prowadzi go do celu nadprzyrodzonego. Stąd stowarzyszenia różańcowe otrzymały od Kościoła wspaniałą nazwę *bractw*, wziętą z braterstwa powszechnego, które ogłosiła Ewangelia po całym świecie.

Dzięki bractwom Różańca św. cześć Maryi, nie opuszczając właściwego sobie miejsca, przekracza próg świątyni, aby się łączyć z rozmaitymi warunkami socyalnymi, w których widnieje działalność ludzka. Bractwa różańcowe są bardzo pomocne do zachowania i wzrostu życia chrześcijańskiego; są wsparciem w słabości, pobudką do dobrego i dzielnym środkiem do zapewnienia sobie wytrwałości w łasce Bożej aż do końca.

Prócz dawnego istnienia i przywilejów otrzymanych bractwo różańcowe ma tę wyższość, iż jest stowarzyszeniem modlitwy i to modlitwy bardzo skutecznej i publicznej, skierowanej do Najśw. Matki, która zwyciężyła szatana i wszystkie błędy. „Stąd wypływa, mówi Leon XIII, że pisarze kościelni zwali bractwo różańcowe *zastępem wojującym, utworzonym pod sztandarem Matki Bożej*“ (*Augustissimae Virginis Mariae*, 12 Września 1897).

Wskazując na inną korzyść bractwa różańcowego, na mocy której możemy naśladować Aniołów i niejako korzystać z ich towarzystwa, obchodząc tajemnice zbawienia, „w których oni brali tak wybitny udział,“ Ojciec św. wzywa biskupów do coraz większego rozszerzania modlitwy różańcowej. „Niechaj za waszą pomocą i tych z pomiędzy podwładnego wam duchowieństwa,

którym szczególniej piecza dusz powierzona została, ogół wiernych dojdzie do poznania i szacowania własności tego stowarzyszenia i jego korzyści dla zbawienia wiecznego“ (*Tamże*).

Papież mówi także o Różańcu ustawicznym i bardzo go zaleca: „Dajmy Różańcowi formę modlitwy ustawicznej, aby we dnie i w nocy w różnych krajach świata ciągła zgoda modlących się głosów dźwięcznie brzmiała z rozmyślaniem rzeczy Bożych“ (*Tamże*).

Wreszcie Leon XIII-ty w przekonaniu, że „łaski i odpusty przyczynią się do nadania większego blasku koronie Maryi i przyozdobienia jej niejako bardzo drogocennymi kamieniami,“ ogłosił *Konstytucyę* z prawami, przywilejami i odpustami, z jakich korzystają bractwa różańcowe. „Niechaj ta Konstytucya, powiada on, pobudzi gorliwość wiernych Chrystusowych i będzie nagrodą ich pobożności, aby w ostatniej godzinie życia mogli doznać pomocy Maryi i umrzeć na Jej łonie“ (*Diuturni temporis*, 1898).

W krótkim przeglądzie przytoczonych encyklik widzieliśmy, że listy apostolskie Leona XIII, szczególniej o św. Różańcu, są pod pewnym względem prawdziwym traktatem naukowym o Najświętszej Matce Bożej. Papież ten jest wielkim czcicielem, natchnionym i wspaniałym piewcą Najśw. Dziewicy, do której tronu pragnie wszystkich doprowadzić, aby im zapewnić szczęście doczesne i wieczne [5]).

---

[5]) *Compte rendu* du Congrès Marial de Fribourg. Blois 1903, t. I, 107.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").



ROZDZIAŁ II.

O dziesięciu przykazaniach Bożych.

13. O obowiązkach sług i gospodarzy.

Smutno się dzieje i nieraz oczy łzami zachodzą, kiedy trzeba iść na służbę lub ją zmienić. W pierwszym razie, opuszczając dom rodzinny, idzie się po chleb do obcych. W drugim razie, wprawdzie się już służyło, ale dla tych, lub innych powodów trzeba służbę zmienić, poszukać innej, nie wiedząc, ani przeczuwając, co w niej czeka—rozstanie też bywa przykre, czy to z rodzicami, czy nieraz z dotychczasową służbą. Wśród roku wiele się słyszy skarg na gospodarzy, wielu niezadowolonych ze swego stanu i z Opatrzności Bożej. Również rozlegają się skargi gospodarzy na służbę, której oni potrzebują. I tym nudno i przykro, gdy zmiana służby przychodzi i nieraz powtarzają: a bodajby się obywać bez służby, tak z nią ciężko! A więc w jednym i drugim stanie niezadowolenie, wzajemna nieufność, zobopólne biadanie. Dokądże to dojdzie? Najwięcej złego pochodzi stąd, że ludzie źle wypełniają obowiązki swego stanu i to jest przyczyną, że się niepokoją, że im ciężko żyć, że wzajemne stosunki coraz gorsze.

Obecnie wyłożyć zamierzam obowiązki sług względem gospodarzy, ale potem wskażę też i obowiązki gospodarzy względem sług. Jest rzeczą pewną, że jeśli każda strona spełni, co do niej należy, to wszelka skarga ustanie i zawiąże się niezawodnie serdeczny między niemi węzeł miłości.

I.

Otóż każdy z was, któremu dola sługi przypadła, niechaj posłucha o swych obowiązkach względem przełożonych.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że wiele sług swego stanu służebnego nie lubi i nim gardzi. Tymczasem każdy stan od Boga pochodzi, w każdym stanie można zdobyć poszanowanie przez swą użyteczność i nienaganne postępowanie. W oczach Boga stan możnych i silnych na ziemi nie jest lepszym od stanu służebnego. Wasz stan obrał sobie sam Syn Boży na ziemi i dlatego o sobie wyrzekł: *Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć* [1]. Stan służebny uznał Zbawiciel za bardzo podniosły, kiedy rzekł: *Ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym, a ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym* [2]. Co więc w oczach ludzkich jest nędznem i bez szacunku, to przed Bogiem podniosłe. Patrzeć oczami Bożemi na stan służebny, to on daje sposobność do najpiękniejszych cnót, jest źródłem najlepszych zasług, drabiną do wiekuistego wieńca chwały. Prawdziwe szczęście nie zawisło na wygodzie, użyciu lub strojach; i skoro w to wszystko zamożniejsi wasi przełożeni obfitują, to nie powinniście im zazdrościć, bo ten prawdziwie szczęśliwy, kto wiernie pełni swój obowiązek i ma czyste sumienie. Są wprawdzie w stanie służebnym rzeczy, które mogą drażnić, przygnębiać i trwożyć, lecz jakiż jest stan, któryby nie miał swego ciężaru i swego krzyża? Jeśli się będziecie godzili z wolą Bożą i zamiłujecie swój stan, to niezawodnie obowiązki wasze względem przełożonych nie będą tak ciężkie, i posłuszeństwo samo w rzeczach godziwych z łatwością wam przyjdzie.

Do *posłuszeństwa* obowiązuje was i przykazanie i duch naszej religii, a to posłuszeństwo powinno być nie tylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne, to jest, wypływać z miłości ku Bogu. *Słudzy*, powiada apostoł św. Paweł, *bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się*

---

[1] Mat. XX, 28. [2] Mat. XX, 26, 27.

podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc [3]). Wielu służących okazuje wierność i pilność, gdy oczy pańskie na nich spoczywają, niech tylko przełożony się odwróci, natychmiast oddają się lenistwu i ospalstwu. Brak im bojaźni Bożej, nie służą dla miłości Boga, lecz z musu i dla bojaźni ludzkiej. „Pan jest daleko—mówił pewien sługa do drugiego—możemy zaprzestać robić i nieco się pobawić.“ „O nie—odpowiada drugi—Pan niedaleko, On na nas patrzy. Oto nasz najwyższy Pan z góry spogląda, więc muszę pilnować zadanej pracy.“

Służba powinna zachować się przy pracy, jak im posłuszeństwo nakazuje, tem bardziej, jeśli przełożeni polecają spełnić lub odbyć, co zmierza ku zbawieniu duszy, jak np. jeśli każą pójść na nabożeństwo, lub przystąpić do Sakramentów śś., albo ostrzegają przed nawiedzaniem niebezpiecznego dla nich domu. Jednakże gdyby w imię posłuszeństwa kazano gwałcić przykazania Boskie lub kościelne, posłuszeństwo takie nie może być spełnione, albowiem więcej należy słuchać Boga, niż ludzi. Gdy się coś podobnego przytrafi, sługa powinien naprzód przedstawić niewłaściwość takiego zarządzenia i niemożebność spełnienia rozkazu ze względu na to, że się to sprzeciwia woli Bożej, a skoro to nie poskutkuje, to ma raczej służbę opuścić, niż Boga obrazić. Lepiej w rzeczach doczesnych ucierpieć, aniżeli na duszy swej nieśmiertelnej szkodę ponieść. Pan Bóg takiego sługi nie opuści i nie wyda na pohańbienie, który w Nim zaufa.

Następną cnotą dobrego sługi *wierność.* Pisze o tem św. Paweł do swego ucznia św. Tytusa, biskupa Krety: *Słudzy, aby panom swym byli poddani, nie zdradzając, ale we wszystkiem dobrą wierność pokazując: aby naukę Zbawiciela naszego Boga we wszystkiem ozdobili* [4]). Nie przywłaszczajcie sobie nic z własności panów, nie ruszajcie nawet tego, co jest do jedzenia, ani picia gwoli zasycenia łakomstwa i pożądliwości. Bez wiedzy państwa nie wolno wam nic dać z ich własności, nawet ubogim, i nie wolno wam milczeć, gdy inny dla państwa jest nieuczciwym. Majętność swych państwa strzeżcie jak swą własną i strzeżcie dobra i własności pańskiej ze wszystkich sił. Dniem i nocą

---

[3]) Kolos. III, 22. [4]) Tyt. II, 9, 10.

macie być ku pożytkowi państwa. Jakób patryarcha lat dwadzieścia służył u swego krewnego Labana, a kiedy już musiał odejść, aby wrócić do ziemi rodzinnej, mógł powiedzieć: *We dnie i w nocy cierpiałem gorąco i zimno, i nie postawał sen na oczach moich; i takem ci przez dwadzieścia lat w domu twym służył* [5]).

Każda rodzina ma swoje różne warunki bytu i okoliczności, w których żyje. O niektórych rzeczach mogą wszyscy wiedzieć, a inne mogą tylko być znane zaufanym. Obowiązkiem służby trzymać język za zębami, milczeć o tem, co wiedzą w zaufaniu i strzedz się, aby nie rozgłaszać i nie opowiadać na wsze strony o wadach i słabostkach państwa lub ich dzieci, albo domowników. Lekkomyślność i złośliwość w tym razie nie do darowania.

Jeśli na miejscu jest więcej służby, to niechaj żyją w zgodzie, przyjaźni, wzajemnie sobie usłużą, lub wyręczą i wzajemnie cierpliwie się znoszą. Nie gorszyć się wzajemnie i nie dać się innym gorszyć. Zarobionego grosza lekkomyślnie nie wydawać, trzeba być oszczędnym, aby na wypadek choroby, lub starości mieć grosz odłożony, a zwłaszcza, jeśli należy dać wsparcie biednym rodzicom. Jest to brzydko, jeśli sługa po wielu latach służby musi w chorobie zależeć od miłosierdzia innych, albo korzystać w nieszczęściu z ofiarności publicznej i tym sposobem być ciężarem. Gorąco się wam zaleca, abyście, słudzy, każdy swój grosz oszczędzali i wciąż po trochu odkładali, bo tą drogą bez trudności dojdziecie do grosza, który wam będzie stokroć milszy, jako ciężką pracą zdobyty, niżbyście i większą sumę, ale darmo od rodziców lub kogo innego dostali.

Jeszcze na jedno zwrócę uwagę służby. Najdroższym skarbem w rodzinie bywają dzieci. Te łatwo się przywiązują do służby, z nią wychodzą i nieraz z nią pracują. Otóż tej dziatwie macie obowiązek świecić przykładem. Niech zdala od nich będą rozmowy niewłaściwe, ulotne piosnki, lekkomyślne postępowanie; wiecie bowiem, jak ciężkie biada wypowiedział Pan Jezus tym, co zgorszą jednego z maluczkich. Dołóżcie też opieki i pracy do wychowania dzieci. Często bywają one śmielsze

---

[5]) Gen. XXXI, 40 i nast.

w złem wobec służby, niż przy rodzicach. Zgańcie im wszelką niegodziwość i módlcie się z nimi. Św. Monika wśród niewiast świętobliwych jest jedną z wybitniejszych. Podstawę do jej świętości dała pewna służąca, będąca na służbie w domu rodziców. Monika bowiem w dziecięctwie była niezmiernie łakoma i lubiła trunki. Zauważyła to służąca i aby ją od tego odzwyczaić, dawała jej do picia zamiast trunku wodę zwyczajną i tem gasiła pragnienie i odciągała od pijaństwa.

Służba chrześcijańska obrała sobie za patronkę św. Zytę. Służyła ona w jednem miejscu lat 48, a umarła w roku 1272. Otóż ta święta patronka często mawiała, że najpiękniejszemi i najprzedniejszemi zaletami sługi są: bojaźń Boża, posłuszeństwo, wierność i miłość pracy. Z trudnością dzisiaj daje się spotkać takich, którzy służą na jednem miejscu czas dłuższy, wciąż bowiem dzisiejsza służba zmienia miejsce, wszędzie niezadowolona, w pracy niezdarna, w obejściu grubijańska, trudni się kłamstwem i rozpustą—często gospodarz rad, gdy się sługi pozbędzie. Prawdziwie biedne to sługi, nie ze względu na stan, w którym się znajdują, ale ze względu na grzech, w który zabrnęły i w nim żyją. Może to były z początku istoty biedne, może sieroty zbyt oddalone od swoich, pozbawione upomnień. Z domu rodzicielskiego przyszły dobre, spokojne, wierzące, pobożne. Będąc na służbie, ostygły w modlitwie, samowolne w pracy; zbliżyli się pochlebcy, wmówili niejedno złe, nieopatrznie uwierzyły i stały się pastwą uwodzicieli. Jak biedne, i wzgardzone i nieszczęśliwe wracają one do domu rodzinnego! wszystko szczęście życiowe zburzone, stały się boleścią serca rodzicielskiego, wstydem i ciężarem rodziny i społeczeństwa.

Strzeżcie się, moi ukochani słudzy, przedewszystkiem grzechu i jego smutnych następstw. Zachowajcie w duszy bojaźń Bożą i zamiłowanie modlitwy; nie zapominajcie upomnień rodzicielskich, które może wśród łez z serca płynęły; wspomnijcie na upomnienia i nauki, które słyszeliście z ust kapłanów w kościele, lub w szkole, przy doprowadzeniu was do Sakramentów śś.; czuwajcie dniem i nocą, abyście nie weszli w pokuszenie, a bądźcie zawsze ostrożni z ludźmi. Bądźcie zawsze dla swych przełożonych posłuszni, pilni w pracy, chętni i rzetelni, i wierni, a to

będzie waszą przedniejszą zaletą i ozdobą. Chętnie i z radością każdy wam odda należną zapłatę, często i powiększy ją za tak podjętą pracę; miłość wprawdzie i poświęcenie się dla dobra rodziny nie dają się pieniędzmi opłacić; za to się płaci miłością i zaufaniem. Jak błogo na duszy, jeśli sługa może w sumieniu swem powiedzieć: zawszem swemu państwu dobrze życzył — służyłem jak samemu Panu Bogu. To świadectwo pójdzie z wami, chociaż ze służby odejdziecie, chociaż do grobu zstępować będziecie. Po śmierci dopiero będzie najlepsza zapłata. *Wiedząc, iż od Pana weźmiecie zapłatę dziedzictwa, Panu Chrystusowi służcie* [6]), mówi św. Paweł. Szczęśliwi jesteście, jeśliście panom swym służyli jako Bogu samemu; nie potrzebujecie się lękać wieczności, ileż wam bowiem będzie wypłacone, ile wynagrodzone, ileż odszkodowania i błogosławieństwa na was spadnie! Jak bardzo wywyższeni będziecie na sądzie Bożym, gdzie niema względu ani na osoby, ani na pozory, lecz ma znaczenie jedynie serce, z jakiem życie spędziliśmy, i uczynki. Niech was Pan Bóg poświęci, abyście doszli do tej zapłaty i niech uświęci wasze postanowienie, które zapewne teraz w swej duszy czynicie, że coraz więcej starać się będziecie, abyście byli dzielnymi i chrześcijańskimi sługami.

II.

Po wyłożeniu obowiązków sług przechodzimy do wykazania, że i przełożeni służby, panowie i gospodarze, mają też względem nich pewne obowiązki do spełnienia. Zatem i wy, przełożeni, posłuchajcie, co stanowi waszą powinność w stosunku do służby. Właściwie nie byłoby potrzeba długo o tem mówić, gdybyście pomyśleli, czegobyście sobie życzyli, jeśliby wasze dziecię, albo wy sami musieli wstąpić na służbę, czegobyście chcieli doznać w tym razie od swego chlebodawcy; otóż cobyście chcieli, aby wam lub waszym dzieciom na służbie uczyniono, to samo niech wam serce i sumienie podyktuje względem waszych sług.

Kiedy sługa wstępuje na służbę, jest to dla niego dzień

[6]) Kolos. III, 24.

najcięższy i najboleśniejszy, przeto przyjmijcie go z miłością i z serdecznością. Możecie w porządku społecznym stać znacznie wyżej od sługi, wszakże nie jest on waszym niewolnikiem, lecz współbratem, lub siostrą w Chrystusie, dzieckiem Ojca w niebiesiech. Jak w ciele jedne członki od drugich są szlachetniejsze i ważniejsze, wszakże jeden drugiego potrzebuje, wzajemnie sobie korzyść i usługę niosą, tak samo i panu potrzebny jest sługa dla wygody i pożytku, przeto zasługuje na pewne poszanowanie. W oczach Boga sługa ma tę samą wartość, co i pan, lub jego dzieci i krewni, i ma jednakowe prawo do wiecznej szczęśliwości, a nawet sługa może kiedyś wyżej stanąć niż niejeden pan i pani. Starajcie się więc ulżyć im wstęp i przebywanie w waszym domu, okażcie im życzliwe i miłościwe przygarnięcie i obejście, a to niezawodnie zjedna wam ich poważanie, zaufanie, przywiązanie i gotowość do wypełniania włożonych robót. Macie prawo nakładać na nich prace, ale w słowach dobrych i uprzejmych; jeśli się z zadania należycie nie wywiążą, lub o niem zapomną, to zwróćcie im uwagę łagodnie i z dobrocią. Częściej służba nie spełni woli państwa z pośpiechu i braku zastanowienia, niż z lekkości lub złości.

W razie popadnięcia sługi w biedę, lub jakie nieszczęście, czy chorobę, dobry pan okaże mu swe współczucie i pomoc jak największą. Często się zdarza, że przez pracę u pana robotnik marnuje swoje zdrowie. Dajcie mu wtenczas spokój i opiekę jakby własnemu dziecku. Nie miejcie wtenczas gorszego serca od owego pogańskiego setnika z Kafarnaum, który chorego sługę w swym domu zatrzymał, troszczył się o niego, a kiedy zwykłe środki lecznicze nie pomogły, udał się z pokorą i ufnością do Pana Jezusa o uzdrowienie. Zapłata wielka czeka taki dom, gdzie chory sługa otoczony opieką; błogosławiony gospodarz, u którego taki biedny Łazarz, otoczony opieką, umiera. Tem więcej opieki powinien doznać sługa, który, wiernością i przywiązaniem się odznaczając, swe najlepsze lata strawił na służbie i może swoje zdrowie poświęcił dla dobra chlebodawcy. Przeto mówi Pan: *Jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata tak go szanuj* [7]).

---

[7]) Ekkli. XXXIII, 31.

Następnym obowiązkiem panów jest sumienne wypłacanie należnej i umówionej należności za pracę. Bez stosownego pokarmu i napoju pracować nie można. Dosyć muszą się nacierpieć przy pracy od rana do nocy przy upale i zimnie, przy deszczu i chłodzie. Należy się słudze strawa zdrowa, pożywna i dostateczna, a więcej w czasie robót większych. Zapłata powinna być wydana bez wytrąceń i urywania. Przystoi lepiej dać więcej niż mniej, albowiem *godny jest robotnik zapłaty swojej*, mówi Pismo św., a św. Paweł upomina, aby sługom dawać, co słuszne i sprawiedliwe.

Trzecim obowiązkiem panów i gospodarzy względem sług, o którym prawo świeckie nie mówi, ale przed sądem Bożym trzeba będzie zdać rachunek, jest to, że powinni starać się o zbawienie duszy swych sług. Z ciałem i duszą wchodzą na służbę i oprócz zapłaty materyalnej należy się im też opieka dla duszy. Ćwiczenia religijne, jak np. wspólna modlitwa, nie powinny być zaniedbywane; przełożeni mają sługi zachęcać do brania udziału w nabożeństwach, do słuchania słowa Bożego w kazaniach i naukach, do częstego przystępowania do Sakramentów śś. Jesienne i zimowe wieczory zapełniać czytaniem książek pożytecznych, żywotów świętych, lub opisu męki Chrystusowej i t. p. Stąd służba czerpać będzie pokarm dla duszy swojej i zachęci się do życia pobożnego i cierpliwego i w niem się umocni. Pracują wspólnie, mozolą się wspólnie, niech też i wspólnie się budują. Spocznie wówczas na ich pracy szczególne błogosławieństwo Boże, a każde cierpienie uświęci łaska i kiedyś po ciężkim mozole życiowym przyjdzie wieczny pokój.

Bez wątpienia i sługa ma właściwe sobie wady, jak np. klątwy, gorszące rozmowy, nieskromne śpiewki, rozrzutność, zawiązywanie niewłaściwych znajomości; wówczas przełożeni mają obowiązek ostrzegać o smutnych następstwach takiego życia i wad, owszem niech z nimi postąpią tak, jak z własnem dzieckiem: bądźcie dla niego ojcem i matką. Nie udaje się wam poprawić, to oddalcie, albowiem obowiązkiem gospodarza dbać o karność w domu i o dobre obyczaje, a potomstwo swe strzedz od zgorszenia. Na obowiązek pouczania, dawania dobrego przykładu i prostowania obyczajów robi szczególny nacisk św. Paweł

w liście do swego ucznia: *Jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy niźli niewierny* [8].

Teraz chcę odpowiedzieć na skargi panów i gospodarzy względem sług. Powiadają: służba nie odznacza się pobożnością i bojaźnią Bożą. Może i prawda; ale za to powinni odpowiadać rodzice, co ich wychowują. W licznych domach rodzicielskich niema szczerej bojaźni Bożej i religijności i dlatego z nich wychodzą na służbę tak biedni i zimni w religii. Bierze się sługę do pracy i najczęściej o nic więcej się nie dba jak tylko, aby pracował; państwo nie troszczą się, czy ten sługa chodzi do kościoła, słucha słowa Bożego, lub czyta książkę pożyteczną. Niestety, są rodziny, gdzie służba traci wiarę chrześcijańską, bo państwo głoszą powątpiewanie o tej lub innej prawdzie Bożej i ją krytykują, bo ćwiczenia religijne ośmieszają, bo dobrych chrześcijan zniesławiają i z nich drwią. Więc jak służba może być pobożną i bać się Boga, skoro w domu rodzicielskim nie otrzymuje wychowania, a w domu pana i gospodarza nie znajdzie dobrego przykładu?

Powiadają: szczęśliwy, kto się może obyć bez sługi, bo dzisiaj sługa robi, co mu się podoba, a jeśli mu zwrócić uwagę, to hardo się postawi, rzuci służbę w niewłaściwym czasie, a nawet wówczas, kiedy najwięcej potrzebny. Zapewne, jest to skarga zazwyczaj słuszna. Odpowiedzialność i za takie harde sługi spada przedewszystkiem na rodziców, bo nie wykorzenili w dzieciach samowoli i nie nauczyli posłuszeństwa. Z dużą dozą samowoli i nieposłuszeństwa wstępują na służbę, gdzie znowu więcej słyszą przekleństw niż modlitwy, więcej słyszą rozmów o wadach bliźnich niż słowa Bożego; tam widzą pana lub panią mających się za bardzo oświeconych i postępowych, a nic sobie nie robiących z przykazań Bożych i kościelnych. Więc znowu skądże przy złem wychowaniu i złym przykładzie ma być posłuszeństwo i uległość u sług?

Gospodarze zarzucają: „dzisiaj służba żąda tylko dużej zapłaty, dobrze jeść, a mało pracować.“ Mnie to nie dziwi. Czyż

---

[8]) I Tym. V, 8.

chlebodawcy nie dają ze siebie przykładu chciwości, zbytków i używania? I słudzy mają oczy i uszy, widzą i słyszą, jak przełożeni ubiegają się tylko o rzeczy doczesne i zyski, i każdą pracę obliczają na zarobek, jaki z niej zdobędą. Cóż dziwnego, że i słudzy obliczają robotę na zarobek, uczą się szukać zysków i myślą o powiększeniu zapłaty?

Mówią: „dzisiaj służba tylko lubi wciąż latać i wciąż zmieniać robotę i państwa, a nie ma przywiązania do chlebodawcy.“ Pochodzi to w części ze złego wychowania; za młodu nauczyli się latać samowolnie, jeść kiedy i co im się podobało, skąd więc w domu ludzi obcych mają znaleźć cierpliwość, usiedzieć spokojnie, nie zmieniać miejsca i krępować się? Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci — mówi stare przysłowie. Z drugiej strony i chlebodawcy są temu winni, bo sługi nie uważają za należącego do ogniska rodzinnego, ale wciąż mu dają odczuć, że jest obcym. Gdy sługa widzi, że chlebodawca tylko patrzy na jego robotę, a o niego wcale nie dba, to i on też nie będzie dbał o chlebodawcę. Co z serca płynie, to i serce ludzkie zjednywa.

Wiele się więc ludzie skarżą na sługi, możnaby jeszcze więcej skarg przytoczyć i dalej też możnaby uniewinniać sługi, przynajmniej biorąc ogólnie, a winić złe wychowanie w domu rodziców i zły przykład chlebodawców. Rodzice, którzy wiecie, że wasze dziecko prędzej czy później musi szukać chleba u ludzi obcych, być w stanie służebnym, nie mówcie mu: „pójdziesz do ludzi na służbę, to cię nauczą,“ ale macie obowiązek ich już w swym domu przygotować na tę ciężką drogę życia. Wówczas już będzie za późno, wy ich naprzód wychowajcie; chlebodawcy żądają pracy, a nie chcą i nie mogą niańczyć i wychowywać cudzych dzieci. Już w domu należy położyć fundament pod cnotę, bojaźń Bożą, cichość, pracowitość i oszczędność, tak niezbędne słudze w życiu. — I wy, panowie i gospodarze chrześcijańscy, weźcie sobie za zasadę, aby się w dniu wstąpienia sługi do waszego domu, pomodlić o łaskę potrzebną mu do spełnienia obowiązków stanu i wykonania tego, co ku waszemu i ich dobru zmierza. Niechaj w domu waszym panuje ład i porządek, bójcie się sami Pana Boga, niechaj u was wszystko rozpo-

czyna się od Boga, niechaj każdy z Bogiem pracuje i każdy z Bogiem kończy swą pracę. Miłujcie i szanujcie wasze sługi, a i oni będą was czcili i naśladowali jako ojca i matkę swoją.

Prawdziwości powyższych uwag dowodzi następujące wydarzenie. Razu jednego wszedł nowoprzybyły proboszcz już wieczorem na cmentarz w pewnej wiosce tyrolskiej. Tam ujrzał na grobie młodego człowieka, rzewnie się modlącego i wzdychającego. Mniemał, że to jakiś biedak strapiony, lub sierota bezdomny, więc aby mu dopomódz, podszedł do niego i zapytał: „Cóż ci potrzeba, ja ci pomogę.“ Odrzekł młodzieniec: „Dziękuję ci, ojcze duchowny, za twą litość, niczego nie potrzebuję; nie płaczę z biedy i smutku, lecz z miłości i wdzięczności, bo oto w tej mogile spoczywa dwoje ludzi, jakich mało na świecie, to są moi chlebodawcy, którym zawdzięczam swą duszę, swoje nawrócenie i swą błogą nadzieję na szczęśliwość wieczną. Byłem najlekkomyślniejszym chłopcem—całkowicie do świata i złych żądz przywiązanym. Przyszedłem do nich na służbę, lecz ponieważ słyszałem, że w ich domu panuje surowy porządek, nie zamierzałem długo popasać. Wtem razu jednego bierze mnie mój pan osobno do swojej izby i powiada: mój Józefie, my wiemy, jakieś dotąd życie prowadził, i żal nam cię bardzo. Teraz musisz się stać innym. W domu naszym panuje Bóg; grzech nie ma miejsca u nas. Wyrzecz się, mój bracie, dawnego swego życia, stań się człowiekiem porządnym, chcemy cię uważać jak własnego syna, a nie będziesz tego nigdy żałował. Tak, bądź pobożnym, czyń dobrze, pomożemy ci i radą i czynem, a błogosławieństwo Boże będzie zawsze z tobą. I tak, mój ojcze duchowny, nawróciłem się i stałem się od owej godziny innym człowiekiem. Każdego dnia tu przychodzę, aby się pomodlić za swych największych dobrodziejów, inaczej nie mogę się im odwdzięczyć.“

Chrześcijańscy rodzice i chlebodawcy, czyńcie to samo, a błogosławieństwo dzieci i podwładnych waszych pójdzie z wami do grobu. Amen.

14. O obowiązkach poddanych.

Na czterysta lat przed narodzeniem Chrystusa Pana powstały w starożytnym Rzymie wielkie niezgody między rządzą-

cymi, a narodem. Zwierzchność oburzyła się, że lud opuścił miasto i rozłożył się obozem na poblizkiej górze. Zwierzchność zażądała natychmiastowego powrotu, lecz lud oparł się temu, dopóki jego życzenia i żądania nie zostaną wypełnione. Wówczas wybrał się do owego tłumu pewien zacny, poważany i lubiany starzec i opowiedział im następującą przypowieść. Razu jednego zebrały się wszystkie członki ciała ludzkiego i zaczęły się przechwalać ze swej działalności, przyczem najwięcej się oburzano, iż żołądek potrzebuje tak dużo pokarmów na przemarnowanie. Postanowiły tedy zaprzestać na niego pracować i podawać mu pokarm. Po paru dniach członki spostrzegły, iż żołądek nie jest tak niepożytecznym, jak im się zdawało, bo jakkolwiek na niego pracują, on im nawzajem daje życie i siły, a gdy on nie ma posiłku, członki słabną i marnieją. Wzburzony lud rzymski zrozumiał naukę płynącą z przypowieści i wrócił do miasta i do swej pracy.

Jak dawniej, tak i dzisiaj wielu sądzi i wygłasza: na co to zwierzchność, trzeba na nią pracować, utrzymywać, człowiek musi pracować na tych próżniaków. Były też czasy, że naród nie wychodził z miasta, jak starzy rzymianie, lecz napadał na zwierzchność i książąt i mordował. Historya opowiada coś strasznego i przerażającego o tych czasach i narodach, ale też Opatrzność ciężko karała takie społeczeństwa, że porządek od Boga ku dobru ludzkiemu ustanowiony niegodziwym sposobem wywracały.

Pouczę was teraz, jakie obowiązki ciężą na nas naprzód względem duchownej, a następnie względem świeckiej zwierzchności.

I.

Najbliższą zwierzchnością duchowną dla ludu chrześcijańskiego jest miejscowy pasterz, czyli proboszcz. Ten znowu w połączeniu ze swą parafią ma najbliższego zwierzchnika w osobie miejscowego biskupa dyecezyi. Najwyższym zaś naszym zwierzchnikiem duchownym na całym świecie jest biskup rzymski, czyli papież, którego dla świętości urzędu nazywamy zwykle Ojcem świętym. Ten porządek władzy ustanowił w Kościele katolickim

sam Bóg. Każdy z duchownych ma swe ważne obowiązki do spełnienia względem powierzonych sobie dusz i kiedyś zda z tego surowy rachunek. Z drugiej zaś strony i lud wierny ma swoje ważne obowiązki względem zwierzchności duchownej, czyli kapłanów, aby oni swoje też mogli należycie spełnić. Wierni dla zwierzchności duchownej winni są: uszanowanie, posłuszeństwo i miłość.

Kiedy mówię, że zwierzchnikom duchownym należy się *cześć i uszanowanie*, zdaje się, nie potrzebuję długo tego wyjaśniać. Jak ojciec i matka nie mają potrzeby długo tłumaczyć swemu dziecku, że powinno ich jako zastępców samego Boga i dobroczyńców wielkich szanować, lecz dobre dzieci same to dobrze rozumieją, tak też i kapłani nie uważają za konieczne wskazywać ludowi chrześcijańskiemu, jaki mają obowiązek poszanowania dla swych przewodników duchownych. Każdy wierny, skoro wie, że kapłan, biskup i papież są namiestnikami Chrystusa Pana na ziemi i że od Pana Boga otrzymali łaskę i władzę dla zbawienia ludzkiego, to nie potrzeba mu już tłumaczyć, co winien zwierzchności kapłańskiej. Jeśli w duszy nie będzie wiary i znajomości religii, to i nie będzie poszanowania dla kapłanów. Tylko ludzie bez wiary, lub jej nie znający mogą składać dowody nieuszanowania, obojętności, lekkomyślności, lekceważenia i pogardy dla zwierzchników duchownych. Sam Bóg przykazał wiernym szanować swych posłów, namiestników i współpracowników na niwie zbawienia ludzkiego. Już w Starem Przymierzu było przykazanie: *Ze wszystkiej duszy twojej bój się Pana, a kapłany jego miej za święte* [1]). I apostoł Paweł św. powiedział Filipensom: *Rozumiałem za potrzebne posłać pomocnika mego, a waszego apostoła; przyjmijcie go tedy w Panu z wszelakiem weselem i takowego we czci miejcie* [2]). Stąd okazywanie kapłanom uszanowania, życzliwe przyjmowanie do domu, zaopatrywanie ich potrzeb jest religijnym obowiązkiem wiernych. Tak samo religia obowiązuje przyjąć z należną czcią przybywającego do parafii biskupa; stąd kiedy on przybywa, dzwony kościelne biją, a lud wierny, niosąc na czele krzyż święty, wprowadza go do

---

[1]) Ekkli. VII, 31. [2]) Filip. II, 25, 29.

swej świątyni i, klęcząc, przyjmuje błogosławieństwo pasterskie. Największa zaś cześć i uszanowanie należy się pierwszemu namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi, Ojcu św., mieszkającemu w Rzymie. Wierni w poczuciu tego obowiązku udają się do Rzymu i tam składają dowody swej czci i uległości, a padając do nóg Ojcu św., całują krzyż, znajdujący się na jego stopach.

Jeśli w duszy wiernych gości prawdziwa cześć dla zastępców Chrystusowych czyli kapłanów, to również znajduje się tam i bezwzględne *posłuszeństwo*, do którego wierni obowiązani. Kiedy Ojciec św. wypowiada swą wolę w pismach okólnych, albo biskup wysyła do wiernych listy pasterskie z nauką, albo proboszcz dla dobra duchowego głosi swym parafianom pewne uwagi i ostrzeżenia, wówczas pamiętać winniście na słowa św. Pawła do Żydów: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czuwają, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają. Aby to z weselem czynili, a nie wzdychając* [3]). Sam Bóg posyła kapłanów, aby, jak mówi u Jeremiasza proroka, wśród narodów złe wyrywali i burzyli, a dobre wznosili i sadzili. Ich słowo nie jest słowem ludzkiem lecz Bożem; czynności, jakie na miejscach świętych wykonują, nie są rzeczą ludzką, ale dziełem Bożem ku zbawieniu wierzących; a upomnienia i ostrzeżenia nie są ich wymysłem, lecz wolą Bożą ku uświęceniu waszemu. Przeto mówi Pan Jezus: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi onym, który mię posłał* [4]). Duszpasterz wiele rzeczy zaleca i przykazuje, które zmierzają ku chwale Bożej, ku dobru społecznemu, dla pożytku dzieci, młodzieży i rodziców. Jak dzieci powinny okazywać chętne posłuszeństwo poleceniom rodziców, tak też i parafianie niech zawsze będą posłuszni swemu pasterzowi bez sarkania i krytykowania, bo wszystkie jego zarządzenia i upomnienia są skierowane ku dobru powierzonej mu owczarni Chrystusowej, aby ją zachować i obronić.

Duszpasterz ma bardzo wielkie zadanie, większe od ojca i matki, większe od każdego chlebodawcy i świeckiego zwierzchnika, ma bowiem bardzo wielu pod swoją opieką i musi ich do-

[3]) Hebr. XIII, 17. [4]) Łuk. X, 16.

prowadzić do zbawienia wiecznego. Wszystkiem musi się stać dla wszystkich. Temu wielkiemu zadaniu może tylko ulżyć chętne posłuszeństwo dzieci i rodziców, biednych i możnych; jeśli wszystkie owce słuchają głosu pasterza i idą za nim. Nieposłuszeństwo w parafii musi złe skutki sprowadzić. Rodzice sami na sobie karę ponoszą, jeśli nie będą posłuszni upomnieniom kapłana i nie współdziałają z nim w prowadzeniu i wychowaniu dzieci. I lekkomyślny syn i córka niezawodnie poniosą karę za nieposłuszeństwo upomnieniom i ostrzeżeniom kapłana; kiedy wspomną na nie, może być za późno, bo owoce nieposłuszeństwa, a skutkiem tego i własnej niegodziwości, niedługo na siebie każą czekać. Natomiast rodziny posłuszne doznają błogosławieństwa Boskiego na sobie i na dzieciach w bardzo długie lata.

Trzecim obowiązkiem wiernych względem zwierzchników duchownych jest *miłość*. Również i kapłan musi kochać swych parafian, dla nich się poświęcać i gotowym być do ofiarowania własnego życia dla ich dobra, troszczyć się o doczesną i wieczną pomyślność, za nich się modlić, dla błędów i ułomności mieć pobłażanie i cierpliwość. A więc i parafianie powinni otaczać miłością swego duszpasterza. Miłość i przywiązanie do kapłana jest ozdobą parafii i chwałą przed Bogiem. Tego uczucia doznał św. Paweł w Galacyi od tamtejszych chrześcijan, wskutek czego mógł pisać do nich: *Przyjęliście mię, jako anioła Bożego, jako Chrystusa Jezusa. Świadectwo wam daję, iż, by była rzecz można, oczy wasze wyłupilibyście byli i dalibyście mi byli* [5]). Takiej miłości i przywiązania powinien doznać każdy duszpasterz w powierzonej sobie parafii i wszyscy parafianie powinni być z nim związani węzłem miłości serdecznej. Z ducha miłości płynie dalej troskliwość o jego doczesne i duchowe interesy i współczucie w szczęściu, lub nieszczęściu. Z tej miłości płynie codzienna modlitwa za niego i innych przełożonych duchownych; bez pomocy z góry, bez światła wyższego, bez daru roztropności i mądrości nie można należycie i ku zbawieniu ludzkiemu spełnić tak wielkiego urzędu. Z tej miłości płynie ofiar-

[5]) Gal. IV, 15.

ność na utrzymanie duszpasterzy i innych zwierzchników duchownych. Tak np. w dzisiejszym czasie, kiedy Ojciec święty, pozbawiony dóbr kościelnych musi korzystać z ofiarności wiernych, cały świat katolicki chętnie łoży grosz swój na jego utrzymanie. Stosuje się tu upomnienie św. Pawła: *Niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza* [6]).

Z tejże miłości rodzi się *pobłażliwość* dla niektórych ułomności, wad i błędów kapłańskich. Miłość swym płaszczem okrywa brudy bliźniego. Cesarz Konstantyn tak się wyraził: „Gdybym ujrzał kapłana grzeszącego, tobym zdjął płaszcz królewski i przykrył go.“ Wiadomo jednakże, że jest wielu, co miasto błędy pokryć, o nich wszędzie głoszą i trąbią, a przytem potwornie je powiększają i cały stan kapłański szkalują, a są i tacy, co nie modląc się za siebie i za kapłanów się nie modlą, albo z zazdrością na ich dochody patrzą. Już sam Pan Jezus przepowiedział, iż żaden stan na świecie nie będzie tak znienawidzony i prześladowany jak stan kapłański.

Zwykle smutny koniec spotyka tych, co ani o miłości, ani o posłuszeństwie dla kapłanów nie chcą wiedzieć. Ciężko Bóg karze pogardę dla upomnień kapłańskich, nienawiść i szyderstwo ze zwierzchności duchownej, a wrogowie kapłanów nie doznają szczęścia i łaski posiadania kapłana na łożu śmiertelnem. Nie będę przytaczał przykładów; dobrym owieczkom one zbyteczne, a złych nie nawrócą, bo im nie wierzą, dopóki nie przemierzą.

II.

Przechodzimy teraz do obowiązków względem zwierzchności świeckiej. Pan Bóg jest królem nieba i ziemi. Jemu jako jedynemu Panu wszystko poddane. Niema władzy jedno od Boga. W całem stworzeniu istnieje pewien ład i porządek, niższe istoty wyższym poddane. Jak w naturze widzimy ten porządek, tak i w świecie duchowym. Ludzie stoją niżej od Aniołów; ciało podlega duchowi, członki głowie, rzeczy doczesne

---

[6]) Galat. VI, 6.

niebieskim. Każda rodzina ma głowę swą, każda społeczność swego przełożonego, jakżeby więc mógł być kraj, państwo, społeczeństwo ludzkie bez głowy? Stąd Pan Bóg dla dobra jednostek i ogółu ustanowił ludzi na czele społeczeństw, którzy niemi ku wspólnemu dobru rządzą, posiadając cząstkę tej olbrzymiej władzy, rządzącej światem całym.

Zwierzchność świecka pochodzi od Boga, który jej dał władzę i prawo w swem imieniu rządzić. To wynika ze słów św. Pawła, apostoła, który powiedział: *Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem niemasz zwierzchności, jedno od Boga; a które są, od Boga są postanowione* [7]). Już w Starem Przymierzu mówił Pan: *Przez mię królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość; przez mię książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie* [8]). A uczeń apostolski św. Ireneusz pisze: „Sam Bóg przybywa tak książąt na tronach osadzać, jak i ludzi stwarzać.“ Forma rządu może być w każdym kraju różną. Jedne państwa mają jednego rządcę i te nazywają się monarchicznemi, inne mają na czele prezydentów, otoczonych radą i te są republikańskiemi, jak np. w Szwajcaryi lub w Stanach Zjednoczonych Amerykańskich. Jakakolwiek forma rządu być może, to wszakże niezłomną pozostaje zasada, że wszelka zwierzchność od Boga pochodzi i od Boga władzę dzierży. Zasada zaś, według której władza panujących pochodzi od narodu, od podwładnych, jest niechrześcijańską i potępioną.

Z tej zasady dadzą się już wyprowadzić obowiązki względem zwierzchności świeckiej.

Monarsze i jego namiestnikom winni jesteśmy *uszanowanie.* Zwierzchność spełnia swe obowiązki imieniem Boga, stąd i św. Piotr upomina: *Króla czcijcie* [9]). Monarcha, władzą od Boga otrzymaną, wydaje prawa i rozkazy, tworzy rozmaite urządzenia dla dobra i pomyślności narodu. Ze względu na wysoką godność monarszą i namiestników państwowych poddani powinni otaczać ich wielkiem uszanowaniem. Przełożeni, jak każdy człowiek, mają swoje wady i popełniają błędy, choć trudno o nich

---

[7]) Rzym. XIII, 1. [8]) Prov. VIII, 15, 16. [9]) I Piotr II, 17.

nie wiedzieć i nie słyszeć, wszakże należy się względem samych osób odnosić z współczuciem i modlić się do Boga, by im dał łaskę potrzebną do godnego i sprawiedliwego wypełniania obowiązków wielkiego i odpowiedzialnego powołania swego.

Z uszanowaniem powinno się łączyć *posłuszeństwo*. Jeśli w domu, lub społeczeństwie panuje ład i porządek, to i wszelka praca idzie przyjemniej i większą korzyść przynosi. Porządek zaś zależy od staranności, od mądrych zarządzeń, od trafnych i sprawiedliwych praw i od zachowywania onych. Każde państwo ma wiele praw, które obejmują i określają stosunki tak ogólne jak i poszczególne. Oprócz tego z biegiem czasu wydają się wciąż nowe prawa to dla całego kraju, to dla oddzielnych części jego lub osób, stosownie do potrzeby. Każdy poddany ma obowiązek stosowania się do istniejących praw i one sumiennie i chętnie wykonywać. Św. Piotr upomina chrześcijan, aby byli poddani królowi, jako mającemu naczelną władzę, bo taka jest wola Boża [10]). *Bądźcie posłuszni we wszystkiem*—mówi św. Paweł—*panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc. Cokolwiek czynicie z serca, czyńcie jako Panu, a nie ludziom* [11]). Z tych słów wypływa nauka, że posłuszeństwo jest nam włożone jako święty obowiązek i mamy je wykonywać nie z musu jak niewolnicy, ale dla Boga. Dobrzy chrześcijanie pełnią swe świeckie obowiązki zawsze sumiennie i punktualnie. Marya i Józef spełnili rozkaz cesarza pogańskiego Augusta podczas spisu ludności. Sam Zbawiciel poddawał się istniejącym prawom żydowskim i pozwolił się sądzić Herodowi i Pilatowi jako mającym władzę od cesarza. Ani Apostołowie, ani ich uczniowie nie odmawiali posłuszeństwa zwierzchności świeckiej, albowiem wiadomo wszystkim, że społeczeństwo bez posłuszeństwa ostać się nie może.

Trzecim obowiązkiem poddanych jest *płacenie sprawiedliwie nałożonych ciężarów*. Najmniejszy dom i rodzina ma swe wydatki i swoje potrzeby. Im większa rodzina, tem większe potrzeby, tem też większe wydatki i ciężary. I zwierzchność państwowa, do której należy troszczyć się o zaspokojenie słusznych po-

---

[10]) I Piotr II, 15. [11]) Kolos. III, 22. 23.

trzeb mieszkańców kraju, bez wątpienia ma każdego roku olbrzymie wydatki. Muszą tedy być przedsięwzięte sposoby zaspokojenia potrzeb publicznych. Zapewne sami poddani, kierując się rozsądkiem i sumieniem, powinniby dobrowolnie składać się wedle możności na potrzeby kraju. Ponieważ się tak nie dzieje i poddani to tylko płacą, co muszą, przeto państwo nałożyło pewne przymusowe opłaty bądź to od pieniędzy, bądź od nieruchomości, bądź od przedsiębiorstwa lub handlu, i tę składkę na cele państwowe nazywamy podatkiem, cłem, akcyzą i t. p. Ludzie nieraz bardzo biadają na mnóstwo podatków, jakie płacić zmuszeni i skarżą się na państwo, lub monarchę, że tyle od nich wymaga. Wprawdzie dzisiejsze społeczeństwa bardzo obciążone przymusowemi opłatami, ale też dzisiejsze państwa mają straszne ciężary, nad którymi się mało zastanawiamy. Porządek i wygody i bezpieczeństwo społeczne wiele kosztują. *Oddawajcież wszystkim* — powiada św. Paweł — *coście powinni: komu podatek, podatek: komu cło, cło* [12]). Wyrażenie Chrystusowe: *oddajcie cesarzowi, co cesarskiego*, potwierdza to samo.

Czwartym obowiązkiem względem zwierzchników świeckich jest *miłość*. Kraj, w którym urodziliśmy się, jest człowiekowi drogi—to jego ojczyzna. Monarcha, który rządzi krajem, ma być miłym i szanowanym jako ojciec narodu. Sam Bóg wlał do serca ludzkiego miłość kraju i monarchy i poddani nie powinni pozwolić jej zgasnąć w duszy, lecz nią się kierować. Ta miłość ma się ujawniać w chętnem braniu udziału w pracy podejmowanej dla dobra kraju i w pomyślnych lub smutnych jego kolejach. Już w czasach apostolskich tak jak i dzisiaj wierni modlą się za monarchę i całą zwierzchność świecką. Miłość i przywiązanie ujawnia się dalej w tem, że każdy zdatny młodzieniec, kiedy przyjdzie na niego czas, staje do wojska, w potrzebie i dla obrony kraju i monarchy chwyta za broń, własną piersią zastawia przed wrogiem i chętnie krew przelewa, jeśli tego okoliczności wymagają.

W życiu Zbawiciela świata również spostrzegamy wyraźne cechy wielkiej miłości ojczyzny. Przedewszystkiem swemu naro-

---

[12]) Rzym. XIII, 7.

dowi poświęcił swoje siły i prace zbawcze. Brał serdeczny udział w szczęściu i nieszczęściu jego. Gorzko zapłakał nad ukochaną wspaniałą Jerozolimą, która z czasem miała się zamienić, jak w duchu proroczym widział, w wielką ruinę i spustoszenie. Jeszcze na drodze krzyżowej troszczył się o współrodaków. Idźmy tedy w Jego Boskie ślady i bądźmy wiernymi i dzielnymi synami monarchy i kraju. Szanujmy ich jako pomazańców Bożych; Bóg ich ustanowił, a co oni zarządzą, chętnie i sumiennie spełniajmy. Bądźmy ofiarnymi na sprawy społeczne i na potrzeby publiczne. Grosz, w tym celu złożony, Bóg nam policzy, a nie tylko nas nie zubożeje, ale owszem wysłuży u Boga błogosławieństwo.

A kiedy was monarcha, lub społeczeństwo powoła na służbę publiczną i wyznaczy sprawowanie jakiego urzędu, to pamiętajcie, że obowiązki z nim związane obciążają wasze sumienie i nie tylko przed monarchą i społeczeństwem, ale i przed Bogiem zdacie rachunek, jak je spełniliście. Nie wolno wówczas powoływać się na małe, lub większe wynagrodzenie, wolno obowiązku nie przyjmować, ale skoro weszliśmy w urzędowanie i zaczęliśmy pełnić służbę publiczną, to wykonujmy ją sumiennie i bez opieszałości. Wszelkie urzędy są dla pożytku społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla urzędnika. Fundusze publiczne oszczędzajmy i obracajmy nimi pożytecznie tak, jakby to były nasze własne, bez względu na to, czy nas kto kontroluje. Nie gońmy za dużym zyskiem, za niesprawiedliwem wynagrodzeniem, lub opłatą, do których nie mamy prawa, bo to obciąża sumienie i wykracza przeciw siódmemu przykazaniu Bożemu.

Są ludzie, którzy mimo posiadanych zdolności, nie chcą nigdy zajmować stanowisk, na które ich powołuje głos społeczeństwa, czy to w gminie, czy to w jakiem towarzystwie, czy przy jakich publicznych pracach. Lenistwo i żądza wygód zawsze ich krępuje. Tymczasem, ponieważ każdy obywatel korzysta z urządzeń publicznych, każdy też według sił powinien przykładać się dla dobra ogólnego.

W społeczeństwie rozsądnem i chrześcijańskiem jeden drugiemu powinien pomagać do spełnienia obowiązków, a nie utru-

dniać, bo szczęście i pomyślność narodu właśnie od tego zależy, aby wszyscy obywatele kraju sumiennie spełniali swe obowiązki. Każdy naród to nasz bliźni, ale naród, wśród którego urodziliśmy się i z niego wyszliśmy, jest nam i powinien być jeszcze bliższy. Wszystkich powinno cieszyć, gdy w kraju, w którym mieszkamy, panuje ład i porządek, i dobrobyt i sumienność. Wszyscy tedy, w jedną rodzinę złączeni, kochajmy się serdecznie, znośmy się cierpliwie, starajmy się o spokój i zgodę, szanujmy prawa publiczne, spełniajmy wiernie obowiązki dobrych obywateli kraju i bądźmy dobrymi poddanymi panującego monarchy nie dla oka ludzkiego, lecz dla Pana Boga, a stąd niezawodnie wyniknie większa chwała Boża i ułatwimy sobie życie doczesne, a wieczne zapewnimy. Amen.

15. O piątem przykazaniu Boskiem.

Każdy kraj ma twierdze do obrony swych mieszkańców. Miejsca takie zwykle otoczone wałami, rowami i murami, strzeżone przez mnóstwo żołnierzy mających je bronić przed nieprzyjacielem aż do ostatniej kropli krwi. Nieprzyjaciel najpierw zwraca swe oko na te miejsca i szuka sposobu, jak je osłabić; wie bowiem, że skoro twierdze przejdą do rąk jego, reszta kraju, pozbawiona obrony, snadnie się podda. Historya opowiada o wielu napadach na twierdze, oblężeniach nieraz długo trwających, o męstwie załogi, a także i o zdradach, któremi niegodziwi ludzie ułatwili nieprzyjacielowi zwycięstwo. Co tu widzimy w rozmiarach dużych, to na mniejszą skalę dzieje się w pojedynczem życiu ludzkiem. Dla obrony życia ludzkiego również Stwórca uszykował wał obronny, wieżę silną, obronę wielką w postaci ogromnego przywiązania do życia, jakie każdy człowiek posiada.

To wielkie dobro, życie ludzkie, ma swych wrogów. W człowieku spoczywają złe namiętności, skoro one wezmą górę, a niepohamowane wcześnie, zapanują nad umysłem i wolą, wówczas czynią napad na nasze życie, podkopują je nader szybko, a wreszcie popchną do targnięcia się na życie bliźniego. Aby tego wroga opanować i obezwładnić, Stwórca w swej pieczy postawił

tamę i wał obronny w piątem przykazaniu, które mówi: *nie zabijaj*, czyli pamiętaj człowieku, że ci nie wolno godzić ani na twoje, ani na bliźniego twego życie, ani też w czemkolwiek mu szkodzić. Ponieważ człowiek ma życie podwójne: ciała i duszy, dlatego powyższe przykazanie *zakazuje zabijać człowieka* i na ciele i na duszy. O tem dwojgu dzisiaj wyłożę.

I.

Sprawcą życia ludzkiego jest Pan Bóg. Wszystko życie bierze początek od Boga. *Wszystko, co się rusza i żyje, będzie wam na pokarm*, powiedział Pan Bóg po potopie do rodziny Noego i tym sposobem pozwolił zabijać zwierzęta dla ludzkiego użytku. Jednak Pan Bóg ściśle odróżnił życie zwierząt od życia ludzkiego, samego tylko bowiem człowieka stworzył na obraz i podobieństwo swoje [1]). Życie nasze i bliźnich naszych stanowi własność P. Boga. Ono należy do Tego, który je dał, do Tego, który je utrzymuje, do Tego, który je odbiera, kiedy chce. On tylko jest panem życia i śmierci. Dopóki człowiek żyje, ma przed Bogiem wielkie zadanie do spełnienia, a mianowicie: Panu Bogu służyć, Jego chwalić i dla siebie niebo zgotować. Ponieważ życie ludzkie jest własnością Boga, który zakreślił mu też odpowiednie przeznaczenie, przeto nikomu nie wolno ani swego, ani cudzego życia targać, lub go zaniedbywać. Natura nasza nad niczem się tak nie wzdryga, bo tak ją Stwórca urządził, jak nad zbrodnią morderstwa; każdy bowiem czuje, że zbrodniarz odebrał swej ofierze najwyższe dobro ziemskie, wyrwał go z okresu działalności, z jego spraw, z jego otoczenia, owszem zabójca targa się zuchwale na najwyższe prawo Boże względem ludzkiego żywota.

Zabójstwo jest tego rodzaju zbrodnią, że człowiek nie od razu do niej dochodzi, ale przygotowuje się stopniowo przez inne występki, którym hołdował przez czas dłuższy, lub przez wyuzdanie namiętności, których nie hamował. Zwłaszcza nienawiść, chciwość i rozpusta mogą doprowadzić do tak strasznych

---

[1]) Gen. IX.

i potwornych myśli i postanowień, jak zgładzenie bliźniego ze świata. Że nienawiść staje się przyczyną mężobójstwa, dowodem tego pierwsza na świecie zbrodnia, pierwsze przelanie krwi braterskiej. Abel, syn pierwszych rodziców, był niewinnym i dobrym człowiekiem, mimo to Kain, brat własny, znienawidził go bardzo; wstręt w jego duszy wciąż wzrastał tak, że z nienawiści posmutniał i sechł. Niedobry brat nie zważał na przestrogi Boże, by złość z serca wyrzucił, więc go przywiodła do zamordowania brata w polu pod odkrytem niebem. Do czego doprowadza człowieka złość i nienawiść, pokazuje nam Ewangelia na mieszkańcach jerozolimskich. Złość i nienawiść przywiodła ich do tego, że poważyli się Syna Bożego, który im tylko świadczył na każdym kroku miłość, zaprowadzić przed sędziów pogańskich i krzyczeć na cały głos: ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! I stało się zadość żądaniu. Kalwarya, to straszne miejsce! ona świadczy, że złość i nienawiść nie tylko pojedynczych ludzi potrafi porwać do zbrodni, ale mnóstwo narodu. Przecież sami tyle razy słyszymy, że zbrodniarz otwarcie lub skrycie, uzbrojony najrozmaitszemi narzędziami, napada na bliźniego, znęca się i morduje, a powodem tego bywa nienawiść, gniew, stąd żądza zemsty, która go w potwora i dzikie zwierzę zamienia.

Również i chciwość doprowadza ludzi do zbrodni morderstwa. Naprzód człowiek chciwy pragnie podstępem zagarnąć cudzą własność. Nie pomaga podstęp, czyni to gwałtem. Historya opowiada, że nieraz bogaci i potężni uprzątali słabych i drobną ich własność zabierali. Wspomnijcie na króla Achaba, jak zgładził ze świata Nabota, a winnicę jego, której nie chciał ustąpić, zabrał;—słyszeliście, jak niektóre wyrodne dzieci, nie mogąc się doczekać końca życia swych rodziców, uprzątali ich ze świata, by majątek zagarnąć--jak to inni wyrzynali i mordowali współspadkobierców, by większą część otrzymać — jak inni napadali na podróżnych i rabowali. O marny groszu, o znikome bogactwo, jak często bywaliście przyczyną rozlewu krwi ludzkiej!

Jeszcze jeden występek przyprowadza do tej okropnej zbrodni: nieczystość. Serce człowieka, stworzone do miłości Boga i bliźniego, staje się bardzo złem ogniskiem, skoro się do niego zakradnie miłość namiętna, zmysłowa. Z niej się rodzi zazdrość,

o której niegodziwości mówi Pismo św.: *twarda jako piekło zazdrość* [2]). Z zazdrości powstaje chęć zemsty, a ta niehamowana wielokrotnie przywodzi do mordu. W w. XIII-ym pewien książę bawarski, imieniem Ludwik Srogi, również wiedziony fałszywem podejrzeniem i zazdrością, jednego dnia zamordował trzech swoich sług i własną żonę. I teraz wśród młodych ludzi dla tego samego powodu powstaje wiele bójek, poranień i śmiertelnych ciosów. Miłość zmysłowa, skoro jej co zawadza, nieraz w najokropniejszy sposób potrafi zawadę usunąć; historya zaświadcza, jak nizko człowiek upada, kiedy jej się podda, gotów potargać najświętsze i najsilniejsze węzły. Że głowa św. Jana Chrzciciela w tak okrutny sposób spadła, była powodem występna miłość i rozpusta Herodyady. Niejeden mąż, lub żona marnie skończyli swój żywot z ręki współmałżonka, oddanego związkom nieprawym, niejedno dziecię ledwie ujrzało światło dzienne, lub jeszcze nie ujrzało, a już wyzionęło ducha pod ciosem wyrodnej i występnej matki, która chciała pokryć swe życie rozpustne. Często dzieci, bawiąc się ogniem, sprowadzają zapalenie się swej szaty, później sprzętów, dalej domu, a zatem nieraz i całej wsi lub miasta. To samo dzieje się z człowiekiem zmysłowym. Nikt się nie rodzi zbrodniarzem; każdy przywiązany do życia; każdy czuje wstręt do przelewu krwi; każdy już od młodości słyszy przykazanie: nie zabijaj! Dopiero z latami oddaje się człowiek występkowi jednemu, drugiemu i trzeciemu i t. d., aż wreszcie staje się zbrodniarzem, zabójcą, namiętność i szatan pchają i zmuszają, aż doprowadzą do zbrodni.

Zaledwie czyn dokonany, zaledwie ofiara mordu padła trupem, już sumienie zaczyna w duszy wołać: jesteś mordercą! a ten krzyk i wyrzut ani na chwilę nie ustępuje z duszy. Może taki zbrodniarz pracować i spać, może na koniec świata bieżeć, może robić, co chce, nie znajdzie spokoju, ani ukojenia; mógł swą zbrodnię w tajemnicy spełnić, może władza świecka nie wpadać na ślady sprawcy, powoli jednak najczęściej na ślady się wchodzi i najdrobniejszy szczegół zbrodniarza wskazuje. Sam Bóg, którego prawo zbrodniarz tak zuchwale naruszył i zdeptał, spra-

---

[2]) Cant. VIII, 6.

wia, że winowajca nie może się ukryć i drobna okoliczność przyczynia się do wykrycia zabójcy.

W swoim czasie zamordowano św. pustelnika Meinrada i niewiadomo było, kto to uczynił; nikomu na myśl nie przychodziło, kto mógł być sprawcą tego i gdzie się obraca. Otóż do wykrycia zbrodniarza użył Pan Bóg pary kruków, które pobożny pustelnik żywił. One bowiem zaraz po zbrodni poleciały w stronę Zürichu ścigając morderców, przez co naprowadziły na ślad winowajców. Tak Pan Bóg czyni, aby wielka zbrodnia już na tym świecie odnosiła zasłużoną karę. W tym celu wyposażył Pan Bóg królów i władców świata w ogromną władzę wymierzania sprawiedliwości imieniem Najwyższego. W Starem prawie powiedziano: *Krew niewinna inaczej oczyszczona być nie może, jedno krwią tego, który przelał krew drugiego* [3]). W imieniu tedy Boga władza najwyższa w społeczeństwie mści tę okropną zbrodnię zabójstwa karą śmierci, lub długotrwałem więzieniem. Ten zaś, który na świecie nie odnosi należytej kary za zbrodnię, niezawodnie otrzyma ją z rąk samego Boga jeszcze surowszą na tym i na tamtym świecie. Za przykład niech służy straszne wykonanie wyroku Bożego, zapowiedzianego przez usta Eliasza proroka Achabowi mężobójcy: *Na tem miejscu, na którem lizali psi krew Nabotową, będą też lizać krew twoją, a psi zjedzą Jezabel* (*żonę Achabową*) *na polu izraelskiem* [4]).

Niemniej w oczach Bożych grzeszy ten, który bliźniego swego bije i rani. Spory i kłótnie często prowadzą do bójek krwawych, z których im większe następuje okaleczenie i niezdolność do pracy, tem większa ciąży wina na sprawcy i zarazem obowiązek odszkodowania bliźniemu. Również sprzeciwia się piątemu przykazaniu Boskiemu przykre obchodzenie się z bliźnim, dokuczanie, przeciążanie pracą szkodliwą zdrowiu, jak to zwłaszcza bywa z kobietami ciężarnemi lub z dziećmi, dawanie pokarmów niedostatecznych i niezdrowych, namawianie do pijaństwa szczególniej młodzież, której to bardzo szkodzi, zaprawianie goryczą i zmartwieniem cudzego życia — wszystko to, ponieważ rujnuje zdrowie i skraca lub odbiera życie, obraża Pana Boga,

[3]) Num. XXXV, 33. [4]) III Król. XXI, 19, 23.

dawcę piątego przykazania. Prawdziwie nasza ziemia padołem łez nazwana. Ileż to od początku świata przelano krwi ludzkiej w sposób nieraz bardzo okrutny, skrycie lub otwarcie; ileż to razy unosiły się ku niebu o pomstę wołania ranionych, mordowanych i krople krwi przelanej!... Ileż rodziców jeszcze młodych stanie na sądzie Bożym i oskarżać będzie niegodziwe dzieci, że nieposłuszeństwem i nieczułością w ostatnich ciężkich chorobach przyspieszyli im odejście z tego świata, Powstanie niejedna poczciwa niewiasta i oskarżać będzie swego męża przed sądem Bożym, że niegodziwem obchodzeniem się stał się mordercą jej zdrowia i życia. Jakież mnóstwo dzieci tam się zjawi ze skargą na rodziców, owych morderców, na rodziców, co nie pozwolili im światła Bożego oglądać, zabijających je, nim się narodziły. Nie ostoją się oni przed sądem straszliwego majestatu Boga, a *część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką* [5]).

Nim skończę mówić o tym smutnym przedmiocie, jeszcze jedno powiem. Jeśli Pan Bóg mówi: *nie zabijaj*, to nie znaczy, że ci nie wolno targać się na życie i zdrowie twego bliźniego, ale należy rozumieć, że i na twoje własne, bo człowiek nie ma prawa do swego życia, do swego ciała i członków. Wszystko należy do Pana Boga i ma wskazane przeznaczenie i trwanie. Człowiek, życząc sobie w godzinach rozpaczy śmierci, grzeszy. Toż samo jeśli, idąc za swemi namiętnościami, nadweręża swe zdrowie, lub podejmując nieopatrznie ciężkie prace, naraża się na utratę zdrowia, lub okaleczenie. Zaciąga też większy lub mniejszy grzech, jeśli przez nadużycie w jedzeniu i piciu, powoduje ciężkie choroby, które mu przyśpieszają, lub bezpośrednio sprowadzają przedwczesną śmierć, albo jeśli przez chciwość i skąpstwo żałuje sobie czasu na potrzebny odpoczynek, odmawia sobie należytego pokarmu, opieki i lekarstwa. Iluż młodych ludzi padło trupem wskutek tańców, przepicia i hulanek! Lekarze i kapłani mogą wskazać niezliczone przykłady takiego kopania sobie własnemi rękami grobu: *dla obżarstwa wielu pomarło* [6]), mówi Pismo św.

Wciąż dochodzą nas wiadomości, zwłaszcza z pism, że lu-

[5]) Objaw. XXI, 8. [6]) Ekkli. XXXVII, 34.

dzie dochodzą do jeszcze większego szaleństwa: sami sobie zadają śmierć, wieszają się, topią, strzelają, lub rzucają się pod koła pociągów na zmiażdżenie. Co się tam w duszy dziać musi, nim człowiek do czegoś podobnego przystąpi! Niezawodnie wielu z nich tak było nieszczęściem złamanych, że nie wiedzieli, co robili i mówili i co ze sobą czynili. Brakowało im woli, uczynili, z czem się nie obliczyli, było to nieszczęście, że się targnęli na życie, ale mogło nie być grzechu. Lecz też i bardzo dużo z samobójców, zwłaszcza obecnie, wie dobrze, co czyni, są zdrowi na umyśle, z rozwagą zabierają się do samobójstwa i popełniają je świadomie. Cóż za przyczyna tego podnoszenia ręki na samego siebie, tego niweczenia przywiązania do życia? Nieporządne i nieokiełzane namiętności bywają tego sprawcą. Niejeden żyje i służy tylko dla mamony; przychodzi wielka strata, ponosi znaczną szkodę, więc życie staje mu się ciężkie, wybiera śmierć. Inny, opanowany nieporządną miłością do jakiej osoby, konieczność ich rozdziela, nie mogą się u wspólnego celu znaleźć, jaki namiętność im narzuca, cóż mają robić? Nie chcąc swej namiętności stłumić, wybierają śmierć. Drugi przemarnował wszystko, pracować nie może, pokutować nie chce, kończy więc samobójstwem. Inny znowu dopuszcza się malwersacyi lub krętactwa na urzędzie, przychodzi rewizya, wykrywają się rzeczy hańbiące; wstyd, zagraża kara. Pycha, zarozumiałość, zamiast żyć i cierpieć za winy, wiedzie do samobójstwa. Otóż grzechy i występki, niewiara lub brak należytej wiary są przyczyną, która przygotowuje do samobójstwa i w końcu je powoduje. Sądzą, że drogą samobójstwa wyzwolą się od doczesnej nędzy i nieszczęścia i zgotują sobie życie lepsze. Jakaż głupota! Czy monarcha będzie nagradzał i wyróżniał żołnierza marnie pełniącego służbę, gardzącego bronią, lub zbiega, — owszem śmiercią ukarze. Tem bardziej Pan Bóg, człowieka, co nie stoi należycie na swem stanowisku, nie znosi przeciwności, ale kulą lub stryczkiem skraca sobie życie, nie przyjmie do chwały swojej, ani też wynagradzać nie może nędznika, co tylko w mamonie, rozpuście i pysze się lubował, bez wiary i modlitwy życie pędził. Stąd nie należy się dziwić, że Kościół odmawia chrześcijańskiego pogrzebu samobójcy, co świadomie i dobrowolnie pozbawił się

życia. Nie ulega wątpliwości, że gdyby samobójca mógł wrócić do życia, bezwarunkowo nie pokusiłby się targać na nie powtórnie.

Przejdźmy do wykładu drugiej części piątego przykazania Boskiego: nie zabijaj... duszy!

II.

Ciało ma życie przez duszę, która je zamieszkuje. Pan Bóg zakreślił czas pobytu duszy w ciele i jak długo ma dawać życie ciału. Jeśli tedy człowiek popełni cośkolwiek, przez co związek duszy z ciałem zrywa, wówczas staje się mordercą.

I dusza ma swe życie; życie duszy pochodzi od Boga i polega na łączności jej z Bogiem. Jeśli tedy człowiek dopuszcza się czynu, który zrywa i znosi łączność duszy z Bogiem, pozbawia ją życia duchowego. Pierwszym sprawcą zerwania duszy ludzkiej z Bogiem był szatan w raju i dlatego zowie go Pan Jezus *mężobójcą od początku* [7]). Nie wolno naśladować szatana, przeto Pan Bóg zapowiada: *nie zabijaj* ani ciała ani duszy. Zapyta się kto, jakto można duszę zabić? Jak szatan zabił duszę pierwszych ludzi, gdy ich uwiódł do złego, obdarł z łaski Bożej i na śmierć wieczną naprowadził, tak i ludzie mogą jedni drugich wieść na pokuszenie, do niewiary i występków, tem samem ogołacać z łaski Bożej i ciągnąć na potępienie wieczne, a więc zabijać duchowo. Niewiara i grzech jest trucizną, albo narzędziem, którem zabija się życie duchowe, życie z łaską, życie z Bogiem, co jest śmiercią dla naszej duszy. Kto świadomie i dobrowolnie popełnia grzech ciężki, zabija duszę, stąd nazwa jego *grzech śmiertelny;* jako kula lub sztylet, wepchnięty w serce, wydziera życie ciału, tak grzech śmiertelny wydziera życie duszy.

Aniołowie, co kiedyś przez grzech strasznie upadli i poszli na wieczne potępienie, nie mogą znieść, żeby człowiek żył w niewinności i sprawiedliwości, pragną też, aby się stał nieposłusznym i złym, jak oni. Toż samo i źli ludzie. Nie wystarcza im, że sami bezbożni, niewierni, występni i w myślach i czynach, pragną,

---

[7]) Jan VIII, 44.

aby inni też oddawali się występnym myślom i postępowali przewrotną ich drogą. Jedni wydają złe książki i gazety, w których bądź jawnie, bądź skrycie i chytrze wyszydzają Pana Boga i wieczność, Chrystusa i Kościół, obrzędy i przepisy jego, kapłanów i święte ich czynności. Inni wydają książki, w których sławią występek i do niego zachęcają ludzi, rozrzucają między ludzi bezwstydne obrazki i malowidła, aby ich widokiem rozniecić zmysłowość i ją spotęgować. Jeden lub drugi zapisze taki arkusz papieru i na nim wyrzuci swą truciznę niewiary lub rozpusty, trzeci wymaluje hańbiące wizerunki, a inni przy dzisiejszym postępie w setkach i tysiącach egzemplarzy odbiją na papierze maszyną, i zgorszenie jednego w ogromnej ilości rozchodzi się po świecie.

Których na to nie stać, to językiem potrafią uśmiercić duszę ludzką. Idźmy między ludzi, gdzie najwięcej się gromadzą: na ulicy, po drogach, rynkach, szynkowniach, restauracyach, jarmarkach, towarzyskich zabawach, wszędzie się słyszy o Bogu i Świętych, o ludziach i ich słabostkach, o namiętnościach i występkach tak zręcznie rozmowy prowadzone, a jadem niewiary i rozpusty zatrute, tak najnędzniejsze i hańbiące występki w postaci niewinnych rzeczy zalecane lub przedstawiane, że na każdym kroku pełno zgorszenia. Żeby to przynajmniej szatan z szatanem sobie igrał i wzajemnie się w błocie rozkoszował. Tymczasem ci niegodziwi poszukują jeszcze niezepsutych ludzi, rzucają się na dusze dobre, przysuwają się do niewinnych dzieci i niedoświadczonej młodzieży, aby je sromotnie do złego uwieść. Tem gorzej niestety, że między uwodzicielami nierzadko są sami rodzice, przełożeni, opiekunowie lub nauczyciele i oni to złemi mowami, zachętą i przykładem uwodzą dzieci i podwładnych na złą drogę i dają im środki do grzechu.

Nadejdzie dzień, w którym Pan oddzieli kąkol od pszenicy; nadejdzie godzina, w której Bóg Święty, wezwie pierwszego uwodziciela w raju na sąd publiczny. W onym dniu Pan Bóg też sądzić będzie i sprzymierzeńców szatana. A kto jest sprzymierzeńcem węża piekielnego? Wszyscy uwodziciele, jacyby nie byli, co tak zdradziecko i pochlebstwem, tak po szatańsku drugich do złego przywiedli. Władza państwowa może zaledwie

karać zabójców ciała, może tu i owdzie ścigać jawnych szyderców i bluźnierców religii, publicznych gorszycieli lub karcić niegodziwych uwodzicieli. Tysiące wypadków uchodzi wiedzy tych, co mogliby ukarać—wprost nie dadzą się wykryć. Tysiące uwodzicieli ukrywa się, nieznani nawet z nazwiska. Jednak w oną godzinę sądu wyjdzie rozkaz od Boga: *Odłączcie mi kozłów od owiec i postawcie je po lewicy* [8]). To będą sprzymierzeńcy szatana. Chrystus duchem proroczym, jako wszechwiedzący, widział straszny ów sąd i nie mógł zamilknąć o onem ciężkiem ukaraniu i biedzie, która będzie następstwem słów Boskich: *Biada światu dla zgorszenia... biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi. A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej* [9]). Kiedyś sędziowie, wydając wyrok na zabójcę, łamali laskę na dwoje, rzucali do nóg zabójcy na znak, że już nie może się spodziewać miłosierdzia. To czyni też Bóg z mordercami dusz i uwodzicielami młodzieży. Przeklina ich i potępia na ogień wieczny, zgotowany czartu i aniołom jego, czyli sługom, a za nimi idzie i przekleństwo tych dusz, które zabili i uwiedli.

Przykazanie więc piąte ostrzega człowieka przed bardzo ciężkim występkiem. Człowiek, jako obraz Boży, stworzony dla nieba, nie zaś na dzikie, drapieżne i krwiożercze zwierzę, a tem mniej na szatana w ludzkiem ciele. Ten krótki pobyt wspólnego z bliźnim pożycia na ziemi powinien przepędzić w zgodzie i pokoju, unikając wszelkiej złości, niezgody, pogróżek i wszelkiego niegodziwego obejścia. Rodzice, nie tylko uczcie swe dzieci odmawiać i pełnić to piąte przykazanie, ale już w młodości pilnujcie je i strzeżcie, aby nie wchodziły w żadne zwady i bijatyki. Karzcie tę rękę, która się podniesie przeciwko współtowarzyszom, lub rodzeństwu, karzcie ten język, co się choć w żartach odgraża pokaleczeniem, lub zabójstwem, przez to zachowacie wasze dziecię od ciężkiego upadku i od splamienia się krwią ludzką. Młodzi, unikajcie próżnowania i rozpusty, unikajcie kłótni i swarów, nie zatrzymujcie w duszy żadnej nienawiści prze-

---

[8]) Mat. XXV, 33. [9]) Mat. XVIII, 6, 7.

ciwko tym, co was obrazili, a nie staniecie się mordercami, bo wam nawet na myśl taka zbrodnia nie przyjdzie. Jeśli będziesz napadnięty, możesz się bronić przed napastnikiem. Staniesz w czasie wojny pod bronią, walcz mężnie z nieprzyjacielem, ale bezbronnego oszczędź i zostaw w spokoju, zwłaszcza niewiasty i dzieci. Dla nieprzyjaciela bądź lwem, dla innych bliźnich barankiem. Największem dobrem człowieka na ziemi jest życie i zdrowie. Bez zdrowia jest ciężarem dla siebie i innych. Im dłużej żyje, tem więcej dobrego na wieczność uczynić może. A więc miejcie staranie o długie życie, o dobre zdrowie, strzeżcie się, co może was nabawić o chorobę, lub życie przerwać. Obchodźcie się ostrożnie przy pracy i z tem wszystkiem, co może być niebezpiecznem dla życia jak np. z bronią, która przy najmniejszej nieostrożności powoduje wiele nieszczęść.

Nie zawsze na niebie jasno i pogodnie, niekiedy ono obciągnięte gęstemi i czarnemi chmurami. Siedzimy niekiedy przyciśnięci ciężarem trosk, jak Eliasz pod drzewem terebintu lub Jonasz pod bluszczem, albo jak Hiob i Tobiasz biedny. Jednak mężowie ci nie chwycili za stryczek i nie obwiesili się, lecz z męstwem, a nadzieją w duszy wyczekiwali żywota lepszego. Miejcie też i wy odwagę i miłość do życia w ciężkich jego godzinach; los jest zmienny, po deszczu bywa pogoda; jeśli zaś szatan podsuwać będzie myśli rozpaczy lub samobójstwa, odrzućcie go od siebie gorącą modlitwą, by snać was w swe ręce nie ujął, jak Judasza Iskaryotę.

Jeszcze was upomnę słowy apostoła św. Pawła: *Nie zatracaj tego, za którego Chrystus umarł* [10]). Nie prowadźcie się nawzajem do złego, nie obdzierajcie się z wiary, i nie uczcie jeden drugiego grzeszyć. Rodzice, utrzymujcie w domu karność, nie pozwalajcie nikomu w waszym domu na prowadzenie złych rozmów, śpiewanie piosnek bezwstydnych i gorszące zachowanie. Teraz na świecie bardzo źle się dzieje: bardzo wiele zgorszenia i bardzo wielu takich, co to zgorszenie szerzą wśród ludzi. Nie dajcie się uwodzić do złego, jak Lot nie dał się zgorszyć w Sodomie, mieście występnem. O, niezawodnie, nadejdzie i dla tych

[10]) Rzym. XIV, 15.

złych języków, dla tych lekkomyślnych morderców dusz ludzkich godzina, w której usłyszą: „koniec!“ — a po nim straszne biada na wieki.

Szczęśliwyś, bracie, jeśli na łożu śmiertelnem, lub na sądzie Bożym nie będzie ci wyrzucało sumienie żadnej kropli krwi plamiącej twe ręce; szczęśliwyś, jeśli żadna dusza wyrzucać ci nie będzie, żeś ją do złego uwiódł. Wówczas, żeś nikogo nie zabił, ani na ciele, ani na duszy, wejdziesz do żywota wiecznego. Amen.

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

I. NAUKA O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH.

(Ciąg dalszy).

8. Sakrament Małżeństwa.

A) Ustanowienie i istota Małżeństwa.

Czem jest pokarm dla jednostki, tem jest małżeństwo dla całego rodzaju ludzkiego (św. Augustyn), — jak bowiem pokarm służy do zachowania każdego człowieka, tak małżeństwo zachowuje rodzaj ludzki. Ponieważ główny cel małżeństwa, t. j. bogobojne wychowanie dziatek, można wtedy osiągnąć, gdy dwie osoby, mężczyzna i niewiasta, są połączone węzłem nierozerwalnym, Pan Bóg stworzył na początku dwoje ludzi i rzekł do nich: *Opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele* [1]).

[1]) Mat. XIX, 5; Rodz. II, 24.

1. Pan Bóg już w raju ustanowił małżeństwo w celu zachowania rodzaju ludzkiego i dla wzajemnej pomocy małżonków.

Pan Bóg ustanowił małżeństwo dla zachowania rodzaju ludzkiego, ponieważ rzekł do pierwszych ludzi: *Rośćcie i mnóżcie się i napełniajcie ziemię* [2]). Małżeństwo jest chrystyanizmu szkółką, która ziemię napełnia wiernymi, aby uzupełnić liczbę wybranych w niebie (św. Franciszek Salezy). Małżeństwo jest drzewem w ogrodzie Bożym; owocami tego drzewa są dobre dzieci. — Pan Bóg ustanowił także małżeństwo dla wzajemnej pomocy małżonków, ponieważ rzekł jeszcze przed stworzeniem Ewy: *Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczyńmy mu pomoc jemu podobną* [3]). Niewiasta jako słabsza potrzebuje przewodnika a mężczyzna starania domowego. Mąż odznacza się więcej siłą fizyczną i działaniem na zewnątrz, żona zaś posiada tkliwsze serce i z zamiłowaniem pracuje w ciszy domowej. Tak się więc wzajemnie uzupełniają i wpływają na siebie korzystnie. — Jeszcze trzeci cel posiada małżeństwo, aby *zapobiedz grzechom nieczystym*, o czem mówi św. Paweł [4]). Kto potępia małżeństwo, zrywa hamulec nieczystości (św. Bernard). Niektórzy ludzie mają złe rozumienie o małżeństwie, uważając je za środek do zadosyćuczynienia w godziwy sposób chuciom zmysłowym. Oblubieńcy zatem przed zawarciem ślubu powinni wiedzieć o celu małżeństwa.

Małżeństwo jest więc ustanowieniem Boskiem, a nie ludzkiem.

Ponieważ małżeństwo pochodzi z ustanowienia Boskiego, jest zatem stanem świętym. Kościół odrzucił zdanie manichejczyków, którzy potępiali małżeństwo. Nawet dzikie ludy uważały małżeństwo za ustanowienie Boskie, zawierały je bowiem z obrzędami religijnymi, wybierały do tego dzień świąteczny,

---

[2]) Rodz. I, 28. [3]) Rodz. II, 18. [4]) I Kor. VII, 2.

składały ofiary, kapłan nad małżonkami odmawiał modlitwy i t. p. Pan Bóg przez Mojżesza i Chrystusa dał prawa, dotyczące małżeństwa.

2. Małżeństwo jest sakramentem, w którym oblubieńcy chrześcijańscy otrzymują od Pana Boga łaskę do pożycia ze sobą aż do śmierci i wychowania dziatek po chrześcijańsku.

Małżeństwo nie jest prostą umową, ale aktem religijnym, udzielającym małżonkom łask, potrzebnych do nowego stanu. Oblubieńcy ślubują sobie wiarę i miłość przed kapłanem, aby wobec Boga byli uważani przez wszystkich za rzeczywistych małżonków. Chrystus Pan podniósł małżeństwo do godności sakramentu. Umowy małżeńskiej od sakramentu nie można oddzielić (Pius IX, 22 Sierpnia 1852); gdzie jednego brakuje, niema i drugiego (Pius IX, 27 Września 1852). Umowa małżeńska, nie zawarta według formy Kościoła, wobec Boga jest nieważna i żadna (Sob. Tryd. Ses. XXIV, 1). Umowa małżeńska nieważna nie może być sakramentem, jak wino nienaturalne nie może we Mszy św. zamienić się w Krew Chrystusową. Gdzie związek chrześcijan nie jest sakramentem, tam też niema małżeństwa (Pius IX, 9 Września 1852). Małżeństwo jest wyobrażeniem połączenia Chrystusa Pana z Kościołem [5]). Tylko jeden Kościół jest oblubienicą Chrystusa, podobnież i mąż ma jednę żonę. Chrystus i Kościół są nierozdzielnie połączeni, również i połączenie męża z żoną jest nierozdzielne. Przez połączenie z Chrystusem Kościół otrzymuje łaski, podobnież połączenie mężczyzny z niewiastą łaski bierze w sakramencie. Chrystus jest głową Kościoła, mąż jest głową żony. Kościół jest Chrystusowi posłuszny, żona—mężowi. Chrystus i Kościół są jednym Duchem ożywieni, tak samo ma być z mężem i żoną. Chrystus nigdy nie opuści Kościoła i Kościół zawsze będzie wierny Chrystusowi, małżonkowie też zawsze będą wierni dla siebie.

---

[5]) Ef. V, 32.

Już św. Paweł i nauczyciele Kościoła najdawniejszych czasów zowią małżeństwo sakramentem.

Św. Paweł zowie małżeństwo sakramentem, ponieważ jest wyobrażeniem połączenia Chrystusowego z Kościołem [6]. Jeżeli małżeństwo wyobraża to połączenie Chrystusowe, dające obfite łaski, to i samo musi dawać łaski czyli być sakramentem. Św. Augustyn mówi: „Zaleta małżeństwa u ludu Bożego zależy na świętości sakramentu.“ Św. Jan Złot.: „Gdy poganie to małżeństwo uważają za szczęśliwe, które wiele dzieci wydaje, chrześcijanom więcej zależy na świętości sakramentu.“ Św. Augustyn: „Jak sakrament chrztu pozostaje w tych, którzy od wiary odpadają, tak sakrament małżeństwa trwa w małżonkach, którzy się porzucają.“ Tertulian († 240) także wylicza małżeństwo obok sakramentów chrztu, bierzmowania i Ciała i Krwi Pańskiej. Niektórzy Ojcowie twierdzą, że Pan Jezus ustanowił małżeństwo na godach w Kanie. Nawet sekty, które w dawniejszych czasach odłączyły się od Kościoła, uważają małżeństwo za sakrament. Kościół Święty na soborze Trydenckim wyraźnie uczy, że małżeństwo jest jednym z siedmiu sakramentów, ustanowionych przez Chrystusa Pana (Sess. XXIV, 1).

3. Od małżeństwa chrześcijańskiego należy odróżnić tak zwane małżeństwo cywilne, które nie jest dla chrześcijan ani sakramentem ani prawdziwem małżeństwem.

Luter jest właściwym sprawcą małżeństw cywilnych, bo on dał państwu władzę nad małżeństwem. Co Luter rozpoczął, dokończyła rewolucya francuska, ogłosiła bowiem małżeństwo za prostą umowę, zawieraną wobec urzędnika państwowego. Małżeństwo cywilne jest albo *obowiązkowe*, jeżeli oblubieńcy muszą je zawrzeć dla uznania swego małżeństwa przez prawo państwo-

[6] Ef. V, 32.

we (tak jest w Niemczech, Francyi, Włoszech, Belgii, Holandyi, Szwajcaryi, Węgrzech); albo *dowolne*, jeżeli oblubieńcy mogą zawierać małżeństwo przed proboszczem lub urzędnikiem państwowym (w Anglii i Ameryce Północnej); albo *z konieczności*, gdy narzeczeni oświadczają zezwolenie na małżeństwo wobec urzędnika państwowego, jeżeli proboszcz odmawia im błogosławieństwa dla przeszkód, nie uznanych przez ustawodawstwo państwowe (w Austryi i Hiszpanii). Małżeństwo cywilne nie jest sakramentem, ponieważ nie zawiera się we formie, przepisanej przez Kościół. Małżeństwo cywilne obowiązkowe jest tylko aktem państwowym, przedsiębranym w tym celu, aby małżeństwo było uznane przez prawo państwowe. Katolicy mogą się poddawać temu aktowi, jeżeli ich małżeństwa państwo inaczej nie uznaje (Benedykt XIV, 17 Lutego 1746). Jednakże ślub kościelny ma nastąpić potem jak najprędzej i oblubieńcy do chwili ślubu kościelnego powinni mieszkać osobno (Penit. 15 Stycznia 1866), gdyż dopiero po błogosławieństwie kościelnem są wobec Boga małżonkami. Jeżeli katolicy zawierają tylko ślub cywilny a opuszczają kościelny, nie mogą otrzymać na spowiedzi rozgrzeszenia, dopóki się ślubem kościelnym nie połączą albo zupełnie nie rozejdą (Penit. 15 Stycznia 1866). Papieże używają bardzo ostrych wyrażeń, gdy mówią o małżeństwie cywilnem. Pius IX wszelkie połączenie między mężczyzną i niewiastą, które nie jest sakramentem, chociaż jest zawarte według przepisów prawa cywilnego, zowie nałożnictwem haniebnem i zasługującem na przekleństwo (Pius IX, 27 Września 1852). Podobnie odzywa się Leon XIII (21 Kwietnia 1878).

Małżeństwo cywilne sprowadza na państwo zgubne następstwa, ponieważ podkopuje wiarę, powagę i obyczaje.

Małżeństwo cywilne jest „zgubnem" ustanowieniem (Leon XIII, 18 Marca 1895). Państwo, wprowadzające obowiązkowe śluby cywilne, wywraca porządek, ustanowiony przez Pana Boga, ponieważ ślub kościelny, przepisany prawem Bożem, uważa za nieważny. Coby powiedziano, gdyby kto kradzież, zakazaną przez Pana Boga, chciał w prawo zamienić? A czy co innego

się dzieje w zaprowadzeniu cywilnego ślubu obowiązkowego? Nic dziwnego, że takie ustawodawstwo podkopuje *wiarę w Boga* i Jego *powagę*, a tem samem osłabia wszelką powagę ludzką, jak tego codzienne widzimy przykłady. Małżeństwo cywilne podkopuje także *dobre obyczaje*, ponieważ rozwody są bardzo ułatwione (np. dla długiej nieobecności, złamania wiary małżeńskiej i t. p.) a stąd możność ponownych związków. Następstwem tego są: rozwiązłość, rozpusta, wolna miłość socyalistyczna, a także wielka liczba rozwodów. W samym Paryżu w dwa lata po zaprowadzeniu ślubów cywilnych było już 5 tysięcy rozwodów; w trzy lata później było 20 tysięcy par małżeńskich rozwiedzionych. Temu się dziwić nie można: przy ślubie cywilnym niema obietnicy wierności ani przysięgi.

B) Przymioty Małżeństwa.

Małżeństwo chrześcijańskie według wyraźnego rozporządzenia Chrystusa Pana ma przymioty jedności i nierozwiązalności.

Chrystus Pan podniósł małżeństwo do stanu ewangelicznej doskonałości, który też ma więcej obowiązków i przykrości, niż to było w Starym Zakonie, ale też bierze od Boga więcej łaski.

1. Małżeństwo chrześcijańskie jest *jedno*, t. j. może być zawarte między jednym mężczyzną i jedną niewiastą.

Pan Bóg chciał jedności małżeństwa, ponieważ stworzył tylko jednego mężczyznę i jednę niewiastę. Zbawiciel powołuje się na ten dowód [7]), twierdząc, że małżeństwo z początku było tylko jedno. Małżeństwo, któremu brakuje tej cechy, nie może być zgodnem pożyciem dla ciągłych nieporozumień między więcej osobami. Z początku pozwolił Pan Bóg żydom *dla twardości serca* pojmować kilka żon (nawet Jakób patryarcha posiadał

---

[7]) Mat. XIX, 4.

dwie żony), ale Zbawiciel zniósł ten przywilej [8]). Stąd i Kościół surowo zabronił wielożeństwa (Sob. Tryd. Sess. XXIII, 2). Wielożeństwo pozostało u mahometan i u żydów na wschodzie, na zachodzie bowiem, mieszkając razem z chrześcijanami, izraelici porzucili wielożeństwo w wiekach średnich. Polyandria (jedna niewiasta z kilku mężami) była w zwyczaju dawniej u niektórych ludów, jak u medów (Strabo) i u mieszkańców Brytanii (Cezar); unicestwia najpierwszy cel w małżeństwie—rozmnożenie rodzaju ludzkiego i dlatego nigdy na nią nie pozwalano.

2. Małżeństwo chrześcijańskie jest *nierozerwalne*, t. j. małżonkowie mogą zawrzeć nowy związek dopiero ze śmiercią współmałżonka.

Celem małżeństwa jest bogobojne wychowanie dzieci; bez nierozwiązalności małżeństwa tego celu osiągnąć nie można. Cóż bowiem stałoby się z dziećmi, gdyby małżonkowie mogli dowolnie się rozchodzić? Z tego powodu Chrystus Pan najsurowiej zabronił małżonkom się rozchodzić za życia współmałżonka i wtedy zawierać nowe związki [9]). Mojżesz pozwolił wprawdzie żydom dawać listy rozwodne żonom swoim, ale to się stało dla uniknięcia gorszych następstw [10]). Chrystus odwołał to pozwolenie, mówiąc: *Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza* [11]). Papieże nigdy nie pozwalali na rozwód prawowitych małżonków, chociaż nieraz z odmowy takiej wypływały smutne następstwa dla Kościoła. Henryk VIII, król angielski, chciał się rozłączyć z żoną swoją Katarzyną aragońską a zaślubić Annę Boleyn, damę dworską. Król prosił o pozwolenie Papieża Klemensa VII. Papież odmówił, chociaż król miał pewne zasługi względem Kościoła katolickiego. Nawet wtedy, gdy Henryk zaczął katolików ciężko prześladować (1535 r.) i wprowadzać do Anglii wyznanie luterańskie, Ojciec św. nie ustąpił, ponieważ nie był w możności znieść prawa Bożego. „Małżeństwo jest węzłem żelaznym“ (św. Augustyn). Dom można od-

---

[8]) Łuk. XVI, 18.
[9]) Mat. V, 32; Marek X, 11 i nast.
[10]) Mat. XIX, 8.
[11]) Mat. XIX, 6.

przedać, jeżeli się nie podoba; jednak żony, którą kto raz zaślubił, oddalić nie może (św. Jan Złot.). Raczej dusza ma się odłączyć od ciała, niż mąż od żony (św. Franciszek Sal.). Gdyby mąż lub żona za życia współmałżonka zawarli nowe małżeństwo, grzeszą śmiertelnie a drugi związek jest nieważny. — Małżonkowie dla przewidzianych przez prawo kościelne przyczyn mogą się *separować* czyli rozłączać co do stołu, łoża i mieszkania; mimo to jednak nie wolno im zawierać drugiego małżeństwa, dopóki żyje współmałżonek [12]). *Dozgonna separacya* przysługuje stronie niewinnej z powodu cudzołóstwa współmałżonka [13]), ponieważ cudzołóstwo sprzeciwia się wierności małżeńskiej a tem samem jednemu z istotnych dóbr małżeństwa. Prawo przyrodzone uznaje niegodnym wiary tego, który innemu wiarę łamie. *Cudzołóstwo* to, jako przyczyna separacyi, powinno być *dokonane* per copulam perfectam, *formalne* czyli z wiedzą i wolą popełnione i *pewne*, t. j. musi być moralna pewność, że takowe zostało spełnione. Przyczyny *separacyi czasowej* są następujące: odstępstwo od wiary chrześcijańskiej, namowa do porzucenia wiary katolickiej, poduszczanie do występków i zbrodni, pokrzywdzenie cielesne i zasadzki grożące zdrowiu i życiu, bolesne i długotrwałe udręczenia, obłąkanie połączone z furyą, choroba zaraźliwa i długo trwająca, złośliwe porzucenie drugiej strony, postępowanie zagrażające sławie lub prawom majątkowym. Sprawę separacyjną prowadzi sąd duchowny i tylko on wyrok wydaje. Małżonkowie rozłączeni mogą się w każdym czasie zejść ze sobą i nie potrzebują do tego niczyjego upoważnienia.

C) Łaski Sakramentu Małżeństwa.

Małżonkowie chrześcijańscy otrzymują w sakramencie małżeństwa następujące łaski: pomnożenie łaski poświęcającej i prócz tego łaski szczególne, potrzebne do spełnienia obowiązków stanu (Sob. Tryd. Sess. XXIV).

[12]) I Kor. VII, 11. [13]) Mat. V, 32.

Łaski szczególne są takie: 1. Sakrament *uświęca wzajemną miłość* małżonków. 2. Daje im *moc do zachowania wiary małżeńskiej* i cierpliwego znoszenia wszelkich przykrości stanu małżeńskiego. Kto wstępuje do stanu małżeńskiego, nie jest wolny, a stąd nie jest panem woli, czasu, majątku i osoby, ale jest zależny od woli współmałżonka, chodzi jakoby w jarzmie. „Małżeństwo jest jarzmem, w którem dwoje chodzi" (św. Ambroży). Prócz tego są w małżeństwie rozmaite trudy i przykrości, choroby, niedostatki współmałżonka, niedobre dzieci. Jak przy przejściu koło cierni zawadzamy się i kaleczymy, tak w stanie małżeńskim spotykamy wiele przeciwności (św. Jan Złot.). Rzymianie słowo żenić się wyrażali u siebie przez *nubere* (nubes — obłok, chmura), bo ten, kto się żenił, był jakoby chmurą otoczony; nie wie, czy obłok przyniesie mu deszcz ciepły i ziemię użyźni, czy też burzę z błyskawicami i gradem. Gdy komu odejmą nogę, chirurg podwiązuje wszystkie naczynia krwionośne, aby człowieka krew nie uszła; podobnież sakrament małżeństwa daje siłę, aby małżonkowie w przeciwnościach i trudach nie upadli. 3. Wreszcie otrzymują małżonkowie *łaskę do bogobojnego wychowania dzieci* na dobrych chrześcijan i pożytecznych obywateli kraju. „Nieszczęśliwi są oblubieńcy, którzy przy zawieraniu małżeństwa myślą o chuciach zmysłowych a nie o łasce i tajemnicy, którą sakrament małżeństwa przedstawia i daje" (Grzegorz XVI).

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAUKA*)

na pierwszą niedzielę maja.



O naśladowaniu Najśw. Maryi Panny.

Z pomiędzy wszystkich nabożeństw i ćwiczeń religijnych, jakie dotąd powstały, jednem z najpiękniejszych jest nabożeństwo majowe. Maj, jako najmilszy miesiąc woni i kwiatów, poświęcamy Maryi. Nabożeństwo to powstało najpierw we Włoszech, skąd bardzo szybko rozpowszechniło się po całym świecie chrześcijańskim, a jakkolwiek zalicza się do najnowszych, bo dopiero drugi wiek, jak istnieje, to jednak niema kraju, ani miasta lub wioski, gdzieby lud katolicki nie oddawał w miesiącu maju szczególniejszej czci Najśw. Maryi Pannie. Wszędzie, jak świat długi i szeroki, dobre dzieci Kościoła katolickiego pilnie uczęszczają na nabożeństwo w tym miesiącu ku Jej czci odprawiane, a to dla uproszenia sobie Jej opieki lub w celu wynagrodzenia Maryi wszystkich smutków i niewdzięczności, jakich ta dobra Pani od złych ludzi doznaje.

Ażeby jednak nabożeństwo to zewnętrzne było skuteczne i korzystne, powinno być połączone z rozważaniem i naśladowaniem cnót Niepokalanej Dziewicy, inaczej byłoby podobne do kwiatów sztucznych, które żadnej nie wydają woni. Więc, bracia drodzy, wpatrujcie się w życie Niepokalanej Panny a zarazem Matki Jezusowej, która i naszą najczulszą jest Matką, patrzcie na Nią, jako na wzór wszystkich cnót, lecz patrząc nie tylko podziwiajcie Ją, lecz i naśladujcie. Najśw. Marya Panna, chociaż wszystkie swe dzieci kocha bardzo, to przecież najmilej spogląda

---

*) Nauka do młodzieży.

na te, które starają się Jej podobać, pełniąc dobre uczynki. Ponieważ zaś najgłówniejszemi cnotami Najśw. Panny oraz podstawą życia chrześcijańskiego są cnoty: wiara, nadzieja i miłość, przeto dziś nad niemi właśnie się zastanowimy.

Żywa wiara, drodzy moi, to najgłówniejsza cnota, będąca podstawą innych. Wielką była ta cnota w Maryi Pannie: ona właśnie wyróżniła Ją z pomiędzy wszystkich ludzi. Wiara uczyniła Ją Matką Boga-Człowieka. Kiedy bowiem Archanioł Gabryel przybył do Najśw. Panny i oznajmił Jej, że stanie się Matką Zbawiciela świata, nie tracąc dziewictwa ślubowanego Bogu, uwierzyła słowom Archanioła, jako słowom samego Boga, który wszystko, co chce, uczynić może. Przez tę wiarę tak zupełną i doskonałą podobała się Marya Bogu, który też uskutecznił wielką Tajemnicę Wcielenia. Najśw. Panna okazała wielką swą wiarę nie tylko przy Zwiastowaniu, ale we wszelkich okolicznościach ziemskiego swego życia. Uwierzyła, że Syn Jej nie tylko jest człowiekiem, lecz i Bogiem zarazem i wiara ta nie osłabła w Niej nigdy.

Jeżeli ludzie zawsze potrzebowali wzoru silnej wiary, to dziś, kiedy obojętność w rzeczach Boskich zaraża serca tych nawet, którzy się mienią synami Kościoła katolickiego, potrzeba ta daje się odczuwać jeszcze bardziej. Piekło, jak gdyby się sprzysięgło w celu wykorzenienia wiary, wytęża wszystkie siły, używa wszelkich sposobów, by zgasić tę najjaśniejszą pochodnię, rozpraszającą ciemności świata. Nieprzyjaciele Pana Jezusa chwytają się wszelkich możliwych środków, ażeby osiągnąć ten cel piekielny. Książki niedobre, obrazy nieskromne, często teatr, gazety—wszystko to razem zaprawione jest trucizną bezbożności, niweczącą poczucie religijne w sercach pobożnych. I trzeba przyznać, że zgubna ta praca nie jest bezskuteczną, albowiem lud, który dawniej żył wiarą przodków, w wierze tej szukał pociechy i czerpał siły do życia religijnego, dziś zaczyna oddychać atmosferą obojętności i niewiary, poczem następują niechybnie gorsze obyczaje i brak chęci pełnienia obowiązków wiary św.

Oprócz wiary żywej, stałej, nigdy niezachwianej, widzimy w Najśw. Pannie jeszcze nadzieję. Marya zawsze była pełną ufności w Bogu: Jemu od zarania lat oddała się w opiekę, Jego

obrała za stróża i opiekuna swej cnoty dziewiczej, od Niego oczekiwała łaski wytrwania w tej cnocie. Bywały chwile w życiu Matki Boskiej, w których każda inna dziewica byłaby utraciła ducha, zwątpiła lub przynajmniej zaniepokoiła się, lecz Marya ufała zawsze i była spokojna wśród największych niebezpieczeństw. Kiedy uciekała przed Herodem do Egiptu, ziemi obcej Jej zupełnie, między pogan bez wiary, również nie straciła nadziei, ale z całą otuchą poddała się woli Bożej, wierząc, że Ten, co karmi ptaki, ryby i zwierzęta, ani na Nią ani na Jej Syna nie dopuści żadnej złej przygody, lecz dopomoże we wszystkiem i poda środki do życia. Na godach w Kanie Galilejskiej, widząc zakłopotanych z powodu braku wina domowników, z całą ufnością zwraca się do Syna i mówi: *wina nie mają,* a chociaż nigdy nie widziała Go, czyniącego cuda, to przecież ufała, że zaradzi potrzebie, i dlatego nie czekając na Jego odpowiedź, mówi do sług: *cokolwiek wam rzecze, czyńcie.* I wy, bracia drodzy, Panu Bogu ufajcie, ponieważ napisano jest: *Kto Jemu ufa, nie będzie pohańbion na wieki* [1]).

Trzecią ozdobą duszy Najśw. Maryi Panny jest miłość ku Bogu i bliźniemu. W całem życiu Maryi ani jednej chwili nie było, w którejby nie myślała o Bogu swoim. Wszystkie obowiązki, które jak najsumienniej wykonywała, spełniała zawsze ku większej chwale Boga. Miłość Maryi większą była, aniżeli miłość wszystkich Świętych razem. A ponieważ miłość Boża nie może istnieć bez miłości bliźniego, gdyż św. Jan powiada, że obie jedną tylko cnotę tworzą, więc Marya, miłując Boga w każdym czynie i na każdym kroku, miłowała też dla Boga wszystkich tych, którzy Ją otaczali. Miłość Boża i miłość bliźniego to życie Jej życia, to codzienny Jej posiłek. Żyła miłością, z miłości cierpiała, z miłości zasnęła w Panu. Tak wielką miłością pałało dziewicze Serce Maryi! A nasza miłość jakąż jest względem Boga i względem ludzi? Serce bez miłości podobne jest do ziemi bez wody, albo do umarłego człowieka. A przecież takiemi być nie chcecie, zwracam się do was, dzieci drogie. Mówiłyście nieraz, że kochacie Pana Boga, że kochacie rodziców, rodzeństwo

---

[1]) Ps. LXX, 2.

i innych ludzi. Ażeby to prawdą było, módlcie się, dzieci drogie, starajcie się naśladować Najśw. Pannę, szanujcie i słuchajcie rodziców a w zgodzie i miłości żyjcie z rodzeństwem i towarzyszami. Modlitwa i cnoty to najmilszy, najpiękniejszy wianuszek dla Maryi, to najwonniejsze kwiaty, jakie z tej ziemi do nieba Jej posłać możecie. Unikajcie wszelkich niebezpiecznych towarzystw, widowisk, wystrzegajcie się i myśli, któreby dusze wasze teraz jeszcze niewinne splamić mogły grzechem, uciekajcie się do Maryi i proście Ją, by wiodła was drogą cnoty i zaprowadziła tam, gdzie sama króluje. Proście Ją o wiarę żywą i mocną, jako o podstawę uświętobliwienia, o nadzieję — zbawienia kotwicę i o miłość — koronę wszelkiego szczęścia.

CZYTANIE
na niedzielę piątą po Wielkiejnocy.



O Modlitwie.

Jeśli o co prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam; dotychczas o niceście nie prosili [1]). W tych kilku słowach zawiera się dla chrześcijan pociecha, dla grzeszników ufność, dla sprawiedliwych nagroda. Prosić Boga, zgadza się z naszą naturą, z naszem powołaniem, z naszemi potrzebami: wiele nam wszystkim niedostaje do prawdziwej miłości Boga, do służenia Mu wiernego, do postępu w cnocie chrześcijańskiej; nie mamy gorliwości o chwałę Boską i o zbawienie jak nasze, tak i bliźnich, nie mamy czystej miłości ku naszym współbraciom, nie mamy pokory, wstrzemięźliwości i innych cnót do osiągnienia nieba potrzebnych; a któż nam je dać może, jeżeli nie sam tylko Bóg?

---

[1]) Jan XVI, 23, 24.

Ustawicznie nagabani jesteśmy, albo od pokus, albo od chorób, albo nieszczęśliwych przypadków, albo od nieprzyjaciół, albo od nędzy, albo od utrapień i prześladowania, gdzież na to lekarstwo? Oto u Boga i w modlitwach naszych: *jeśli o co Ojca prosić będziecie w imię moje, da wam,* to upewnienie odebrali Apostołowie z ust Chrystusa; ale je odebrali wtenczas, gdy mieli serce posłuszne, żądze poskromione, gdy w swych modlitwach nie szukali osobistego zysku, ani zbytniego do świata przywiązania; gdy nie zakładali swej cnoty na tem, aby się w oczach ludzkich okazywać za dobrych. Takie mają być i modlitwy nasze: dobrze jest, gdy prosimy Boga, aby błogosławił chwalebnym zamysłom naszym, żeby nam zdrowie sprzyjało, żeby jedność zdań i umysłów była wpośród nas; ale jeżeli Go prosimy, o zdrowie do rozwiązłości, zbytków i nierządów, o licznych przyjaciół do pognębienia niemiłych nam osób, to o złe rzeczy prosimy. Nie próżno Chrystus Pan mówi: *dotychczas o niceście nie prosili,* t. j. o nic, coby było godne Boga, waszego zbawienia; miejcie tylko czyste zamiary, uczciwe pragnienia, a wysłucha was Ojciec Przedwieczny, o co Go tylko prosić będziecie: *jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.*

I. *Prośmy Boga roztropnie, a modlitwa nasza będzie skuteczna.* II. *Prośmy Boga cierpliwie, a modlitwa nasza będzie zasługująca.*

I. Zbawca i Odkupiciel narodu ludzkiego, Syn Boży, wyraził nam jawnie w Ewangelii św. nieroztropność niektórych naszych modlitw a naprzód, gdy powiedział, że nie wszyscy, którzy wołają Panie! Panie! wnijdą do królestwa niebieskiego, dał nam w tem poznać niewiadomość i prostotę ludzi ufających zbytecznie swojej modlitwie, gdy proszą o rzeczy przeciwne swojemu zbawieniu; potem gdy rzekł do matki synów Zebedeuszowych „że nie wiedziała, o co prosiła,“ przywiódł nas do poznania złej modlitwy, która tylko szuka osobistego interesu, dóbr doczesnych i niepożytecznych do zbawienia.

Bóg chce od nas tego, abyśmy w modlitwach naszych, żebrząc Jego litości, przykładali się do pomnożenia Jego czci i chwały; abyśmy, ćwicząc się w należnem Mu posłuszeństwie,

wyznawali naszą podległość, Jemu oddawali winny hołd i poddaństwo; przypisywali Mu to wszystko, cośmy od Niego odebrali. Ale są ludzie, co usiłują koniecznie to otrzymać przez swoje modlitwy, czego nawet w samych serca skrytościach zakazuje pożądać wiara św.

Tacy zdają się naśladować marnotrawnego syna, który się naprzykrzał ojcu o część swoją „daj mi część majątku mego;“ był on natenczas w tym właśnie wieku, w którym młode serce i gorące namiętności przewodzą nad rozumem, nieszczęścia obok chodzą, jawne zgorszenia i publiczna niesława grożą blizkiem niebezpieczeństwem zguby i zatracenia. Stało się jednak, że mu ojciec oddał jego część: i cóż zatem poszło? Oto, że miał majątek, został nieszczęśliwym; że był młodym, został wszetecznym, że lubił tracić, na nierząd życia; ale doznawszy wielkiego głodu, powrócił do ojca ledwie nie nago. Patrzcie, na co mu wyszła jego prośba. Prosił Samson o Dalilę żonę, nie dbając na prawo Boskie zakazujące związku z Filistyńskiem imieniem i cóż dalej? Oto naprzód wielu kłótni, a potem nieszczęśliwej śmierci była mu okazyą ta prośba. Izraelici na puszczy sprzykrzywszy sobie niebieski pokarm, mannę, prosili Boga o mięsiwo; spuścił im Bóg tak wiele mięsa, ile piasku na brzegach morskich, mówi Pismo św., ale to wszystko na cóż im się przydało? jeszcze pokarmy były w ich ustach, kiedy zstąpił na nich gniew Boży.

A między nami małoż się takich znajduje, którzy proszą Boga o rozum, na oszukanie bliźniego; o przyjaźń ludzką, na zdradę i podstęp; o wymowę, na oczernienie sławy, na odmalowanie fałszu i niesprawiedliwości w żywych kolorach; o zdrowie, na dogodzenie pożądliwości ciała, o upokorzenie swych przeciwników i zemstę nad swymi nieprzyjaciołmi; o bogactwa i dostatki dla dogodzenia swemu łakomstwu, chciwości; o urodę i wdzięki, aby być rozpustnym i bezbożnym. Takie prośby jako przeciwne zbawieniu, nie lepiejże by było, aby były od Boga niewysłuchane? Nie utyskujmy więc, kiedy modlitwy nasze nie otrzymują skutku; znakiem jest, że Bóg w nich coś upatruje zdrożnego, który będąc Ojcem najłaskawszym, czyż może tego udzielać dzieciom swoim, co może być z ich krzywdą, której narazie nie przewidują ani rozumieją; co jest podnietą do grze-

chu, powodem Jego obrazy, a największej ich zguby, to jest utraty zbawienia przyczyną? Zanośmy prośbę do Boga w modlitwach naszych o rzeczy potrzebne do otrzymania zbawienia, a nie prośmy o same tylko dobra doczesne i niepożyteczne do zbawienia.

Jest to pewna, że dobra doczesne są darem Boskim, i że o nie powinniśmy prosić, ale w tym porządku, jak są postanowione i w tym celu, do którego są zamierzone: Porządek od Chrystusa postanowiony jest ten: *Szukajcież naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano*[2]. Cel zaś, aby ich tak używać na ziemi, żeby można niemi sobie wysłużyć niebo. Jeżeli pierwej prosimy Boga o szczęście do handlu, o wygranie sprawy, o bogactwa, o moc, siłę, zdrowie, sławę i przyjaciół, niżeli o potrzebne dary i łaski: o pobożność, sprawiedliwość, niewinność sumienia, czystość serca, dobre obyczaje, o zwycięstwo nad pokusami, o miłość Boga i bliźnich, o cnotę pokory, cierpliwości, wstrzemięźliwości, i o to wszystko, co każdego w powinnościach wiary, stanu i życia chrześcijańskiego utrzymuje, to źle prosimy; sprawiedliwie też Pan Bóg nas nie wysłuchuje. Modlitwa roztropna zawisła na tem, gdy kto prosi Boga o uleczenie choroby duszy swojej; gdy u Jezusa narodzonego miłości ubóstwa w duchu żebrze; gdy od konającego na krzyżu Zbawiciela cierpliwości i ustawicznego umartwienia żąda, gdy sobie u Syna Niepokalanej Matki Maryi, przez Jej przyczynę zachowania się w czystości życzy; gdy u Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie pokornego życia sposób uprosić sobie pragnie.—Taka też modlitwa przyjemna jest Bogu, gdy Go prosimy o czerstwe zdrowie, abyśmy lepiej Mu służyć mogli; o dobre powodzenie, abyśmy zawsze pamiętając na Boga, pełnili dobre uczynki; o majątek i bogactwa, abyśmy mogli ratować ubogich, wspierać strapionych i sieroty, poświęcić ich cząstkę na wspomożenie prawdziwie potrzebujących, a tym sposobem zapewnić sobie niebo; o nabycie rozumu, abyśmy nim lepiej poznając Boga i Jego przymioty, na większe miłości Jego zdobywali się pragnienie: gdy przesyłamy do tronu miłosierdzia

---

[2]) Mat. VI. 33.

serdeczne westchnienia, aby między chrześcijanami nie gasła pobożność i cnota, między katolikami nie słabła wiara, koniec wzięła rozwiązłość, bezbożne nauki i zdania; aby wszyscy ludzie czcili i błogosławili Najwyższego Stwórcę, aby Bóg we wszystkich sercach swe panowanie założył, aby grzesznicy nawracali się na drogę sprawiedliwości, cnotliwi utwierdzali się w dobrem, a niewierni przyszli do poznania prawdy; gdy przepraszamy Boga za nasze grzechy, i zaraz mocne czynimy postanowienia, więcej Go nie obrażać; gdy prosimy Boga o łaskę dobrej śmierci, i gotujemy się na nią przez dobre życie; o przyjście Jego królestwa i o nie się staramy usilnie; gdy prosimy Boga za naszych nieprzyjaciół, i zaraz z serca odpuszczamy wszystkie urazy; gdy nagradzamy uczynioną krzywdę i wyrzekamy się niesprawiedliwych środków zbogacenia się; gdy powtarzamy często z ukoronowanym Prorokiem: *Pomoc moja od Pana, który uczynił niebo i ziemię* [3]). Gdy tak prosimy Boga, prosimy Go roztropnie i modlitwa nasza będzie skuteczna, bo Go prosimy o rzeczy zgodne ze zbawieniem duszy i do osiągnienia nieba potrzebne, a nie o same tylko potrzeby doczesne i niepożyteczne do zbawienia. Prośmy przytem jeszcze cierpliwie, a modlitwa nasza będzie zasługująca.

II. Nie znamy Boga, bo gdybyśmy znali Jego wielkość, a naszą nikczemność; Jego zacność, a naszą nizkość; Jego rozum, a nasze błędy; Jego majestat a nasze poddaństwo; Jego wszechmocność, a naszą niemożność, prosilibyśmy cierpliwie, a prośba nasza byłaby zasługująca.

Przez modlitwę Dawid wyprosił tron Izraelski; Salomon mądrość nadzwyczajną; Judyta zwycięstwo nad Holofernesem; przez modlitwę siostry Łazarza, uprosiły powtórne życie dla niego; niewiasta Chananejska cud dla swej córki; Magdalena odpuszczenie grzechów; przez modlitwę Eliasz sprowadził ogień z nieba; Jozue dzień przedłużył; łotr wszedł do raju.—Takie to zasługi modlitwa jedna ludziom proszącym Boga w cierpliwości i pokorze serca.

---

[3]) Ps. CXX, 2.

Czemuż my przecie tak nieszczęśliwi jesteśmy, że nasze prośby nie wysługują nam, o co prosimy? Oto dlatego, bośmy w naszych modlitwach niecierpliwi. Apostoł upominał „potrzeba się modlić, a nigdy nie ustawać,“ ale nasze dziwactwa i kaprysy przeszkadzają nam do tej cierpliwości: dopiero prosimy Boga o potomstwo, a już o fortunę; jeszcześmy nie skończyli tej prośby, a już zaczynamy naprzykrzać się Bogu o zaszczyty, o wygodne życie; lecz jeżeli w interesach doczesnych, cierpliwie czekają ludzie od ludzi, nim zamierzonego dosięgną szczęścia, a jakże, z Bogiem chcemy nagle postępować? Przez bardzo długi życia przeciąg Sara prosiła Boga o potomstwo; przecież dopiero w starości dał jej Bóg syna; wiele lat Anna modliła się w kościele, nim miała szczęście zostać matką Samuela proroka; długo lud Izraelski wzdychał do Boga, nim się Mojżesz wychował na jego uwolnienie.

Gdy cię Bóg nie wysłucha za jedną modlitwą, powtórz ją drugi raz i dziesiąty, oczyść potem sumienie i serce z złych nałogów, słuchaj głosu Boskiego i bądź powolny jemu, przydaj pomoc postu i pokuty; staraj się być w stanie łaski, wyglądaj cierpliwie skutku twej modlitwy; a jeżeli nie będziesz wysłuchany, znać, że modlitwa twoja zawierała w sobie przyczyny odmówienia Boskiego; żeś tylko był na niej obecny ciałem, a nie duchem; że serce nic nie mówiło, gdyś się modlił usty; że potrzeba koniecznie poprawić jej błędy, nie zaś świętego w niej się ćwiczenia zaprzestać; żeś prosił o rzeczy przeciwne twemu zbawieniu, przeciwne rozporządzeniom Boskim; albo też chce Bóg przez to odmówienie prośbom twoim pobudzić cię do dłuższej i gorętszej modlitwy, zapalić chęci twoje, abyś Go zawsze uznawał Panem i dobrodziejem, a nigdy nie ustawał w modlitwach.

Zatem ktokolwiek jesteś, bądź trwały na modlitwie i wypełnieniu tego obowiązku, a znajdziesz pomoc i łatwość do wypełnienia innych powinności.

Jeżeli jesteś grzesznikiem, módl się; tym bowiem tylko sposobem celnik i grzesznica ewangeliczna, otrzymali dar skruchy i prawdziwej pokuty. Jeżeli jesteś sprawiedliwym, módl się; wytrwanie w wierze i w pobożności, jest przyobiecane tylko mo-

dlitwie, i nie przez co innego, tylko przez modlitwę Job, Dawid, Tobiasz wytrwali do końca; w jakimkolwiek więc stanie jesteś: w pomyślności, czy w niedostatku; w pociechach, czy w utrapieniu; w zamieszaniu, czy w pokoju; umocniony w cnocie, czy jeszcze na pierwszym wstępie pokuty, módl się. Modlitwa jest bezpieczeństwem dla wszystkich rodzin, pociechą we wszystkich przykrościach, powinnością wszystkich stanów ludzi; jest kluczem do wszystkich łask Boskich, duszą pobożności, wsparciem wiary i fundamentem religii.

O Boże! wylej na nas tego ducha łaski i modlitwy, który powinien być znamieniem Twego Kościoła i udziałem ludu Twego; ześlij nam tego nauczyciela niewidzialnego, który sam uczy modlić się; oczyść serce i usta, abyśmy Ci mogli oddawać czyste uwielbienia i pochwały; czynić częste a gorące uczucia i prośby godne dóbr wiecznych, któreś tak często obiecywał tym, którzyby Cię o nie, jak należy, prosili. Amen.

KAZANIE LUDOWE

na uroczystość

św. Stanisława Biskupa i Męczennika.



O upomnieniu bratniem.

Jam jest pasterz dobry, i znam
owce *moje i znają mię moje.*
Jan X, 14.

Dobrego pasterza imieniem nazwał się Chrystus Pan; urząd pasterzowania wiernych złożył na Apostołów i ich prawych następców, ale w obszerniejszem znaczeniu tego słowa są pasterzami także ci wszyscy, których sumieniu, dozorowi, a tem sa-

mem i odpowiedzialności przed światem i przed Bogiem poruczeni są inni, a takimi pasterzami są: rodzice, gospodarze, opiekunowie i przełożeni.

Z czego się poznaje dobrego pasterza, to okazał Chrystus Pan na sobie samym: On bowiem znał owce swoje, a owce znały Jego, i jako dobry pasterz duszę swoją położył za owce swoje. Na wzór Boskiego Mistrza wykonywał wiernie ten urząd dobrego pasterza dzisiaj uroczystujący św. Stanisław Biskup. Był on dobrym pasterzem, bo znał owce swoje, dawał się także poznawać owcom swoim, a nareszcie położył duszę za nie, umierając śmiercią męczeńską. Znał ten św. Biskup owce swe, bo przez częste nauki i napomnienia uczył cnoty, prawdy i odwodził od grzechu; dawał się poznawać owcom swym, bo im był przewodnikiem i przykładem do dobrego; duszę swoją położył za owce swe, bo gdy wstrzymując od innych zgorszenie, na złe powstawał życie, śmiercią za to poległ męczeńską.

Cieszmy się z tego, zgromadzeni w Chrystusie! że z narodu naszego, że z krwi naszej i z kości naszych mamy świętego Męczennika! Dziękujmy Bogu, że mamy pośrednika przed tronem Jego; ale wielbiąc Boga w cnotach św. Stanisława, starajmy się także na wzór jego być dobrymi pasterzami w nawracaniu błądzących braci na drogę cnoty i poprawy; a zatem treść dzisiejszej nauki: I. *Prawo Boskie obowiązuje nas, abyśmy upominali występnych, a tem samem dbali o chwałę Bożą,* II. *do tego zachęca nas także przykład św. Stanisława.*

Zdrowaś Marya.

I.

Upominać występnych, a tem samem zapobiegać złemu i szerzyć chwałę Bożą, nakazuje prawo miłości Boga i bliźniego. Jeżeli bowiem Boga miłujesz, to ci nie może być obojętną rzeczą, że Go drudzy obrażają. Jeżeli miłujesz bliźniego jak siebie samego, to z równą gorliwością będziesz się starał wstrzymywać go od grzechu, z jaką i siebie masz wstrzymywać, aby nie potępić duszy swojej.

Mówimy, że kochamy Boga, to dobrze, ale kochać Boga,

to znaczy poświęcić się całkiem czci i chwale Jego, we wszystkiem poszukiwać chwały Jego i wszystkich do tego zachęcać, a osobliwie tych, których piecza z obowiązku nam poruczona. *Jeśli mnie miłujesz, paś owce moje*, rzekł niegdyś ów Pasterz niebieski do Piotra św.; jeżeli tedy prawdziwie miłujesz Pana Boga, toś powinien mieć staranie o dusze bliźnich swoich, a szczególniej o dusze tych, których bliższym jesteś pasterzem, będąc ojcem, gospodarzem, przełożonym i opiekunem.

Mówisz, że miłujesz bliźniego jak siebie samego, ale okaż to i uczynkiem; tę miłość i to staranie, które masz w chronieniu twego zdrowia, majątku i twej sławy, tę miłość i to staranie obróć na pozyskanie duszy bliźniego twego, a na odprowadzenie go od grzechu i od obrazy Boga. O! jakże wam to zapewne przyjemnie, kiedy was kto ostrzeże o ogniu, któryby spalił wasz dom, wasze obory i stodoły; jakże wam to miło, kiedy was kto ostrzeże o szkodzie, którąby was była spotkała; jakże ci to miło, bracie, kiedy cię kto ostrzegł w drodze: „nie jedź przez ten las, bo tam się kryją źli ludzie — nie jedź tą drogą, bobyś tam pobłądził albo w wielkie błota wjechał — nie puszczaj się na ten most, bo zarwałbyś się z wozem i z końmi" i t. p.

Takie przestrogi i upomnienia, które się tyczą także gospodarstwa i doczesnego mienia, pochodzą z miłości bliźniego i trafiają się dosyć często między wami; pokażcież tę miłość także i w tych rzeczach, które się tyczą Boga, sumienia i wieczności. Przestrzeżcie upartego i procesownika, że ogień zapalczywości, którym pała, spali majątek jego, bo procesy i ostatnią krowę wyprowadzą z obory, a ogień gniewu wtrącić go może w ogień piekielny; upomnij pijaka, który gorszy drugich, na którego narzeka żona, na którego płakać będą dzieci, że jego pijaństwo niezadługo zniszczy zdrowie i zrobi z niego trupa, a może i do uczciwego pogrzebania, gorzałką przesiąkłych kości, nie będzie godzien; napomnij po ojcowsku albo po bratersku bliźniego, jeżeli spogląda na cudzą krzywdę, robi drugim szkody w polu, przypomnij mu, że ta krzywda jego jest grzechem, za który i na swoje własne mienie nie ściągnie błogosławieństwa, ale przekleństwo Boże; upomnij i przestrzegaj młodych, jeżeli uważasz,

że ich chęć ciągnie do uciech zakazanych, że za parę godzin uciech ziemskich sprzedają nieśmiertelne dusze czartowi.

Nie przeszkadzając złemu przez upominanie błądzących, kiedy macie do tego prawo i obowiązek, nie jesteście spokojnymi i wolnymi od grzechu na sumieniu waszem, bo wykraczacie przeciw miłości bliźniego, używacie na złe władzy od Boga wam danej, i stajecie się uczestnikami grzechu, gdy go w drugich nie karcicie. Tyś może, bracie, podupadły w gospodarstwie, masz wydatki, i dlatego nie dajesz jałmużny—nie masz za to grzechu. Jesteś ciężko chory, nie możesz odmówić pacierzy, nie możesz pójść do kościoła—nie masz za to grzechu. Ale jesteś wójtem, przysiężnym, urzędnikiem w gromadzie, ojcem dzieci, gospodarzem nad czeladką, a grzechy gromadzkie: pijaństwa, napaści po drogach, szkody po polach, włóczenia się nocne nic cię nie obchodzą—masz za to grzech; na zuchwalstwa i niekarność twoich dzieci, rozwiązłość czeladzi patrzysz przez palce—masz grzech i nie będziesz wymówiony przed Bogiem. Ci, którzy nie mają karności i powinnego od ciebie napomnienia: twój służący, twoje dzieci, twoja żona, nie mają sobie grzechów swoich za grzech, wiedząc, że ich nikt nie karci, bezpiecznie i zuchwale grzeszą—twoja w tem wina, oni za siebie, ale i ty za nich odpowiedzieć musisz.

Jeżeli się gdzieś pojawi zaraźliwa choroba, zaraz wszelkie zachowują ostrożności, aby się choroba nie szerzyła; zamykają się jarmarki, zamykają się szkoły, aby przez jednego człowieka z miejsca już zarażonego, aby przez jedno dziecko szkolne z zapowietrzonego już domu nie udzielała się dalej choroba. Ludzie! czemuż nie jesteście tak ostrożnymi w odwróceniu, w usunięciu największego złego? Czemuż nie zamykasz domu twego, kiedy wiesz, że do niego uczęszcza człowiek zepsuty, co w sobie niesie jad trucizny, i udziela go twoim dzieciom albo czeladce twojej? Czemuż ty, co na usunięcie od domu twego choroby tak wielce uważasz, czemuż nie usuwasz tego złego, które się prawie jawnie, pod twemi oczami dzieje pomiędzy twoją czeladzią, albo u sąsiada twego?! I czy wam to nie wiadomo, że jedna chorobliwa owca całą zaraża owczarnię? A o tem, czyście jeszcze nigdy nie słyszeli, że dla jednego albo drugiego złego człowieka,

że dla kilku nie skarconych, cała często rodzina i wieś wpada w nieszczęścia? Czyście jeszcze nigdy o tem nie słyszeli? Pismo św. wyraźnie o tem wspomina. Oto dla swawoli dwóch synów Helego, których zbytków ojciec nie karcił, trzydzieści tysięcy obywateli padło dnia jednego [1]). Dla jednego złodzieja Achana całe wojsko zostało wycięte [2]). Z opuszczenia powinnej karności, z zaniedbania obowiązku naprowadzania błądzących na drogę cnoty i poprawy, pochodzą wojny, głód, ognie, powietrze i inne srogie nieszczęścia, pod któremi jęczą nie tylko ci, których trzeba było upominać i od złego wstrzymywać, ale także i ci, którzy z obowiązku swego jako ojcowie, gospodarze i przełożeni karcić byli powinni, a tego nie czynili. Miecz karności był w twoim ręku, a żeś go nie używał, to Bóg ten miecz z rąk ci wydziera, i jak mówi św. Augustyn [3]), bije nim jak grzeszących, tak i pobłażających.

Dałby Bóg, aby te smutne prawdy nauczyły was być dobrymi pasterzami, którzy napominając błądzących, przeszkadzając złemu, tem samem wypełniają prawo miłości Boga i bliźniego swego, i drugich od złego odwodząc, usuwają przez to samo także i od siebie samych różne nieszczęścia.

Żeśmy błądzących upominać i od złego odwodzić powinni, do tego zachęca nas także przykład dzisiaj uroczystującego św. Stanisława.

II.

Znany wam jest powód, który św. Stanisława pozbawił życia; że za prawdą obstawał, że gromił występne i gorszące życie, przez to stał się niemiłym tym, których upominał, i znienawidzony od tych, których karcił. I posunęła się ta nienawiść przeciw gorliwemu pasterzowi tak daleko, że go w kawałki rozsiekały ręce bezbożnych, aby już zamilkły usta święte, które im prawdę mówiły. Odebrano mu życie doczesne, odbierano mu za życia sławę jego, ale życia wiecznego, ale chwały przed Bogiem odebrać mu nie mogli w zgorszeniu żyjący nieprzyjaciele jego.

---

1) I Król. IV. 2) Jozue VII. 3) Libr. I de Civit. D. c. 9.

Cierpiał św. Stanisław na sławie dlatego, że obstawał za chwałą Boską. Zausznicy i pochlebcy króla Bolesława, czernili zapewne przed nim dobre imię Świętego, tłumacząc sprawiedliwą gorliwość i potrzebną pasterza surowość przewrotnie i fałszywie. Ale pomimo tego św. Stanisław mówił śmiało, że zgorszenie jest ciężkim grzechem, a mówił tem silniej, bo jego słowom przykłady świętobliwości i nienagannego życia jednały powagę.

I na majątku cierpiał św. Stanisław dlatego, że bronił chwały Bożej. Gwałtownie i bezprawnie oskarżono go, iż nieprawnie zapisał kościołowi wieś Piotrowin. Podmówiono fałszywych świadków, którzyby przeciw św. Stanisławowi świadczyli. Ale broniła go prawda i mówiła głośno na jego stronę. I gdy świadkowie przeciw niemu fałszywie mówili, on sprowadził cudownie z tamtego świata rzetelnego świadka, bo wskrzesił właściciela Piotrowina i przed sąd go stawił; gdy się o ziemię rozchodziło, przywołał z ziemi świadectwo.

W obronie chwały Bożej cierpiał św. Stanisław na zdrowiu i życiu. Za miłość ojcowską, troskliwość pasterską św. Stanisławowi nie inaczej się wypłacano, jak niegdyś król Herod św. Janowi. Tymczasem, już tu na ziemi okazał Pan Bóg upodobanie w gorliwym pasterzu powierzonej sobie trzody. Oto orłowie strzegą rozsiekanego świętego ciała, ryba połknięty oddaje palec, a porąbane części ciała zrastają się cudownie.

Tę gorliwość św. Stanisława i my naśladować powinniśmy, każdy w swoim stanie i w urzędowaniu, w którem go Bóg umieścił; mówmy, kto jest obowiązany, prawdę występnym, a będzie to chwałą i zasługą naszą przed Bogiem. Upominając na wzór św. Stanisława występnych, karcąc tych, co obrażają Boga, pozyskacie Bogu dusze występnych—uczynicie radość śś. Aniołom, a sobie samym obfitą przed Bogiem wysłużycie zapłatę.

Jeżeliś napominał błądzącego bliźniego, bądź po ojcowsku, bądź po bratersku, a on się upamięta i poprawi, to jak mówi Zbawiciel: „pozyskałeś duszę brata twego;“ oddajesz Bogu tę nawróconą duszę, którą stworzył na podobieństwo swoje; nagrodzisz Chrystusowi Panu Jego prace, mękę i śmierć, którą podjął w odkupieniu wszystkich ludzi, a więc i w odkupieniu tej

błądzącej, występnej duszy. A któżby nie chciał uczynić tej przysługi Panu Bogu? Któżby nie chciał stawać się przez to podobnym owemu niebieskiemu Pasterzowi, który przyszedł z nieba na ziemię szukać i zbawić to, co było zginęło?!

I Aniołom Bożym wielką sprawisz radość, jeżeli napomnisz i skarcisz występnych. Św. Stanisław nie dbał o to, że się ludzie zepsuci gniewali na niego, iż im prawdę mówił; mając chwałę Boga na celu, mając radość Aniołów Jego w pamięci, czynił to, co jak dobry pasterz czynić był powinien. Jako dobry pasterz odwodził od złego te dusze, których strzegą Aniołowie, i które chcą zaprowadzić do nieba. A gdy upomniony przez ciebie bliźni, sąsiad, sługa, dziecko, brat albo siostra zaprzestanie źle czynić, zaprzestanie obrażać Boga, a pocznie poprawę i cnotliwe życie, będzie to radością Aniołów Bożych, jak o tem świadczy Zbawiciel w Ewangelii św. Łukasza: *Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym* [4]).

Człowiek, co na wzór św. Stanisława, upominając występnych, odwodzi ich od złego, taki człowiek staje się podobny Aniołom Bożym w tej usłudze, którą oni ludziom czynili. Rodzice i gospodarze, co młodość dzieci i czeladzi swojej w karności utrzymują, co czeladzi swej zabraniają gorszących zbyt poufałych schadzek, nocnych włóczeń po kątach i obcych domach — tacy rodzice i gospodarze są tem samem, czem był Archanioł Rafael dla młodego Tobiasza, który go prowadził i nie odstępował nigdzie w podróży. Starsi, przywodźcie do zgody zwaśnione małżeństwa, poróżnione sąsiedztwa, usuwajcie zaczepki, kłótnie i bijatyki po drogach i po jarmarkach, a uczynicie to, co uczynił Anioł Boży, gdy odpędził dyabelstwo od Sary, żony Tobiasza.

O mój Boże! a któżby nie poszedł za przykładem Twego św. Męczennika w upominaniu występnych i w odwodzeniu ich od złego, jeżeli przez to daje się Tobie chwała, sprawia radość Aniołom, jeżeli nareszcie przez to staje się człowiek podobny Aniołom, którzy pełnią rozkazy Twoje, o wielki Boże?!

---

[4]) Łuk. XV, 7.

Nie trwóżmy się, bracia, że idąc za głosem obowiązku naszego, upominając błądzących i przeszkadzając złemu, znienawidzeni będziemy przez tę gorliwość od innych; to być może, ale to pewna, że się Bogu przypodobamy, którego łaska więcej warta, niż przyjaźń ludzka na pochlebstwie oparta.

Nie wymawiaj się przeto, bracie: ja nie potrafię zaradzić złemu, mnie nie usłuchają, ja sam nic nie mogę zrobić i t. d. Ty czyń, co ci nakazuje obowiązek miłości Boga i bliźniego, a gdy tak jeden i drugi, gdy tak wszyscy czynić będziecie, to już dla samego wstydu przed światem chronić się będzie niejeden bezbożnik złego. A zresztą, chociażbyś istotnie sam tylko jeden chciał dobrego, a około ciebie było pełno zepsutych ludzi, i cóż z tego wynika? czy dlatego masz milczeć na ich bezprawia, a przez milczenie swoje potakiwać im i niejako pochwalać ich grzechy? Chociażbyś i sam jeden był, to i w tym razie masz śmiało powstawać przeciw złemu, co się w twoich oczach dzieje, napomnieć występnych, a jeżeli masz prawo po temu, toś i ukarać powinien, a tym sposobem staniesz się pomocnikiem Boga w zbawieniu nieśmiertelnych dusz bliźnich twoich. Chociaż właściwe zatrudnienie wasze jest praca około roli, pomimo tego, jeżeli tylko przestrzegać bedziecie, aby się źle nie działo, jeżeli błądzącego upomnicie, skarcicie występnego, to będziecie w życiu waszem jakby Apostołami, biskupami i kaznodziejami, t. j. jak oni będziecie i wy dobrymi pasterzami Chrystusowej owczarni na ziemi. Ileście dusz Bogu pozyskali, tyle nagrody otrzymacie od Niego w niebie. A chociażbyśmy, pełniąc ten święty obowiązek i stratę jaką na majątku, albo uszczerbek na sławie przez złośliwe języki ponieść musieli, to i w tym razie nie będziemy pierwszymi, ani też ostatnimi. Ludzie źli tylko, którym gorliwość nasza o chwałę Boga i o rozszerzenie na ziemi królestwa Jego jest solą w oku, będą szarpać sławę naszą — może nas szyderczo nazwą: świętoszkami, pobożnymi, może nas i obłudnikami nazwą; ale ludzie dobrzy, na których zdaniu jedynie nam zależeć powinno, błogosławić będą gorliwość naszą, a co najważniejsza, Bóg, za któregośmy się chwałą ubiegali na ziemi, odda za to zapłatę w niebie. Amen.

NAUKA

(do młodzieży szkolnej)

na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.



Dzisiejsze święto należy do tych głównych uroczystości, obchodzonych przez Kościół, które sami Apostołowie święci ustanowili. Św. Bernard nazywa je świętem świąt i uroczystością nad wszystkie uroczystości, bo najwyższe między niemi zajmuje miejsce.

Pan nasz, Jezus Chrystus, często po swojem zmartwychwstaniu przebywał z Apostołami: udzielał im ostatnich nauk, umacniał ich w wierze i wiarę tę kazał szerzyć wśród wszystkich narodów. A gdy się zbliżył dzień, w którym miał odejść do Ojca swego, wyprowadził ich za miasto Jerozolimę na górę Oliwną i stąd, pobłogosławiwszy wszystkich po raz ostatni, wzniósł się do nieba.

Apostołowie, gdy im Chrystus Pan znikł z oczu, stali jeszcze z oczyma utkwionemi w obłok, który zakrył ich Mistrza, gdy oto dwaj mężowie w białem odzieniu stanęli przy nich, którzy też rzekli: *Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba* [1]). Uważajcie pilnie, drodzy bracia, Pan Jezus wstąpił do nieba, bo niebo jest Jego mieszkaniem. Jako Bóg, zawsze On tam przebywał, jako człowiek zaś, żył przez 33 lata na ziemi i dopiero dnia czterdziestego po zmartwychwstaniu swem wstąpił w ciele uwielbionem na niebiosa i wszedł do przybytku chwały Ojca swego, która Mu się należała w nagrodę za cierpienia, poniesione za nasze grzechy. Jakże

---

[1]) Dz. Ap. I, 11.

więc dziś jesteśmy szczęśliwi! Mamy w niebie Chrystusa, pośrednika, który się wstawia za nami do Ojca swego; Pan Jezus zasiadł bowiem po prawicy Ojca, *aby się okazował przed obliczności ą Bożą za nami* [2]. Tym sposobem Wniebowstąpienie Chrystusa Pana nie przestaje nigdy być bardzo dla nas pożytecznem, jak zresztą upewnił nas o tem sam Zbawiciel, mówiąc: *Idę gotować wam miejsce* [3]; miejscem zaś tem jest królestwo niebieskie, gdzie panuje wieczna szczęśliwość, gdzie niema cierpienia ani smutku.

Tu na ziemi każdy człowiek dąży przez całe życie do szczęścia, szuka go, pragnie pokoju dla swego serca i używa wszelkich środków, byle to serce swe zaspokoić; napróżno atoli się wysila, bo rzeczy tego świata nie dają i dać nie mogą zupełnego zadowolenia. To samo, o co dziś się staramy, czego dziś całą duszą pragniemy, jutro mamy w nienawiści, porzucamy i zwracamy się do czego innego. I tak przez całe swoje życie szuka człowiek szczęścia, goni za niem, niekiedy zdaje mu się, że już je osiągnął, wkrótce jednak przekonywa się, iż tylko daremnie się łudził. Czyż naprawdę tedy niema dla nas na ziemi zadowolenia ani szczęścia, a jeżeli jest, to gdzież je możemy znaleźć? Odpowiada na to król Dawid, mówiąc, że znajduje się ono w miłości Boga i w zachowywaniu Jego przykazań: *Pokój wielki tym, którzy zakon Pański miłują* [4]. Kto kocha Boga a dla Niego miłuje bliźnich swoich i zachowuje przykazania, ten cieszy się pokojem i to pokojem zupełnym, obfitym „pokojem wielkim."

Adam i Ewa jakże byli szczęśliwi w raju! Wszystko, co tylko się tam znajdowało, zdawało się do nich uśmiechać; cieszyli się nawet widokiem Boga, który im się częstokroć ukazywał i łaskawie z nimi rozmawiał. Lecz skoro tylko zezwolili na grzech, uczuli natychmiast strach, w tejże chwili ciężki niepokój ogarnął ich serca i z bojaźni ukryli się pomiędzy drzewa cudownego ogrodu, w którym mieszkali. Od owego czasu nigdy już nie zaznali na ziemi zupełnego szczęścia.

Drodzy bracia, szukajcie spokoju i zadowolenia nie w próżnowaniu, nie w strojach ani w zabawach, bo w tem wszystkiem

---

[2]) Żyd. IX, 24. [3]) Jan XIV, 2. [4]) Ps. CXVIII, 165.

go nie znajdziecie, lecz w wiernem spełnianiu swych obowiązków, w zachowywaniu przykazań Boskich i w modlitwie. Starajcie stawać się z każdym dniem lepszymi i cnotliwszymi. W ten sposób łatwo traficie do ojczyzny niebieskiej.

W bojaźni — pokoju, w smutku zaś — pociechy szukajcie w Sercu Jezusa. Ono zawsze jest otwarte, zawsze gotowe was przyjąć i zdaje się wołać bez ustanku: *Pójdźcie do mnie, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę* [5]). Biegnijcież do Niego całą siłą: Ono na was czeka i woła, by nie wzbraniano wam dążyć do Niego: *Dopuśćcie dziateczkom przychodzić do mnie... bo takowych jest królestwo niebieskie* [6]). W niebie będziemy zawsze szczęśliwi i weseli: niema tam bowiem smutku ani płaczu, ale wieczna radość dla sprawiedliwych; tam będziemy się cieszyli z Bogiem, jak nas zapewnia Psalmista: *Będą upojeni hojnością domu twego i strumieniem rozkoszy twojej napoisz je* [7]).

Niemasz pokoju bezbożnym. Nie zazna spokoju ten, kto żyje zdaleka od Boga, bez Jego łaski. Może opływać grzesznik w bogactwa, jak Salomon, może zajmować wysokie stanowisko, nic mu to nie pomoże do osiągnięcia szczęścia, jeżeli utracił Boga, albowiem serce człowieka jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu (św. Augustyn).

Czytamy o św. Teresie, że Bóg razu jednego pozwolił jej oglądać niebo przez czas potrzebny na odmówienie jednego „Zdrowaś Marya.“ Widzenie to tak dalece ją poruszyło, że odtąd czuła wstręt do świata i jego marności. „Jest rzeczą zgoła niemożliwą, mówi sama, by człowiek mógł utworzyć sobie choćby słabe pojęcie o chwale niebieskiej; światło słońca jest ciemnością wobec blasku, jaki otacza błogosławionych w niebie.“

Oby i wam, drodzy bracia, udzielił Bóg choć w części tej łaski, byście, idąc za przykładem św. Teresy, myśleli o rzeczach niebieskich, nie przywiązywali się do świata i pragnęli być tylko z Panem Jezusem, jak tego pragnął św. Paweł, *pragnienie mając rozwiązanym być, i być z Chrystusem* [8]). O ileż to ludzi nie pragnie szczęścia niebieskiego, ale raczej szukają pomyślności ziem-

---

[5]) Mat. XI, 28.
[6]) Łuk. XVIII, 16.
[7]) Ps. XXXV. 9.
[8]) Filip. I, 23.

skiej, bo nie znają Pana Jezusa, nie wiedzą, że *dobrze jest trwać przy Bogu* [9]). Wszak bez wątpienia wszyscy chcemy być w niebie i tam cieszyć się razem z Aniołami, Świętymi, Najśw. Maryą Panną i z Jezusem, który pragnie nas wszystkich bez wyjątku mieć przy sobie. Dziękujmy Mu tedy za Jego wstąpienie do nieba. On tam, siedząc po prawicy Ojca swego, ustawicznie pamięta o nas i wstawia się doń za nami. Pamiętajmy więc i my o Panu Jezusie, często w ciągu dnia, a osobliwie dzisiaj podczas Mszy św. wznośmy serca ku Niemu, prosząc Go o łaski potrzebne nam do osiągnienia owego szczęścia, jakie Bóg *nagotował tym, którzy Go miłują* [10]).

Ks. Józef Stelmaszyński.

KAZANIE*)

o istocie i źródle prawdziwej cnoty

przez ks. Br. Obuchowicza.



Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy. *Pieśń nad pieśn. IV, 7.*

Słusznie Kościół św. to wyrażenie Księgi Bożej stosuje do Najświętszej Maryi Panny, bo też wszystkie cnoty i rady Ewangeliczne przedziwnie się złożyły na Jej piękność i przyjaźń z Bogiem. Ona najlepiej zrozumiała znaczenie piękna i przyjaźni w życiu człowieka na ziemi, a poznawszy, starała się przez całe życie swoje jedno i drugie nabyć i nigdy nie stracić. Gdyby komu z ludzi zdarzyło się przyjąć fałszywą monetę lub nabyć towar nawet niewielkiej wartości w tej myśli, że one są dobre,

---

9) Ps. LXXII, 28. 10) I Kor. II, 9.

*) Na uroczystość N. Maryi Panny lub na *majowe nabożeństwo.*

wypadek ten zasmuciłby go; ale boleść jego daleko byłaby większa, gdyby moneta lub klejnot nabyty a fałszywy, stanowiły o jego utrzymaniu na całe życie; gniewałby się sam na siebie, że się dał oszukać, i na tych, którzy byli przyczyną ruiny jego majątku; te błędy, jakkolwiek byłyby wielkie, to jednakże przez pracę właściwą i uczynność dobrych ludzi dałyby się jako tako naprawić. Lecz prawdziwym błędem, bez nadziei naprawy, największem nieszczęściem dla człowieka byłoby nabycie fałszywej perły lub monety w przekonaniu, że ona go na ziemi uszczęśliwi i że ma przywiązane do siebie prawo albo przywilej nabycia za nią niezmiennego i wiecznego szczęścia, to jest żywota bez końca po śmierci. Czy znajduje się na ziemi jaka rzecz, jaka moneta lub klejnot tak wielkiej wartości, żeby człowiek zań mógł nabyć niebo? Zapewne domyślacie się, bracia moi, że tym klejnotem jest cnota, bo ona tylko czyni człowieka prawdziwie bogatym i szczęśliwym, ona najpiękniej i najwspanialej go zdobi, nadając mu prawo szlachectwa Bożego; ona to jest tym skarbem i tą perłą kosztowną, o której Pan Jezus mówi: że pewien człowiek znalazłszy jedną drogą perłę, wszystko co miał, sprzedał, aby ją tylko nabyć. I któż z nas, najmilsi, poznawszy prawdziwą wartość i piękność cnoty, nie oddałby wszystkiego, co posiada, aby za to otrzymać i posiąść tę nieocenioną perlę cnoty? Ale trzeba nam być ostrożnymi w ubieganiu się za cnotą, trzeba mieć roztropność wężów, jak się wyraża Zbawiciel, abyśmy nie brali pozorów za rzeczywistość, szkła za perłę, blichtrów cnoty za samą cnotę, bo to złudzenie oszukałoby nas na zawsze. Dlatego zachodzi pytanie, na czem zależy prawdziwa cnota? Najśw. Marya Panna jako wzór doskonały cnotliwego życia daje nam na to pytanie odpowiedź, ukazując nam Boga jako fundament i źródło wszystkich cnót i miłości, mówiąc: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego* [1]). A jako wielkość cudownej godności Matki Syna Bożego zasadza się na wszechmocności Boga, tak też i wielkość Jej cnót i świętości jest prawdziwem odbiciem świętości samego Boga. Świętym jest Bóg i nieskończenie Świętym w swojej istocie i dziełach,

---

1) Łuk. I, 49.

w swojem życiu wewnętrznem i działaniu na zewnątrz, to też nam nakazuje urabiać świętość naszą na wzór świętości swej, mówiąc: *Bądźcie świętymi, bom ja święty jest. Nie plugawcie dusz waszych* [2]), więc żyć świętobliwie i dążyć do coraz większego uświęcenia się, to stanowi istotę prawdziwej cnoty chrześcijańskiej. Ale świętość Boga jest także źródłem naszej cnoty i miłości; sam nieskończenie święty chce dusze nasze podnieść do uczestnictwa swego świętego życia i chce nas uświęcić przez działanie swej łaski. Duch św., aby człowieka najściślej z Bogiem połączyć, wlewa weń za pomocą swej świętej łaski życie duchowe nadnaturalne, składa w duszach naszych pewne pomoce i one utrzymuje, abyśmy mogli rozwijać w sobie cnoty chrześcijańskie i doskonalić je; możemy przeto żyć świętobliwie i dążyć do świętości doskonałej z pomocą łaski Ducha św., jeżeli zawsze z nią wspólnie pracujemy i wierni jej jesteśmy. W Najśw. Maryi Pannie jako Królowej Świętych i Królowej cnót jaśnieje najpiękniej ta podwójna prawda, więc ku Jej czci rozważać będziemy *istotę i źródło prawdziwej cnoty.*

I.

Istota prawdziwej cnoty chrześcijańskiej jest życie niewinne i staranie się osiągnąć świętość doskonałą, podług rozkazu Bożego: *Bądźcie świętymi, bom ja święty jest* i *nie plugawcie dusz waszych.*

Przedmiotem cnoty jest święta wola Boga, a znakiem najpewniejszym cnoty jest *czynić i chcieć* tego, co jest zgodnem z wolą Bożą.

W duszy każdego człowieka, dopóki żyje na ziemi, wciąż bezustannie brzmi pewien głos Boży, który, gdy zamyślamy co uczynić lub co czynimy, woła na nas: „powinieneś to uczynić, lub: nie wolno ci.“ Ten głos, który sumieniem nazywamy, niezależnym jest od namiętności lub skłonności ciała, bowiem zawsze wskazuje nam wolę Bożą najwyższą, która jest święta

[2]) Kapł. XI, 44.

i świętości od nas się domaga. Ten głos jest opiekunem woli Bożej wśród ludzi: ku dobremu pociąga, od złego oddala, darzy spokojem wewnętrznym za dobre uczynki, a za złe dręczy, dokucza i mści się za obrazę woli Bożej uczynioną; ten głos wewnętrzny, to Bóg bezustannie do każdej duszy woła: *Bądź świętą, bom ja święty jest, Pan i Bóg twój, nie kalaj się grzechem!*

Pan Bóg stwarzając nas na obraz i podobieństwo swoje, obiecał wprawdzie podzielić się z nami swem szczęściem wiecznem, ale pod warunkiem koniecznym, żebyśmy życiem swojem wyrazili Jego świętość, bo ta jest cechą i ozdobą mieszkańców nieba. Świętość Boga jest nieskończoną pięknością i jasnością, w którą wpatrują się duchy niebieskie i czują się wiecznie szczęśliwymi. Ale tylko pełnieniem woli Bożej, jaką nam wskazuje sumienie i Kościół św. czyli drogą cnoty dochodzi się do zjednoczenia się z Bogiem i do podziwiania jasności i piękności Bożej. Każdy człowiek już tutaj na ziemi żyje w świetle świętości Boga, jeżeli wolę Bożą objawioną i przez Kościół katolicki opowiadaną, bierze za prawidło swego życia, a postępując drogą cnoty wciąż zbliża się do wiecznego oglądania Boga.

Prawdziwa cnota obejmuje wszystkie dobre czyny i myśli godne duszy chrześcijańskiej, a obowiązki stanu na pierwszem miejscu stawia.

Ale ludzie, jako w rzeczach materyalnych często się mylą i łudzą, tak też i w duchownych nierzadko biorą pozory cnoty za samą cnotę. Dawno już nad tem ubolewał św. Franciszek Salezy, mówiąc: „Są chrześcijanie, którzy się mają za cnotliwych dlatego, że codziennie odmawiają pewną liczbę modlitw, chociaż mają zwyczaj mówić złośliwie, pysznie, gorsząco. Inni znowu utrzymują, że jest cnotą dawać jałmużnę ubogim, ale jednocześnie w sercach swoich chowają największą zawiść ku tym, którzy ich obrazili. Są nareszcie i tacy, którzy zasadzają cnotę na pobożnej samotności, na pewnych praktykach religijnych, ale swoje obowiązki zaniedbują, lekceważą, a przełożonym swym są nieposłuszni i zuchwali.“ I czy to może się nazywać prawdziwą cnotą? Nie! nigdy! to złudzenie tylko. Cnota prawdziwa jest w całości piękną, a nie cierpi najmniejszej skazy moralnej; o czem

i Apostoł Jakób powiada: *Ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego* [3]).

„Cnoty tak się z sobą ściśle łączą, że kiedy jedną obrażamy jakim czynem niedobrym, to wszystkie na tem cierpią i żadnej doskonałej mieć nie możemy“ (św. Hieronim).

Prawdziwa cnota wymaga, aby wola nasza zawsze i stale była poddaną i uległą woli Bożej: stąd drugą cechą cnoty chrześcijańskiej jest ciągły kierunek woli naszej ku dobremu, czyli usposobienie duszy zawsze dobrze czynić, kiedy się okazya nadarzy, z miłości dla Boga; dlatego też niemasz prawdziwej cnoty w takich duszach, które niezawsze ale w pewnych tylko razach lubią dobrze czynić, na których kierunek woli nie wpływa wola Boża, ale dobry humor, lub kaprys; gdy tymczasem prawdziwa cnota wymaga, abyśmy zawsze dobrze czynili, ile razy mamy ku temu sposobność. Ta silna wola duszy naszej, zawsze dobrze czynić, nie powinna dać się pokonać, ani pokusom ani ludziom, ani nigdy zbaczać z raz obranego a dobrego kierunku. Jak igła magnesowa zawsze się zwraca ku północy, chociażbyś ją gdzie indziej nakierował, tak też i wola cnotliwej duszy bezustannie zwraca się ku woli Bożej; jak dąb stuletni nieporuszony stoi w czasie burzy, tak i dusza prawdziwie cnotliwa wpośród tysiącznych okazyi do złego, a podczas największego nagabania, powtarza: „można mnie zabić, ale nigdy do złego nakłonić,“ pomnąc na słowa św. Pawła: *Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem* [4]).

Wzór prawdziwej cnoty widzimy w życiu Najśw. Maryi Panny; Ona tu jaśnieje nie tylko pięknością ale istotą i formą. Wola Boża była dla Maryi prawidłem całego życia: wszystkie Jej czyny, myśli i uczucia były zastosowane do woli Boga, pełnienie woli Bożej było Jej duszy pokarmem i tchnieniem. A my, bracia moi, czy takie pojęcie mamy o cnocie? Czy wolę naszą zawsze stosujemy do woli Bożej? Czy czasem namiętność lub zły nałóg nie jest prawidłem naszego życia? Na to najlepiej nam odpowie własne sumienie. Jeśli więc kochamy Matkę Bożą, starajmyż się, bracia moi, naśladować Jej cnotę prawdziwą,

---

[3]) Jak. II, 10. [4]) Rzym. XII, 21.

i tę świętość Boga życiem naszem wyrażać, co nam jest możebnem, a bardzo ułatwionem przez łaskę Bożą, której jak Maryi Pannie tak i nam Pan Bóg nie skąpi.

II.

Św. Tomasz z Akwinu naucza, że cnota chrześcijańska i doskonała ma swe życie w łasce Ducha św., dlatego też rozróżniamy podwójną cnotę: jedną chrześcijańską czyli nadnaturalną, a drugą czysto naturalną.

Cnotami naturalnemi nazywamy wprawę albo wdrożenie się do czynienia dobrze, której to wprawy można nabyć przez dobre użycie sił naturalnych, nie odnosząc jednak czynów dobrych do celu nadnaturalnego człowieka albo do prawa Chrystusowego; dlatego też poganie i niewierni mogli i mogą taką cnotę naturalną praktykować, ale cnota chrześcijańska, która jedna ma wartość u Boga, odnosi się do nadnaturalnego przeznaczenia człowieka; taka cnota to uznaje za dobre, co jej podaje wiara chrześcijańska, działa z pomocą łaski nadnaturalnej i dlatego sama jest nadnaturalną. Cel, pobudki i sposoby cnoty chrześcijańskiej przewyższają siły natury ludzkiej, należą do porządku nadnaturalnego i gruntują się na Bogu i Jego świętej woli. A ponieważ Pismo św. wyraźnie mówi: *Że sprawiedliwy z wiary żyje i że bez wiary niepodobna Bogu się podobać* [5]), stąd też słusznie ze św. Augustynem powiedzieć możemy, że każda cnota, która nie bierze swego początku z wiary chrześcijańskiej, nie może się Bogu podobać i jest bez zasługi na żywot wieczny. I Pan Jezus upewnia nas, że my bez Niego nic czynić nie możemy [6]), co ma znaczyć, że bez Jego łaski, jaką nam zsyła przez Ducha św., nic Bogu miłego ani zasługującego na niebo uczynić nie możemy, a tem samem żadnej prawdziwej cnoty. A więc do otrzymania wiecznej szczęśliwości pomaga nam cnota chrześcijańska przy świetle wiary i pod wpływem łaski Ducha św. wykonywana. Ale cnota chrześcijańska może być doskonałą,

[5]) Żyd. X, 38; XI, 6. [6]) Jan XV, 5.

albo niedoskonałą, stosownie do tego, czy nas łączy ściśle z Bogiem, czy też do Boga zbliża. Ścisły związek duszy naszej z Panem Bogiem może być osiągnięty tylko przez miłość nadnaturalną, jaką Duch św. wlewa w serca nasze i sam się nam udziela, jak mówi św. Paweł: *Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dan* [7]), a przeto każda cnota chrześcijańska, aby była doskonałą, musi być ożywiona miłością Boga nadnaturalną. Tę miłość św. Paweł nazywa: *związką doskonałości* [8]), bo ona każdą cnotę podnosi, uzacnia, a wszystkie razem jednocząc, tworzy z nich jedną cnotę miłości Bożej, a z tej wszystkie inne płyną, jak powiedział tenże Apostoł: *a miłość cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie myśli złego* [9]), jednem słowem, wszystkie cnoty i rozmaite a doskonałe cnoty nie są czem innem, a tylko różnemi formami jednej i tejże cnoty, t. j. cnoty miłości. „Jak wiele gałęzi jednego drzewa z tego samego korzenia wyrasta, tak też podobnie wiele i różnych cnót z jednej miłości powstaje,“ mówi św. Grzegorz. Lecz ponieważ ta miłość jest największym darem łaski Ducha św., więc też bez łaski Bożej życie chrześcijańskie cnotliwe i doskonałe być nie może.

Trzeba nam więc poznać tę łaskę Bożą, której zawdzięczamy cnotę chrześcijańską i doskonałą, a której ta łaska jest życiem i duszą.

Początkiem i sprawcą wszelkiego życia jest Bóg, *albowiem w Nim żyjemy, i ruszamy się i jesteśmy* [10]), mówi Pismo św., i gdyby Pan Bóg choć na moment cofnął tę siłę życiową, zamarłoby wszelkie stworzenie. Ale życie naturalne człowieka służy mu do nabycia życia wyższego, nadnaturalnego i duchowego, do życia w Bogu, z Boga i dla Boga przez łaskę; do życia, które się rozwija i doskonali przez cnotę chrześcijańską. Bez tego wyższego życia łaski człowiek w Obliczu Boga byłby podobny umarłemu, niezdolny do żadnego czynu zasługującego na niebo, pozbawiony wszelkiej prawdziwej cnoty chrześcijańskiej. Duch św. jest rozdawcą tego życia łaski, on przygotowuje dusze przez

---

[7]) Rzym. V, 5.
[8]) Kol. III, 14.
[9]) I Kor. XIII, 4, 5.
[10]) Dz. Ap. XVII, 28.

swe dary do życia w Bogu, a tak spełniają się słowa Psalmisty Pańskiego: *Wypuścisz ducha twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi* [11]). Bez łaski Ducha św. nasza dusza czołgałaby się po ziemi, słaba i niedołężna, ale przez łaskę nabiera siły, wzbija się ku Bogu przez cnoty chrześcijańskie. Bez łaski Ducha św. nasza dusza byłaby podobna do roli bogatej z natury i ręką ludzką pilnie uprawianej, ale bez ciepła i światła z góry, zupełnie niepłodnej; bo też łaska właśnie udziela naszej duszy tego ciepła i światła niebieskiego, z pomocą których ona się okrywa kwiatem cnót i wydaje owoce godne nieba.

Lecz i łaska Boża, wewnętrzna nadnaturalna, jaką nam daje Duch św. dla zasług naszego Zbawiciela do życia prawdziwie cnotliwego, nie jest jedna ani jednakowa; ale w ogólności możemy ją podzielić na *łaski czynne czyli przejściowe* i na *łaski poświęcające czyli stałe.*

Łaski czynne albo przejściowe są to pomoce miłosiernego Boga, przez które On nasze dusze nawiedza, oświeca, pobudza, daje upamiętanie się, działa na rozum i wolę, aby je uczynić zdolnemi do czynów zasługujących na niebo; a jako ciepło i światło wiosenne działa na soki drzew, aby w nich życie roślinne obudzić, i żeby się pokryły zielenią, kwiatem i owocem; tak też i siły naturalne naszej duszy muszą być poruszone i ogrzane ciepłem i światłem łaski Bożej, aby mogły wydać owoce cnót. Bóg Ojciec jest początkiem tych łask, natura ludzka w Boskiej Osobie Pana Jezusa jest przyczyną zasługującą, Duch św. jest ich rozdawcą, Najśw. Marya Panna jest ich pośredniczką w niebie, a na ziemi Kościół katolicki ich pośrednikiem, poza którym żyjąc, nie można z łask Bożych korzystać, a tem samem pełnić cnót prawdziwie chrześcijańskich.

Ale życiem wyższem nadnaturalnem, przez które człowiek staje się nowem stworzeniem, synem Bożym, przysposobionym dziedzicem nieba, jest łaska poświęcająca, którą nam Pan Bóg daje w Sakramencie Chrztu i Pokuty świętej; mając tę łaskę stajemy się zdolnymi do spełnienia rozkazu Bożego: *Bądźcie świętymi, bom ja święty jest.* W tym stanie łaski, myślimy, mó-

[11]) Ps. CIII, 30. [12]) Jan X, 10.

wimy i działamy jako dzieci Boże, godnie przedstawiające naszem życiem na ziemi swego Ojca Niebieskiego w duszach świętych, bo też i Pan Jezus nie naprożno powiedział: *Jam przyszedł, aby żywot miały i obficiej miały* [12]). Pan Jezus rozumie tutaj życie nadnaturalne, życie łaski; bo w tym stanie cała Trójca św. zamieszkuje duszę naszą, mówi św. Tomasz, co rozważając św. Leon, powiada: „O chrześcijaninie, poznaj godność swoją, a stawszy się uczestnikiem Boskiej natury, nie chciej się wracać do dawnego poniżenia twego.“ W tym stanie łaski Ojciec daje nam Syna a Syn wraz z Ojcem dają nam Ducha św., bo jak nauczają Ojcowie śś.: Ojciec wszystko działa przez Syna w Duchu św. A chociaż łaskę Bożą przyznajemy Duchowi św., to jednakże przez to wcale nie wyłączamy Ojca i Syna Bożego. Trzy Osoby Trójcy św. są nierozdzielne: gdzie Ojciec, tam Syn i Duch św. i nawzajem. „Ktożby śmiał sądzić, mówi św. Augustyn, aby Ojciec lub Syn mógł mieszkać w naszej duszy bez Ducha św. albo żeby Duch św. sam w nas mieszkał bez Ojca i Syna?“ Łaska jest dziełem całej Trójcy św. jak wszystkie dzieła dobrego Boga; w tej też myśli powiedział Pan Jezus: *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy* [13]).

A jako łaska jest dziełem Trójcy św., tak też nasze uświęcenie jest dziełem Ojca przez Syna w Duchu św. I to ścisłe połączenie się Boga z nami przez łaskę poświęcającą czyli stan łaski sprawia w duszach naszych *trzy* skutki nieocenionej wartości, a mianowicie:

1) Czyni nas uczestnikami Boskiej natury, jak powiada św. Piotr Apostoł; złączeni przez łaskę z Ojcem, Synem i Duchem św. żyjemy życiem Boskiem, jak gałęzie drzewa biorą swe życie z pnia. Sam Bóg tylko z nieskończonej swej dobroci mógł to zdziałać, żeby człowieka ubóstwić, mówi św. Tomasz, i dokonał tego przez dzieło, przez łaskę. Człowiek przez łaskę jest wyniesiony nad swą naturę ludzką, przechodzi nie tylko w stan anielski ale nawet w stan Boży, chociaż nie przestaje być człowiekiem, bo łaska nie niszczy natury naszej; bo jak ogień roz-

[13]) Jan XIV, 23.

palając i przenikając żelazo nie niszczy jego natury, ale mu tylko udziela swych własności, tak też i łaska Boża poświęcająca przenikając istotę naszej duszy, uświęca ją i ubóstwia nie niszcząc naturalnych jej przymiotów.

2) Drugim skutkiem łaski poświęcającej jest udział człowieka w świętości Boga. Będąc uczestnikami i życia Bożego, tem samem bierzemy udział w Jego świętości; nie pod względem wiary, bo ta jest nieskończona i człowiek nie jest zdolnym jej przyjąć, ale pod względem natury tej świętości. Bóg dając nam swe życie, znosi przepaść, jaka dzieli stworzenie od Stwórcy, naturę ludzką od natury Boskiej; a czyniąc nas uczestnikami światłości swej, znosi przedział jeszcze większy, jaki zachodzi pomiędzy grzesznikiem a Bogiem nieskończenie świętym. Łaska sprawia, że powstajemy z prawdziwej śmierci grzechowej do życia nadnaturalnego; leczy rany duszy naszej, utwierdza ją w życiu Bożem i przenosi do stanu samego Boga, to jest do świętości. Grzech tak jest przeciwny łasce, jak śmierć życiu. Jeżeli grzech jest drzewem śmierci, to łaska poświęcająca jest drzewem życia. „W łasce, powiada św. Bonawentura, jest zamknięta pełność świętości.“ Poza łaską mogą być przymioty dobre, cnoty naturalne ale prawdziwej świętości nigdy!

3) Trzecim skutkiem łaski poświęcającej jest udział człowieka w szczęśliwości Boga, o ile na to pozwala natura ludzka. Szczęśliwość Boga jest nieskończona, wieczna jak sam Bóg, a jednakże ona będzie nasza po śmierci; bo ten sam dobry Bóg, który nam daje łaski, da nam i chwałę, jak mówi Psalmista Pański: *Pan da łaski i chwałę* [14]). Tak, w niebie podzielać będziemy szczęście samego Boga; będziemy szczęśliwi wiecznie, jak Bóg jest wiecznym. W tem życiu szczęśliwość jako owoc łaski i cnoty w duszach niewinnych a cnotliwych stanowi pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł. Ojciec Niebieski daje nam go przez Syna w Duchu miłości. Dlatego też sam Pan Jezus i Apostołowie tak często pozdrawiali wiernych tym „pokojem Bożym,“ który tylko jest udziałem serc niewinnych i sumień

---

[14]) Ps. LXXXIII, 12.

spokojnych. Ten pokój nadnaturalny jest rękojmią i przedsmakiem szczęśliwości niebieskiej.

Tak więc, bracia moi, z tych kilku myśli wypowiedzianych o cnocie, mogliście zauważyć, że tylko sama cnota chrześcijańska zawsze i wszędzie wolę Boga pełniąca, a łaską Bożą wspierana, nazywa się prawdziwą cnotą, która w tem i przyszłem życiu uszczęśliwia.

Przykład takiej cnoty daje nam Najśw. Marya Panna w całem życiu swojem; zawsze była uległa woli Bożej, chociaż to często bolesnem było dla zmysłów ciała, bo dobrze pamiętała o tem, że nie rozkosznicy ani rozkosznice tego świata otrzymują niebo, ale ludzie umartwienia; z każdej łaski Bożej korzystała, dlatego też uzbierała ich pełność. Marya Panna jest nazwana „piękną i przyjaciółką Boga“ dla cnoty prawdziwej a i my, bracia moi, mamy prawo do tej samej piękności moralnej i przyjaźni z Bogiem, jeśli Matce Bożej będziemy podobnymi życiem cnotliwem. Więc wpatrujmy się w ten wzór wszystkich cnót, a mając w pamięci rozkaz Boga: *Bądźcie świętymi, bom ja święty jest*, czcijmy Boga i Najśw. Maryę Pannę nie samemi tylko pieśniami, ale wyrażaniem Jej świętości na naszych osobach, co abyśmy tem łatwiej spełnić mogli, prośmy o pomoc Najśw. Maryi Panny. Amen.

KONFERENCYA
na
ZAKOŃCZENIE REKOLEKCYI KAPŁAŃSKICH.



Quis nos separabit a charitate Christi?

Rzym. VIII, 35.

W czasie tych świętych ćwiczeń Zbawiciel, jak niegdyś Piotra, tak i nas się wielokrotnie pytał: *Diligis me, amas me?* Myśmy z zakłopotaniem wprawdzie, ale szczerze odpowiadali:

Etiam, Domine! Upewniając jeszcze więcej Pana Jezusa, powoływaliśmy się na wszechwiedzę Bożą: *Tu nosti omnia; tu scis, quia amo te.* I wtedy doznawaliśmy wielkiej pociechy i radości. Teraz zaś, gdyśmy się po raz ostatni zebrali w celu zakończenia rekolekcyj, jakiemi uczuciami ma być przejęte nawskroś serce nasze? Zaprawdę, głosem naszym może być jedynie protestacya Pawłowa: *któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?* Zważmy te wspaniałe słowa Apostoła narodów i uczyńmy z nich dla siebie zastosowanie praktyczne.

I.

Wszyscy, jak tu jesteśmy zgromadzeni, starzy i młodzi, pragniemy odnowić zapewnienia wierności dla Jezusa Chrystusa. Są pomiędzy nami weterani, spracowani na służbie Mistrza... *Principes Juda, duces coram; principes Zabulon, principes Nephtali* [1]; są też młodzi, pełni zapału, ale dopiero początkujący w urzędzie kapłańskim: *ibi Benjamin adolescentulus.* Wszyscy jednak pragniemy odnowić obietnice, dane przy postrzyżynach kleryckich: *Dominus pars haereditatis meae et calicis mei* [2]; a obietnice te przeplatamy słowy: *quis nos separabit a charitate Christi?*

Powtórzmy przedewszystkiem całe zdanie Pawłowe: *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?* W innych, co prawda, okolicznościach wypowiedział Apostoł te słowa, bo na nas może nie czeka publiczne prześladowanie i śmierć męczeńska, niemniej jednak zasługują one i dla nas na szczególną uwagę.

Quis nos separabit a charitate Christi?... Tribulatio an angustia? Wkrótce opuścimy seminaryum, gdzie przez kilka dni zostawaliśmy pod szczególną opieką Bożą, i wrócimy do zajmowanych w dyecezyi obowiązków. Znajdziecie dawną parafię z jej kłopotami i trudnościami. Ileż tam dla duszy kapłana i pasterza smutków, utrapień i ucisków! Poznajemy niejedną po-

---

[1]) Ps. LXVII, 28. [2]) Ps. XV, 5.

trzebę, ale wszystko rozbija się o bolesną niemoc. Co czynić w danym wypadku, aby dobrze uczynić; co powiedzieć, aby dobrze powiedzieć; pod jakim względem rozwinąć więcej gorliwości; z jakimi środkami moralnymi i materyalnymi dokonać przedsięwzięć koniecznych a przynajmniej pożądanych? Jak walczyć i jakie zapory stawiać przeciwko zepsuciu dzieci, młodzieży, wyrobników, robotników fabrycznych, którzy stronią od Kościoła, religii i Pana Boga? Niejeden kapłan po wielu latach pracy sprawdza, że zepsucie coraz więcej się szerzy, chociaż i on pracował.

An fames, an nuditas?... Konieczne rzeczy zawsze mamy i zawsze je prawdopodobnie posiadać będziemy. Czy tu jest tylko mowa o tem, cobyśmy jedli, pili i o szatach, *quibus tegimur*, jak mówi Apostoł? Nieraz dokucza nam liche i niezdrowe mieszkanie, ale głównie boli nas nagość i ubóstwo kościoła, —tego kościoła, który jest radością i chlubą proboszcza, bo tam kapłan ku Zbawicielowi zwraca oczy swoje, więc chciałby Mu dać mieszkanie najpiękniejsze i najozdobniejsze. Rwie się dusza jego do budowy lub odnowienia domu Bożego; kapłan spędza noce bezsennie nad wynalezieniem funduszów i nieraz udaje mu się wejść chwilowo na drogę urzeczywistnienia upragnionego projektu, ale za chwilę wskutek złości ludzkiej, niechęci i dla warunków, w jakich żyjemy, wszystkie plany upadają albo idą w przykrą odwłokę!

An periculum?... Jakie niebezpieczeństwo? — Zniechęcenie. W czasie rekolekcyj wzmocniliśmy się tutaj przeciwko zniechęceniu: zdala od nużących zajęć życia codziennego i pod wpływem łaski Nieba obiecaliśmy sobie nie upadać na duchu. Czy jednak pamiętamy o tem, że tam w parafii, dokąd zaraz powrócić mamy, dawny smutek chce nami znowu owładnąć a po kilku dniach rzeczywistej pociechy i wypoczynku w seminaryum pobyt i osamotnienie w plebanii będą znowu ciężkie? Życie twoje moralne doznawało najazdów i napadów nieprzyjacielskich i to ci pokój wewnętrzny zakłócało. Trzy dni ćwiczeń duchownych wzmocniły ducha twego: wsparty łaską Chrystusową uzbroiłeś się mężnie przeciwko pokusie dobrze ci znanej, której się strasznie lękasz na przyszłość. Otóż, to utrapienie znajdziesz

prawdopodobnie po twoim powrocie do domu: nie znikło w czasie twojej nieobecności, owszem, może nabrało więcej siły. Tu w domu Bożym, zamkniętym dla świata, cieszyłeś się pokojem; tam zaś, może przy pierwszym kroku do domu będziesz musiał z niem walczyć, chociaż prócz Boga nikt o tem nie wie, ani tego nie przypuszcza. Cóż więc dziwnego, że lękasz się dalszej walki w niebezpieczeństwach?

An persecutio, an gladius?... Powtarzam, że tu niema mowy o prześladowaniu krwawem z czasów Nerona lub Domicyana. Czy jednak kapłan współczesny, przejęty do głębi umysłu i serca prawdziwością wiary św. i pragnący rozszerzać królestwo Boże w sercach ludzkich, nie znajduje męczeństwa w prześladowaniu w wysiłku swoim nad obroną skarbu wiary i moralności od napaści złych ludzi? Echo pamiętnego w dziejach świata okrzyku: *tolle, tolle,* wydobywające się ze sfer wyższych społeczeństwa a niekiedy i niższych, idących za obojętnością religijną i niewiarą, czyż nie jest męczeństwem dla serca kapłańskiego? Choćby osobiście zasłonięty był pod tym względem od przeciwności, czy kapłan, pamiętny na posłannictwo swoje, może nie cierpieć z powodu tego, co około siebie widzi, słyszy i czyta? Do tych cierpień ogólnych dodajmy, jak zazwyczaj bywa, trudności osobiste, — nieżyczliwość, — niechęć niektórych parafian, oszczerstwa, krzywdy, dokuczania. Czyż tu niema męczeństwa ukrytego, bez uroku wprawdzie, ale w którem życie i dusza i serce tak się składają na ofiarę, jak w chwalebnem wylaniu krwi?

Nie sądzę, abym użył barw zbyt jaskrawych do namalowania tego obrazu; owszem, chętnie się zgadzam, że jest jeszcze mało dokładnym. Mimo to wszystko jednak jestem pewny, że dziś, odnawiając obietnice kapłańskie, wznosimy wszyscy serce i umysł ku Bogu z oświadczeniem, iż jesteśmy dumni ze swego kapłaństwa i że nam wcale nie żal tego, iż usłuchaliśmy głosu Chrystusowego: *Sequere me.* Przez to zaś oświadczenie szlachetne mamy prawo zwać się uczniami i braćmi owego starszego brata z rodziny kapłańskiej, św. Pawła, gdy wołał: *quis nos separabit a charitate Christi?*

II.

Nie dość tego. Zapewnieniem powyższem pocieszamy Boskie Serce Zbawiciela naszego, pocieszamy też św. Kościół katolicki, którego jesteśmy przedniejszymi synami.

Numquid et vos vultis abire? [3]) Czy znacie z Ewangelii słowa Zbawiciela więcej od tych rozrzewniające a zarazem okazujące głęboką Jego boleść? Gdy Pan Jezus po raz pierwszy zwierzył się z zamiaru ustanowienia Przenajśw. Eucharystyi, opuściła Go większość słuchających, tłumacząc sobie słowa Zbawiciela w sposób niewłaściwy. Wtedy to Chrystus zwrócił się do uczniów swoich z zapytaniem: zali i wy odejść chcecie? Piotr w imieniu wszystkich odpowiedział: Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. Przynajmniej w tej chwili Piotr i jego bracia Apostołowie wynagradzają Sercu Bożemu i pocieszają Mistrza, do czego posiadał wszelkie prawo.—Czyż to samo, czcigodni bracia, nie powtarza się ciągle? Rodzaj ludzki odwraca się od Pana Jezusa, Jego nauki, przykładu i przykazań, mówiąc: *durus est hic sermo.* Zbawiciel zaś wśród takiego opuszczenia i niewdzięczności zwraca się do najlepszej cząstki wiernych, — do przyjaciół swoich, z którymi podzielił się godnością kapłańską, i pyta: czyż i wy, przyjaciele moi, chcecie mię opuścić? Ja was wybrałem sobie za pomocników do wielkiego dzieła prawdy, odkupienia i miłości,—abyście wy mnie zastępowali przed Ojcem moim i wobec ludzi, — aby Ewangelia, którą ja pierwszy głosiłem, rozszerzała się przez was po całym świecie,—aby obok bluźnierców i ludzi obojętnych znajdowali się prawdziwi czciciele, aby obok poszukiwaczy szczęścia doczesnego znajdowali się poszukiwacze szczęśliwości wiecznej, aby obok niewolników ciała znajdowali się słudzy ducha. Czy wybór mój dla was jest przykry, czy i wy chcecie mię odstąpić? My zaś, jako jeden mąż, dobrowolnie i szczerze odpowiemy z Piotrem: *ad quem ibimus?* Nie, Zbawicielu i Mistrzu ukochany, nigdy Cię nie od-

[3]) Jan VI, 66.

stąpimy. Owszem, odnawiamy obietnice służenia Ci wiernie w kapłaństwie aż do śmierci!

Pocieszamy Kościół święty... Co to jest Kościół, czcigodni bracia? — Przedewszystkiem Kościół jest Jezusem Chrystusem, obecnym w zgromadzeniu wiernych, ożywiającym je swojem życiem i duchem i łaską i świętością; On jest też jego głową i sercem. Kościół jest szeregiem istot ludzkich, hierarchicznie podzielonych i połączonych, poczynając od zwykłych wiernych aż do najwyższego Pasterza w Kościele. Odnawiając się na duchu w czasie tych ćwiczeń, po powrocie do parafii z większą gorliwością i miłością i roztropnością pracować będziemy nad zbawieniem właśnie tych wiernych Chrystusowych, z których niejeden teraz może modli się za kapłanów swoich, gdy się dowiedział, że ci się udają na rekolekcye.

Kościołem my jesteśmy, czcigodni bracia; my mężowie Bozi, rozdawcy tajemnic Chrystusowych, wybrani z ludzi. Niegdyś w młodości spędziliśmy razem z towarzyszami w seminaryum najpiękniejsze chwile życia; dziś różni wiekiem, stanowiskiem a może godnością, ale jedni duchem znaleźliśmy się tu znowu wspólnie. Na parafii jesteśmy jednostkami rozproszonemi, odosobnionemi, połączonemi zaledwie przynależnością do jednej dyecezyi, tutaj czujemy wyraźnie, że jesteśmy rodziną kapłańską, — tu się sprawdza na nas, co mówi Psalmista: *quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum* [4]). Tu razem poznajemy trudności życia kapłańskiego, zagrzewając się do czynienia tego, co szlachetne, dobre, wielkie i Bogu miłe.

Kościołem są biskupi, jest nim nasz Pasterz dyecezalny. Czyż należy przypominać, że biskup, który czuwa nad sprawami wiary i moralności w dyecezyi, na którym ciąży odpowiedzialność przed Bogiem za prowadzenie wszystkich spraw kościelnych w czasach, które Apostoł zowie *tempora periculosa* [5]), potrzebuje również zachęty i pociechy? Bezwątpienia w ustawicznem uciekaniu się do Pana Jezusa, tak jak i my, znajduje pomoc i siłę, bo do wszystkich powiedziano: *Venite, qui laboratis et onerati estis et ego reficiam vos* [6]). Jaką jednakże pociechą przejęte jest

---

[4]) Ps. CXXXII, 1. [5]) II Tym. III, 1. [6]) Mat. XI, 28.

serce pasterskie, gdy biskup widzi, że go rozumie rodzina kapłańska i pomaga we wszystkiem, — ta rodzina, nad którą postawił go sam Jezus Chrystus. Ta łączność pomiędzy biskupem a duchowieństwem odbywa się doskonale podczas rekolekcyj, bo w tym czasie kapłani starają się zrozumieć coraz lepiej ducha Bożego, którym i on ożywiony jest. Słuszną jest rzeczą, aby tu, gdzie mieszka i skąd rządzi, gdzie kler swój wychowuje do służby Bożej i gdzie niejedną łzę wylewa nad smutkami dyecezyi, doznał także pociechy ze wspólnego zagrzewania się kapłanów do dalszego prowadzenia dzieła Odkupienia.

Kościołem wreszcie jest Papież, biskup biskupów, zastępca Chrystusa i głowa widzialna Kościoła. Papież, jaka to po ludzku wielka godność, ale większa jest, gdy ją rozumiemy w świetle wiary! Papież wczorajszy nazywał się Piusem IX. Otoczony czcią i podziwem wszystkich zstąpił do grobu. Dzisiejszy Papież zwie się Leonem XIII [7]). Ten wspólny Ojciec wiernych od dwudziestu pięciu lat ręką wprawną i silną kieruje łodzią Piotrową; światło nauki jego, doświadczenia i mądrości jaśnieje nad wszystkiemi zagadnieniami współczesnemi tak, że podniósł wysoko urok papiestwa nawet w oczach najzaciętszych przeciwników Kościoła. Korzystając ze sposobności jego ciężkiej w tej chwili niemocy, powtórzmy modlitwę liturgiczną, odmawianą za Papieża: *Dominus conservet eum et vivificet eum et beatum faciat eum in terra et non tradat eum in manibus inimicorum ejus* [8]).

Czcigodni bracia, już kończę te święte ćwiczenia. Przez miłość dla Pana Jezusa zachęcam do całkowitego oddania się Panu Bogu i służenia Jego sprawie i zbawienia swojej duszy. W tym celu powtórzmy za św. Ignacym następującą modlitwę: „Suscipe, Dne, universam meam libertatem. Accipe memoriam, intellectum atque voluntatem omnem. Quidquid habeo vel possideo, mihi largitus es, id tibi totum restituo, ac tuae prorsus voluntati trado gubernandum. Amorem tui solum cum gratia tua mihi dones et dives sum satis, nec aliud quidquam ultra posco.“

---

[7]) Konferencya była wypowiedziana na początku Lipca r. z.

[8]) Ps. XL, 3.

Matko Najśw., którą obraliśmy sobie za Patronkę tych ćwiczeń, bądź pozdrowiona! Regina cleri, bądź nam wszystkim czułą Matką! Ulecz nas, gdy rany ujrzysz; podnieś, gdy padniemy; wzmocnij słabych, pomnóż naszą pobożność i gorliwość przez swoje pośrednictwo u Zbawiciela! Daj łaskawie, abyśmy godnie odpowiedzieli świętemu powołaniu a kiedyś otrzymali zapłatę za służbę u Syna Twego i u Ciebie! Amen.

MOWA

nad zwłokami Ś. p. Księdza Leona Jabłońskiego,

proboszcza parafii Wąsosze, Dekanatu Kolsk.

miana w kościele w dniu 24 września 1902 roku

przez Ks. L. Jarosińskiego.

Treść: Część I. Zmarły kapłan z całą godnością i poświęceniem się pełnił trojaki urząd kapłaństwa Chrystusowego. 1. Był i pośrednikiem między parafią i Bogiem i rozdawcą nadprzyrodzonych darów: a) w Ofierze Mszy św. i b) śś. Sakramentach. 2. Był Nauczycielem religii i zasad moralności, 3. Ojcem duchownym i kierownikiem sumienia.

Część II. Szczególne przymioty zmarłego, jako: 1. Człowieka i kapłana. 2. Sąsiada i 3. Obywatela.

W wiecznej pamiątce będzie sprawiedliwy. *Ps. III, 7.*

Po siedmiu latach pasterzowania w tutejszej parafii w 67-ym roku życia a 46-ym kapłaństwa — umarł ks. Leonard Jabłoński! I zajęczały dzwony tej świątyni ogłaszając zgon pasterza, a echo tej żałosnej wieści obiło się nie tylko o chaty parafii Wąsosze, ale szersze zatoczyło kręgi: popłynęło hen daleko i obiegło okolice i kościoły Koła, Konina i Słupcy... I przybyło 28 kapłanów i liczna rzesza ludu wiernego, bo śmierć kapłana to wypadek społeczny, cały ogół obchodzący. Kapłan bowiem jest zwierzchnikiem i pasterzem parafii, ojcem duchownym ludzi, krzewicie-

lem królestwa Bożego na ziemi, nauczycielem wiary i obyczajów, pośrednikiem i orędownikiem u tronu Bożego.

Ze śmiercią jego rwie się ona nić złota, łącząca niebo z ziemią, ludzi z Bogiem. Ze śmiercią plebana ustaje posługowanie duchowne: szafowanie łaskami nieba i Ofiara Mszy św.; kościół bez niego jest jak dzwon bez serca, a parafia jak rodzina bez ojca. Strata to więc wielka i doniosła! Nie napróżno też posmutniały oblicza nasze, nie napróżno czujemy smutek i boleść w sercu, bo ubył jeden z drużyny szermierzy Chrystusowych, co dzierżył wysoko sztandar posłannictwa i wzniosłego powołania kapłańskiego, niosącego światu szczęście doczesne i wieczne.

I.

1. Zmarły wasz, bracia, pasterz przez siedm lat swego tu pobytu był pośrednikiem między wami a Bogiem i rozdawcą nadprzyrodzonych darów dla ludzi w Ofierze Mszy św. i Sakramentach.

a) Codziennie stawał u stóp ołtarzy i zanosił do tronu Pana Zastępów swoje i wasze modły, uwielbienia i dziękczynienia, swoje i wasze troski i kłopoty. Codziennie jak on Job pobożny, który *wstawszy rano ofiarował całopalenia za każde ze swych dzieci. Bo mówił: by snadź nie zgrzeszyli synowie moi, a nie błogosławili Bogu w sercach swoich* [1]), tak i zmarły kapłan ofiarował we Mszy św. Baranka niepokalanego Bogu Ojcu na zadosyćuczynienie sprawiedliwości Boskiej za przewinienia swych owieczek, dla odpuszczenia grzechów, pozyskania łask i dobrodziejstw nieba. Codziennie w jednej ręce z brewiarzem, a w drugiej z różańcem, może wtenczas kiedy już spoczywaliście po całodziennej pracy, on przebłagiwał za was Majestat Boski. Osobliwie zaś w każdą niedzielę i święto za swoich wyłącznie modlił się parafian. A dziś któż się za was pomodli, kiedy ten, co się wstawiał za wami do Boga—już nie żyje? I nadejdzie niedziela, a wy przyjętym zwyczajem zgromadzicie się na nabożeństwo do tej świątyni, lecz już kapłana swego nie ujrzycie, bo będzie

[1]) Job I, 5.

złożon do grobu. Gdzież jest dziś ten, co za wami oczy i ręce w niebo podnosił? Oto leży w trumnie! ręce jego już zesztywniały, a oczy bielmem śmiertelnem zaszły, na jego trumnie spoczywa kielich, symbol ofiary za was i orędownictwa. Niedawno ciała waszych zmarłych na cmentarz odprowadzał, dziś my jego ciało odprowadzimy. Codziennie orędował do tronu Przedwiecznego, za żywych i zmarłych parafian się modlił — dziś przeto, parafianie, wy się chociaż pomódlcie za niego podczas odprawianych obecnie modłów, i odwdzięczcie się za troskliwość około waszego zbawienia, gdyż jego usta już zamarły, a serce bić przestało!

b) On całe siedm lat był gotów na wasze usługi. On wodą chrztu św. omywał dziatki z brudu grzechu pierworodnego i wprowadzał do wielkiej rodziny chrześcijańskiej. On przy ołtarzu błogosławił wasze związki małżeńskie, on zasilał chlebem żywota dusze wasze przy Komunii św. i spieszył do chorych z ostatnią posługą nie zważając ani na porę dnia, ani na niepogodę, ani na swój stan chorobliwy... a dziś sam zszedłszy z tego świata pociechy religijnej potrzebuje. O! nie odmawiajcie mu tej przysługi. Złożony do tej trumny, twarzą zwróconą do was zdaje się wołać: *Zmiłujcie się, zmiłujcie się nademną, chociaż wy przyjaciele moi* [2]), a im żarliwiej za niego modlić się będziecie, tem prędzej pójdzie do nieba i tam znów za wami wstawiać się nie przestanie.

2. Zmarły wasz wszakże pasterz nie tylko był orędownikiem i szafarzem tajemnic Bożych, był jeszcze nauczycielem religii i zasad moralności chrześcijańskiej. Pouczać ludzi powinności względem Boga, siebie i bliźnich, oświecać w prawdach wiary i obyczajów, uczyć o nieśmiertelności duszy, przeznaczeniu człowieka i życiu pozagrobowem, cóżto za wzniosły urząd... Któraż nauka świecka szczytniejsze ma zadanie? Któraż z nich potrafi rozwiązać najważniejsze zagadnienia i skutecznie wpłynąć na umoralnienie mas i uszlachetnienie natury ludzkiej? Czy jest inna jaka nauka, któraby zaspokoiła pragnienie szczęścia i wrodzone człowiekowi dążenie do ideału prawdy, piękna i do-

---

[2]) Job XIX, 21.

bra, i zapewniła nie tylko doczesne ziemskie, ale i pozagrobowe, wieczne szczęście? Czy prawdą jest, że nauka wyłącznie świecka zdolna jest zmienić złe instynkta ludzi? Ach! gdyby tak było, nie wołałby na schyłku żywota, po życiu pełnem niewiary 82-letni starzec, filozof angielski—Spencer: „Wielkiem okrucieństwem byłoby pozbawiać wiary tych ludzi, którzy mogą w niej znaleźć ukojenie swych cierpień... Niech mię, mówi dalej, przed ludźmi rozgrzeszy to wyznanie publiczne i niech ono będzie dla nich ostrzeżeniem.“

A jeśli tylko religia, moralność chrześcijańska i prawda, jako zmierzające ku prawdziwej cywilizacyi i pomyślności ludów, mogą jedynie uszczęśliwić ludzkość—w jakiemże tedy poważaniu winni być głosiciele tych idei t. j. kapłani Chrystusowi? Zaiste! słusznie powiedziano: *Którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne* [3]).

Tę wzniosłą naukę wiary i moralności chrześcijańskiej głosił wam zmarły kapłan. W każdą niedzielę i święto wykładał zasady świętej wiary i wpajał w serca swych owieczek. Rok rocznie te prawdy odwieczne wszczepiał w młodociane serca waszych dziatek, a przez to uszlachetniał je i umoralniał. Rozpalał w tych serduszkach płomień wiary, która

...„tkwi w duszy jak krew w ciele,
Jako organ, dzwon w kościele,
Tylko dobyć trzeba tony,
Zabrzmi organ, zagrzmią dzwony“ [4]).

Dziś wszakże głosu nauczającego was pasterza już nie usłyszycie, bo święta Ewangelia, którą głosił i tłumaczył, spoczywa na jego trumnie... Lecz kiedyś na głos trąby Archanielskiej wraz z wami z grobu powstanie. Ach! cóżto będzie za wzruszający widok, kiedy zmarły pleban stanie przed tronem Najwyższego Sędziego i rzecze: „Panie! jam pasterz, a oto za mną stoją owieczki—parafianie moi—lecz nie wszyscy, bo wielu słuchać głosu mego nie chciało, wielu porzuciło drogę przykazań

---

3) Dan. XII, 3. 4) St. Wieniawa.

i pastwisko wiernej Tobie służby, a szło na manowce zatracenia wiecznego. Plewy i kąkol odlecialy, a samo wyborne zostało ziarno, kozły i złe owce marnie zginęły, a same dobre zostały."

3. Lecz da Bóg, że złych parafian niewiele będzie, bo widzę, żeście słuchali i kochali zmarłego pasterza. Choroba jego wam się nie przykrzyła, owszem z pociechą i pomocą wielu spieszyło. Byliście wyrozumiali w czasie choroby, kiedy nabożeństwa nie było. Nie naśladowaliście owych gdzie indziej nieżyczliwych parafian, co to jak tylko Pan Bóg dłuższą obłożną chorobą nawiedzi kapłana, wnet niezadowolenie swoje okazują i wołają w zapamiętałości: „Do szpitala z nim! Nie chcemy starego, schorowanego, jeno młodego." Za to też iżeście nie poniewierali starości zmarłego pasterza, za to współczucie dla cierpiącego starca w imieniu Kościoła i całego duchowieństwa należą wam się słowa szczerego uznania.

Że istotnie kochaliście swego proboszcza, dowodzi chociaż to, iż jak pszczoły koło swej matki, tak wy dziś zgromadziliście się licznie koło tej trumny, bo też zmarły kapłan prawdziwie był ojcem waszym duchownym i kierownikiem sumienia. W Sakramencie Pokuty św. pracował nad waszem uświętobliwieniem, zalecał zbawienne lekarstwa na różne choroby duszy, stosował środki zaradcze przeciw powrotnemu w grzech zapadaniu, Boskiemi słowy dusze stroskane i strapione cieszył, wątpiące krzepił, upadłe dźwigał. Ach! ileż dusz zmarły duszpasterz obmył z brudów grzechowych w trybunale pokuty? ile szatanowi wydarł, i te zbawił i niebu pozyskał? Ileż dusz i wśród tutejszych parafian nawrócił do Boga? Poczet ich niezliczony. Żadne dzieje tego nie umieszczą, żaden kronikarz tego nie zapisze, żaden historyk o tem nie wspomni, bo rzecz ta u świata małoważna, a jednak ilość tych dusz złotemi zgłoskami zapisana zostanie w księdze żywota zmarłego kapłana. Dusze niebu przez niego pozyskane — to jego wawrzyny, to jego tryumfy, to jego trofea, to są łupy wojenne zabrane szatanowi, nieprzyjacielowi zbawienia naszego! To są jego jeńce, które udarował w imieniu Najwyższego swego Wodza — Jezusa — godnością synów Bożych i uczynił obywatelami Niebieskiego Jeruzalem. Dusze przez niego zbawione wynijdą w świetnym orszaku na jego spotkanie... lecz

tu na ziemi już go więcej nie ujrzycie w konfesyonale, bo widzialna oznaka jego władzy ojcowskiej nad duszami—stuła—na trumnie spoczywa!

Wielka zaiste winna być wdzięczność i miłość dzieci ku rodzicom za to, że przez ich pośrednictwo Bóg je do życia ziemskiego powołał. O ileż większą winna być względem kapłanów, gdyż przez nich już nie życie doczesne, ale wieczne zyskujemy? To też ta wdzięczność i miłość parafian aż poza grób sięgać winna. I dlatego nie zapominajcie, proszę was, o duszy waszego pasterza. Polecajcie ją często miłosierdziu Bożemu. Oto niezadługo nadejdzie dzień zaduszny. Niech się nie znajdzie wśród was ani jeden taki parafianin, coby nie wypomniał ś. p. ks. Leonarda Jabłońskiego, zmarłego, waszego kapłana i ojca duchownego. Wszak dla zbawienia waszego pracował, niechże więc sobie zasłuży chociaż tyle u was, byście o jego zbawieniu pamiętali. Ilekroć koło cmentarza przechodzić będziesz, bracie, lub odprowadzać kogo na wieczny spoczynek, nie mijaj grobu swego pasterza bez serdecznego westchnienia. O! jak to miło proboszczom, gdy widzą, iż parafianie pamiętają o zmarłych kapłanach, bo znak to oczywisty, że lud ten ma serce i potrafi być wdzięcznym.

II.

Do zmarłego kapłana można dziś zastosować słowa Pisma św.: *W wiecznej pamiątce będzie sprawiedliwy* [5]), gdyż zasługuje na wspomnienie pośmiertne z uwagi na przymioty, dla których był ceniony i kochany.

Nie każdemu przecież danem jest wznieść się ponad szary ogół i zajaśnieć blaskiem już heroizmu cnoty, już ogromem wiedzy, lub dokonać dzieła, któreby imię rozsławiło po całym świecie; niemniej wszakże życie ciche i ukryte, poświęcone sumiennemu wypełnianiu powinności stanu nie jest pozbawione zasługi przed Bogiem i ludźmi. „Wartość każdego człowieka, mówi św. Bernard [6]), powinniśmy oceniać miarą miłości,“ bo „prawdziwie

---

[5]) Ps. CXI, 7. [6]) Sermo 27 in Cant.

wielkim ten jest, woła autor o Naśladowaniu [7]), kto ma ducha miłości," i

„Ten tylko swe zadanie spełnia całkowicie,
Kto prawdą i miłością przechodzi przez życie" [8]).

To motto: „prawdą i miłością" było hasłem ś. p. pasterza w wypełnianiu powinności człowieka i kapłana, sąsiada i obywatela.

1. Jako człowiek odznaczał się nadzwyczajną prawością charakteru i szlachetnością. Był bez obłudy i fałszu, pełen współczucia dla cierpiących. Jako kapłan był nieposzlakowanej sławy, pełniąc gorliwie powinności powołania. Jako duchowy syn św. Franciszka naśladował swego patryarchę w ubóstwie i prostocie. Był to typ wiejskiego plebana: pod strzechą słomianą mieszkał, a serce miał złote, ubogie miał sprzęty, ale duszę bogatą w cnoty i dobre uczynki. Część grosza zaoszczędzonego ofiarował na kościół tutejszy, o którego ochędóstwo i ozdobę wielkie miał staranie. Cały jego żywot płynął cicho i spokojnie jak woda opodal leżącego jeziora.

2. W posłudze duchowej niezrównany, nadzwyczaj uczynny spieszył na każde wezwanie, a w stosunku sąsiedzkim szczery i przyjacielski. Nic też dziwnego, że kochaliśmy go wszyscy. Kiedy bowiem po raz pierwszy obłożnie zachorował, trzech najbliższych sąsiadów z własnej inicyatywy, po wspólnem porozumieniu się, wyręczało go na przemian w posłudze parafialnej. Za tę troskliwość o zdrowie współbrata, który naglony gorliwością zrywał się z łóżka i chciał sam pracować, przez co niechybnie byłby sobie zaszkodził, przyjmijcie, koledzy, po stokroć razy „serdeczne Bóg zapłać!" bo to podanie ręki choremu i niedołężnemu kapłanowi uchroni niejednego z nas od smutnej ostateczności, iż musi zrezygnować z probostwa i wynijść z ziemi swojej, i od rodziny swojej—parafian—i z domu swego to jest plebanii i iść... ale nie do ziemi obiecanej jak Abraham [9]), lecz... do szpitala. I tobie sąsiedzie, coś kupił przed śmiercią wszystko od zmarłego i nie dopuścił, by rzeczy i świętości po nieboszczyku

[7]) Księga I, roz. III. [8]) Jordan. [9]) I Mois. XII, 1.

roznosili po świecie handlarze wędrowni — zazwyczaj żydzi, — wskutek czego mają nieraz okazye do szykan i zniewag; coś nie opuszczał w ostatniej godzinie chorego i pierwszy nad nim „wieczny odpoczynek“ wyszeptał i zająłeś się całym pogrzebem i przyjęciem licznego duchowieństwa, w imieniu zmarłego, dziękuję!

3. Przywiązany do ziemi rodzinnej niechętnem patrzył okiem na tych, co zagon ojczysty opuszczają i idą w dalekie kraje szukać nowej ojczyzny. Żadna przytem sprawa, szerszy obchodząca ogół, obcą mu nie była. Słusznie też, umierając, mógł powtórzyć z poetą:

„Świadkiem moim będzie Bóg na niebie,
Że chciałem służyć Jemu i ludowi,
Niech więc z was każdy na moim pogrzebie
Pobożnie za mnie jeden pacierz zmówi.“

Lecz paraliż nie pozwolił wymówić ustom, co serce czuło. A lubo w ostatniej chorobie nie szczędził ci Pan, ś. p. księże Leonardzie, cierpień i boleści, jednak dał ci tę pociechę, iż nie w szpitalu, nie u ludzi obcych zmarłeś, jeno w plebanii, na swoich śmieciach, wśród swoich. Za chwilę ciało twoje zaprowadzimy na miejsce wiecznego spoczynku, grono kapłanów — kolegów — zanuci ci do snu grobowego smętną kołysankę—owo „Libera“ rozdzierające serce, zawtórują im łzy rodaków, świerki cmentarne i brzozy płaczące „Requiem aeternam“ wyszepcą; powiew pięknej polskiej jesieni wyciśnie na twej trumnie ostatni pocałunek pokoju, a ziemia ojczysta przyjmie cię do swego łona.

Spoczywaj w Panu, zacny kapłanie,
Coś służył Bogu w ducha szczerości...
Pożądany daj mu pokój, Panie,
W przybytkach wiecznej szczęśliwości. Amen.

PRZEMÓWIENIE POWITALNE

przy objęciu parafii.



Moi drodzy parafianie! Czytamy w Księdze Wyjścia, że córka Faraona spostrzegła pewnego razu koszyk z sitowia ukryty na brzegach rzeki Nilu. Rozkazawszy służebnicy przynieść go, otworzyła i ujrzała w nim dzieciątko płaczące. Był to mały Mojżesz. Wówczas córka królewska wręczyła dziecię pewnej niewieście hebrajskiej, która była właśnie jego matką, mówiąc jej: *Weźmij to dziecię, a wychowaj mi* [1]). Niewiasta niemowlę przyjęła i karmiła je, a gdy podrosło, oddała córce Faraonowej.

Z podobnemi słowami, najmilsi parafianie, zwrócił się do mnie niedawno, najdostojniejszy Pasterz tej dyecezyi. Kapłanie Boży—tak niejako powiedział—lud parafi N.N.—lud drogi sercu mojemu, bo drogi Jezusowi Chrystusowi, który go Krwią swoją odkupił, pozbawiony jest pasterza. Lud ten, podobny do małego Mojżesza, jest wystawiony na niebezpieczny potok występków świata. Idź więc do niego i wychowaj mi go duchownie; wychowując zaś mnie, Pasterzowi dyecezyi, wychowasz Kościołowi, Matce Świętych, wychowasz Jezusowi Chrystusowi, Ojcu odkupionego rodzaju ludzkiego. Jak więc miałem postąpić wobec tak łaskawego i miłościwego wezwania naszego Biskupa? Nie usłuchać tego, komu ślubowałem ochocze posłuszeństwo? Nigdy! Dlatego też, chociaż nie czuję się zdolnym, przyjąłem jednak ten trudny ciężar i teraz z sercem radosnem mogę powiedzieć o sobie i o ludzie parafii N.N. słowy Pisma św.: *Ja mu będę za ojca, a on mnie będzie za syna* [2]). Tak, moi kochani parafianie, przychodzę do was z mocnem postanowieniem miłowania was

---

[1]) Wyjśc. II, 9. [2]) II Król. VII, 14.

miłością ojcowską. Jak gorącą, bezinteresowną, troskliwą, czynną i wytrwałą jest miłość ojca ku dzieciom swoim! Otóż, takiem będzie, mam nadzieję, uczucie moje ku wam. Miłować będę zarówno biednych jak bogatych, uczonych jak prostaczków, możnych i maluczkich. Służyć wam będę radą w wątpliwościach, pociechą w smutkach, pomocą w potrzebie, o ile mi środki na to pozwolą. Będziecie obrażeni przez kogo, postaram się gniew wasz załagodzić i pojednać was. Staniecie się, nieszczęściem, winni ciężkiego grzechu, ja was pojednam z Bogiem i w Jego imieniu grzechy wam odpuszczę. A gdy staniecie u kresu ziemskiej pielgrzymki, pospieszę do waszego łoża boleści, aby pociechą religijną osłodzić ostatnie chwile i ułatwić przejście do szczęśliwej wieczności.

Taką będzie zawsze, mam mocną nadzieję w Bogu, miłość moja ojcowska ku wam. A wy, ze swej strony, co zrobicie dla mnie? Serce mi mówi, że pomiędzy wami i mną będzie nieustające współzawodnictwo w miłości. Wasze zaufanie, wasze posłuszeństwo, wasza życzliwość sprawią to, że będę błogosławił tę chwilę, w której przyjąłem na barki wielki ciężar pasterzowania wam. Będziecie więc ochoczo słuchali z ust moich słowa Bożego, powolnymi będziecie ojcowskim moim radom, chętnie spełnicie moje życzenia, modlić się za mnie często będziecie, a dla mych wad i braków okażecie wyrozumiałość i współczucie. Jakiż miły obraz szczęśliwej przyszłości tej parafii przedstawia się oczom mej duszy! Widzę we wszystkich rodzinach panujący pokój, ten pokój, który nie pochodzi od świata, ale piękny pokój Jezusa Chrystusa. Widzę rodziców wychowujących po katolicku dzieci, widzę dzieci, zaprawiających się od pierwszych lat swoich do cnoty. Widzę panów czuwających nad bogobojnością służby i dających jej dobry przykład; widzę służących posłusznych i miłujących swych chlebodawców. Widzę zamożnych, jak szczodrą ręką dzielą się z potrzebującymi; widzę ubogich zgadzających się pokornie z wolą Bożą i błogosławiących wdzięcznem sercem swych dobroczyńców. A może się mylę, moi drodzy parafianie, przeczuwając taką szczęśliwą, piękną przyszłość? Nie daj Boże, abym się miał pomylić. Dlatego te miłe przeczucia łączę z gorącemi prośbami do chwalebnych Mę-

czenników, których szczątki spoczywają w tych ołtarzach; do świętego Patrona, pod którego wezwaniem stoi ten kościół; do Niepokalanej Dziewicy, Matki Bożej, której poświęciliśmy i oddaliśmy nasze serca; do Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga-Człowieka, którego Boska Osoba z miłości ku nam mieszka w tym przybytku.

O Boski Ojcze, miłujący wszystkich ludzi! oto cząstka trzody Chrystusowej, którą dziś powierzasz mej pieczy. Ześlij obficie na mnie, niegodnego sługę Twego, cenne skarby łaski Twojej! Obym mógł być wśród tego ludu, pięknym obrazem Ciebie, Ojcze nasz Niebieski! Spraw, abym był dobrym pasterzem tych owieczek Twoich: ojcem, bratem, sługą, pociechą, pomocą, słowem, wszystkiem dla ludu tego! Spraw, o Panie, abym, gdy stanę na sądzie Twym, zdając rachunek z pasterzowania, mógł z radością powtórzyć słowa Boskiego Twego Syna: Ojcze, *któreś mi dał, żadnegom z nich nie stracił!* Amen.

PRZEMÓWIENIE POŻEGNALNE

przy opuszczeniu parafii.

Moi drodzy parafianie! W Dziejach Apostolskich [1]) czytamy, że św. Paweł po wielu apostolskich wycieczkach w Macedonii i Grecyi, udał się potem do Syryi. Będąc w Milecie, wezwał do siebie starszych kościelnych z Efezu i powiedział do nich, że wiedzą dobrze, w jaki sposób postępował w Azyi, służąc Panu z wszelką pokorą i nie opuszczając żadnej okazyi do opowiadania słowa Bożego. Dalej powiedział, że ich bierze na świadków, iż jest czysty od krwi t. j. od zguby wszystkich, gdyż nigdy nie usuwał się od oznajmiania im rady Bożej; przez trzy lata, w nocy i we dnie nie przestawał napominać każdego z nich

[1]) Dz. Ap. XX.

ze łzami; srebra i złota albo szaty żadnego nie pożądał, bo jak sami to wiedzą, potrzebom swoim i tych, którzy z nim byli, zaradzał pracą rąk swoich. A gdy to rzekł, klęknąwszy, modlił się ze wszystkimi starszymi kościelnymi, i stał się płacz wielki wszystkich... i tak prowadzili św. Pawła do okrętu, na którym miał udać się do Jeruzalem.

Moi kochani parafianie! Najdost. Pasterz tej dyecezyi, którego wskazówki nawet są dla mnie rozkazem, przeznacza mi nowe pole pracy pasterskiej i każe mi opuścić was. Otóż zapytuję sam siebie, czy zostawiając tę winnicę Pańską, którą, Bogu dzięki, uprawiałem lat kilka, powinienem się smucić czy radować? Czy mogę powiedzieć ze św. Pawłem, że zawsze służyłem Bogu w pokorze, że jestem wolny od krwi t. j. od zguby duchownej wszystkich, że nigdy nie przestałem upominać was ze łzami i że poza tem nie miałem w sercu innych pragnień? Gdy was opuścić mam, lękam się, czy byłem zawsze gorliwym pasterzem dusz, godnym szafarzem skarbów Bożych, ministrem Bożym? Bracia drodzy, rozważywszy to wszystko, muszę przyznać, że daleko mi było do powyższego wzoru; dlatego też błagam Pana o przebaczenie za wszelkie uchybienia w obowiązkach, przywiązanych do świętego posługowania mego.

Ciężka jest odpowiedzialność kapłana przed Bogiem, jak urząd sobie powierzony spełniał. Wy nieraz, drodzy bracia, w obowiązkach moich ulżyć mi pragnęliście. Z radością zaświadczam, że wiernie odpowiadaliście pragnieniom i pracom waszego proboszcza. W iluż to z was podziwiałem pragnienie i gorliwość słuchania słowa Bożego, sumienność w wypełnianiu obowiązków stanu, częste uciekanie się do źródeł łaski, t. j. do Sakramentów śś., posłuszeństwo, szacunek i życzliwość dla kapłana, którego Bóg postawił nad tą parafią! Z serca uznaję wasze cnoty, z serca dziękuję za wszystko dobre, jakiego od was, moi drodzy parafianie, doznałem. I miło mi spełnić na odchodnem ten podwójny obowiązek uznania i wdzięczności. Ale nie koniec na tem: chcę was w tej chwili rozstania zachęcić, abyście z drogi cnoty nie zbaczali, lecz stale i raźno nią postępowali. Ojcowie i matki, wychowujcie po katolicku dzieci wasze, pomnąc na to, że waszym obowiązkiem kierować ich kroki ku ojczyźnie nie-

bieskiej. Synowie i córki, miłujcie i czcijcie rodziców swoich, bo w nagrodę za to Bóg obiecał długie życie. Młodzieńcy, zwalczajcie w zaraniu pożądliwości, gdyż jakim kto jest w młodości, takim najczęściej zostaje na schyłku dni swoich. Dziewice, miłujcie zacisze domowe, bo w niem tylko można starannie pielęgnować kwiat cnoty. Bogaci, dzielcie się dostatkiem swym z ubogimi, gdyż zyskacie za to bogactwa wyższe i nieprzemijające. Panowie, miejcie pieczę o sługach, bo za nich zdacie kiedyś ścisły rachunek Bogu. Słudzy, szanujcie i słuchajcie panów, bo tylko drogą pełnienia obowiązków stanu uświęcić się i zbawić można. Wszyscy udręczeni i prześladowani, poddajcie się z pokorą woli Bożej: za nienawiść ludzką odpłacajcie miłością i ufajcie Bogu, bo On jest potężniejszy niż świat cały!

Nie wszystkie te upomnienia stosują się do każdego z was, moi, bracia; wszakże jedno wam daję zalecenie, które wszystkich was niech dotycze. Św. Paweł w pierwszym liście do Koryntyan [2]) skarży się, że pomiędzy nimi były rozterki i spory; jedni oświadczali się za nim, drudzy za innym. Wkrótce przybędzie do was nowy pasterz; niechże się nie powtórzy to, co było niegdyś w Koryncie. Wstrzymujcie się od niepotrzebnych i niemiłych porównań, wszyscy przyjmijcie z szacunkiem i z radością pasterza, którego Bóg wam posyła, uznając w nim wybrańca Opatrzności, posła Pańskiego, który przychodzi w imię Trójcy świętej. Że mnie usłuchacie, nie wątpię o tem.

Żegnam was, moi drodzy parafianie, z wdzięcznością w sercu ku Bogu za wszystkie Jego łaski, których mi w czasie mego w tej parafii pobytu udzielił; z wdzięcznością ku wam za wasze ku mnie uczucia. Wszystkich was polecam opiece Serca Jezusowego. Żegnam chrzcielnicę, przy której tyle niemowląt włączyłem do liczby wyznawców Chrystusa i dzieci Kościoła; żegnam konfesyonał, gdzie tyle dusz zmazanych grzechem oczyściłem z niego i pojednałem z Bogiem; żegnam tę ambonę, z której tyle razy głosiłem słowo Boże; żegnam ołtarz, na którym codziennie ofiarowałem za żywych i umarłych Baranka niepokalanego; żegnam przybytek na ołtarzu, w którym Pan Jezus ukryty spo-

[2]) 1 Kor. III.

czywa, a z którego tylokrotnie raczył przez moje ręce udzielać się wam na pokarm w Komunii św.; żegnam tę świątynię, miejsce mojej pracy i mych modlitw; żegnam wszystkich mieszkańców parafii, którzy jesteście moją koroną i chwałą!

Ojcze Niebieski, w imię Boskiego Syna Twojego, błagam Cię pokornie, miej w opiece lud, który mam opuścić! Daj mu pasterza według Serca Twego, pasterza, któryby godnie naśladował Boskiego Pasterza, Jezusa Chrystusa! Niech słowem i przykładem uczy tę cząstkę Kościoła św., aby była wytrwałą w wierze, czystą w obyczajach, posłuszną Kościołowi, gorliwą o chwałę Twoją i aby kiedyś dostąpiła wraz ze swoim pasterzem żywota wiecznego w niebie! Amen.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

O wynagrodzeniu tajemnem. Wojciech często pomagał w gospodarstwie starego pana N., za co nie otrzymał wynagrodzenia, ale zapisany miał legat w testamencie, z czego się Wojciech bardzo cieszył. N. wkrótce po zapisie umarł. Władze sądowe uznały testament za nieważny i Wojciech legatu nie otrzymał. Wojciech jednak był bardzo przebiegły: gdy spostrzegł, że testament dla braku właściwej formy jest wadliwy a stąd nieważny, tyle sobie potajemnie przywłaszczył z majątku pana N., ile mu tenże w testamencie zapisał, mówiąc do siebie: wszak tyle mi zmarły za życia przeznaczył, więc to do mnie słusznie należy. Po pewnym czasie Wojciech czuje wyrzuty sumienia a dla uspokojenia ich pyta, czyby mógł tuta conscientia zatrzymać sobie rzeczy przywłaszczone. Wynagrodzenie tajemne jest pozwolone: 1. jeżeli dług jest pewny i należy się ex justitia, 2. jeżeli na drodze prawnej np. dla braku dowodów lub wielkich kosztów odzyskać go nie można, 3. jeżeli wyklucza się niebezpieczeństwo powtórnego oddania należności przez dłużnika. Opuszczamy tu uwagi na warunek drugi i trzeci, bo sąd uznał nieważność testamentu i zmarły legatu już nie wypłaci. Zwrócimy tylko uwagę na punkt pierwszy.

1. Legat był zapisany w testamencie i testament był ostatnią wolą zmarłego N.; ergo... Gdyby sąd nie ogłosił nieważności testamentu wadliwego a spadkobiercy wypłacili legat, Wojciech mógłby go ze spokojnem sumieniem zatrzymać. „Haeres non tenetur solvere et e contrario legatarii, si jam bona fide legata sint consecuti, non tenentur restituere, nisi accedat judicis sententia, cui parendum est ob bonum commune, et paci consulatur simulque jurgiis et litibus imponatur finis“ (*Scavini*, c. 7 de justitia). W wypadku naszym sąd uznał nieważność testamentu, więc legataryusze stracili prawo do zapisów a spadkobiercy nawet w sumieniu nie mają obowiązku wypłacenia ich, exceptis ad causas pias. Z tego powodu *Lehmkuhl* (I, 1148, 3) mówi: „Neque occulta compensatione uti potest, nisi praeter testamentum informe alium titulum *justum* circa bona testatoris habeat.“ Wojciech zatem z testamentu korzystać nie może.

2. Ależ zmarły N. za życia obiecał! Obietnica nie stanowi tytułu prawnego. — Obietnica jednak była uczyniona z uwagi na dawną pomoc w gospodarstwie, więc jest tu obietnica ex justitia. Taka obietnica atoli daje tylko *jus ad rem*, a nie *jus in re*, i dlatego Wojciech nie mógł sam siebie wynagrodzić (*Müller*, II § 110).

3. A czy za swoją pomoc w gospodarstwie nie może żądać wynagrodzenia? Owszem, może, i to jest jedyny tytuł odszkodowania, jeżeli Wojciech był użyty do tej pracy i za nią zapłaty nie odebrał. Ile więc zapracował według cen miejscowych, może zatrzymać z wynagrodzenia tajemnego a resztę powinien zwrócić.

Pytania liturgiczne.

1. *Czy wolno stawiać puszkę z komunikantami po konsekracyi poza portatylem albo puszkę otwartą, z której kapłan rozdaje Komunię?*

Puszka po konsekracyi powinna pozostać na tem samem miejscu, na ktorem ją postawiono na początku Mszy św. (*Ritus serv.*, tit. VIII n. 5), t. j. za kielichem (tit. II n. 3), niewolno więc jej przestawiać na inne miejsce, a szczególniej poza portatyl. Gdyby portatyl był tak mały, że na nim możnaby umieścić zaledwie Hostyę św. i większą część kielicha (*Rubr. gen.*, tit. XX), wystarcza puszkę postawić na korporale, który uzupełnia szczupłe rozmiary portatylu: Sacri lapidis limitibus per corporale supplet Rubrica, super quo omnino esse praecipit omnem consecrationis materiem (*Ephem.* 1887 str. 140). Według św. Alfonsa Lig. (lib. VI n. 217) jest grzechem śmiertelnym konsekrować komunikanty, ułożone poza korporałem.—Puszka, wyjęta z przybytku, w celu udzielenia z niej

Komunii św., powinna być zawsze umieszczoną na korporale, o ile stoi na ołtarzu (Św. Kongr. Obrz. 27 Lutego 1847 n. 2932).

2. *Czy wolno Hostyę św., świeżo konsekrowaną, pozostawić na korporale w czasie Komunii wiernych?*

Jeżeli kościół posiada tylko jedną puszkę lub lunulę do przechowania św. Hostyi, można Ją pozostawić na korporale i dopiero umieścić w puszce po Komunii wiernych. Tak bowiem mówi rytuał o proboszczu, który świeżo pokonsekrował komunikanty: ubi eas consecraverit, veteres primo distribuat vel sumat (tit. IV cap. I n. 7).

3. *Czy wolno na ołtarzu stałym a stąd całkowicie poświęconym stawiać kwiaty albo w czasie wystawienia Najśw. Sakramentu pokrywać ołtarz?*

Według Ceremoniału biskupiego (lib. I cap, XII n. 12) kwiaty i lichtarze powinny się znajdować na schodkach, umieszczonych na mensie, kwiaty pomiędzy lichtarzami. — Stosownie do powszechnego zwyczaju i zgodnie z duchem Kościoła zdejmuje się pokrycie z ołtarza, ilekroć wystawiony jest na nim Najśw. Sakrament (*Por.* Cerem. biskupi lib. II c. I n. 13).

Pięć klas kaznodziejów. Pewien stary doświadczony kapłan wymienia następujące klasy kaznodziejów:

1. Kaznodzieje dla grosza: są to pospolici najemnicy duchowni; prowadzą oni rzemiosło, bo ono im chleb daje.

2. Kaznodzieje krzykacze: hałasują na ambonie. Dobre płuca, głos potężny, ale nic więcej; tota vox — praeterea nihil!

3. Kaznodzieje o stylu kwiecistym: są to tkliwi, dystyngowani, bardzo przyjemni jegomoście, chętnie od kobiet słuchani. — Przypuśćmy, że podczas wojny jakie miasto obległ nieprzyjaciel i szturmem je zdobywa, a broniący go rzucają róże i fijołki poza mury, gdy nieprzyjaciel strzela grubym nabojem — jakże to śmieszne i niedorzeczne! Świat pełen grzechów i występków, szatan bombarduje armatami, zlęknie się on bardzo kwiatów i róż?!

4. Kaznodzieje obliczający na efekt, in majorem sui gloriam. Tacy mają już swoją zapłatę!

5. Kaznodzieje, prawdziwi opowiadacze Boga; tacy ze szczerym zapałem opowiadają przystępnie i jasno słowo Boże, zresztą oni nauczają nie tylko na ambonie, ale i swem życiem dobry przykład dają.

BIBLIOGRAFIA.

Życie nie jest życiem albo wielki błąd XIX-go wieku — przez *ks. Biskupa Gaume* — przekład ks. W. M. Warszawa. Nakład księgarni K. Treptego.

Znane i cenne dziełko pod powyższym tytułem ukazało się w nowym przedruku. Treść omawiana jest na dobie wobec zmateryalizowania świata w pogoni za doczesnością. Autor wykazuje istotny cel życia opierając się na Ojcach Kościoła i znakomitych teologach — szkoda tylko, że obok tych dowodów są umieszczone i przykłady mniej krytyczne. Spis rzeczy co do treści ułatwiłby czytelnikowi korzystanie z dziełka, — tłumacz tej praktyczności nie uwzględnił. Dziełko gorąco polecamy naszym czytelnikom.

Kościół we Włostowicach i kaplica w Nowo-Aleksandryi — napisał *ks. Karol Dębiński*, M. Ś. T., proboszcz włostowicki i dziekan Dekanatu Nowo-Aleksandryjskiego. Odbitka z „Kroniki Rodzinnej.“ Warszawa 1904.

Wielce ciekawą monografię kościoła we Włostowicach wydał ks. K. Dębiński. Dowiadujemy się z niej, jak wiele przodkowie nasi łożyli pracy i ofiar około ozdoby i podniesienia wspaniałości domu Bożego. Gdyby tak inni ks.ks. proboszczowie śladem ks. dziekana K. D. wydawali opisy kościołów na miejscu zebrane i z kronik poczerpnięte, wieleby się to przyczyniło do pięknego zbioru historyi dyecezyi i losu jej świątyń. Ks. D. z właściwą sobie, jak w innych pracach, sumienną ścisłością opracował historyę kościoła we Włostowicach.
